

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2017



(748)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

9

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2017

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Jolanta Chojak

Recenzent

dr hab. Zofia Zaron

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2017

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

Ark. wyd. 8,0. Ark. druk. 7,75. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

– Słowo *fakt* (< łac. *factum*) oznaczało pierwotnie czyn, działanie, a także wytwór czynności. Jednostki, w skład których wchodzi, mają w polszczyźnie (i w innych językach) dużą frekwencję. Ich struktura semantyczna opiera się na nieredukowalnym pojęciu [ktoś] *wie o* [czymś], *że*_, a wiedza ta jest orzeczona o relacjach między rzeczami należącymi do porządku świata, nie do sfery myśli.

– Do zasobu środków służących mówieniu o fałszu dołączył niedawno rzeczownik *postprawda*. Pytanie, czy kolejna jednostka jest potrzebna, warto zadać z perspektywy logiki polszczyzny. Czy słowo *postprawda*, tak jak jest używane, przedstawia jakiś fragment treści w sposób sobie tylko właściwy, czy jest to tylko inne miano czegoś, co w polszczyźnie jest już dobrze utrwalone?

– Zestawienie podobnych pod względem znaczenia predykatów służy znalezieniu cech istotnych, różniących porównywane słowa i stanowiących zarazem o ich odrębności. Ośią analizy czasownika [kogoś] *zdziwiło to*, *że*_, reprezentującego pojęcie zdziwienia, jest porównywanie go z jednostkami językowymi reprezentującymi pojęcia zadziwienia, zaskoczenia i zdumienia.

– Zjawisko reduplikacji i powtarzania w odniesieniu do polszczyzny nie ma systematycznego opisu. Propozycja uporządkowania sfery repetycyjności syntagmatycznej we współczesnej polszczyźnie opiera się na odróżnieniu właściwych jednostek systemu (kodowe powtórzenia leksykalne) od różnorodnych działań mownych, w tym działań tekstotwórczych.

– Pytania rozstrzygnięcia oparte na zanegowanym czasowniku epistemicznym to wyspecjalizowane konstrukcje służące do przekazywania rozmaitych informacji jednocześnie. Są to pytania rzeczywiste, którym towarzyszy ładunek emocjonalny i informacja o postawie epistemicznej nadawcy względem stanu rzeczy odzwierciedlanego przez zdanie podrzędne.

Predykaty epistemiczne – językowe wykładniki fałszu – reduplikacja – powtórzenie – pytania rozstrzygnięcia – semantyka – składnia – współczesna polszczyzna.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Magdalena Danielewiczowa: Niepodważalne fakty. Jak o nich mówimy?</i>	7
<i>Joanna Zaucha: Czy potrzebujemy postprawdy? Wyrażenie postprawda na tle głównych opozycji w podsystemie polskich wykładników fałszu</i>	33
<i>Mariola Wołk: W poszukiwaniu klucza do semantycznego opisu pojęcia zdziwienia</i>	47
<i>Adam Dobaczewski: Od regularnych powtórzeń do zleksykalizowanych reduplikacji. Propozycja klasyfikacji tekstowych zjawisk repetycyjnych</i>	63
<i>Daniel Ziembicki: Pytania rozstrzygnięcia z udziałem czasowników epistemicznych. Co wynika z ich użycia?</i>	76

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Elżbieta Magnier: A ileż to kłopotu... ze spójnikiem względnie i spójnikiem ewentualnie</i>	92
--	----

GRAMATYKI JEZYKA POLSKIEGO

<i>Aleksandra Żurek: Potężnej mowy tajemnice... Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący źródłosłów, składnię i pisownię Józefy Kamockiej</i>	102
--	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Maciej Malinowski: O tym, jak XIII wydanie <i>Pisowni polskiej</i> z 1963 roku poszło na przemiał</i>	109
<i>Małgorzata B. Majewska: Sprawozdanie z konferencji „Wokół homonimii międzyjęzykowej”, Warszawa 26 kwietnia 2017 r.</i>	116

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Bogucicki czy bogucki?</i>	121
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Magdalena Danielewiczowa</i> : Undeniable facts. How we talk about them	7
<i>Joanna Zaucha</i> : Do we need <i>postprawda</i> (<i>post-truth</i>)? The expression <i>postprawda</i> against the main oppositions in the subsystem of Polish exponents of falsehood	33
<i>Mariola Wolk</i> : Looking for a key to a semantic description of surprise	47
<i>Adam Dobaczewski</i> : From regular repetitions to lexicalised reduplications. A proposition for classification of repetitive textual phenomena	63
<i>Daniel Ziembicki</i> : Yes-no questions with epistemic verbs. What follows from their use?	76

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Elżbieta Magner</i> : It is such a trouble... with the conjunction <i>względnie</i> (<i>or</i>) and the conjunction <i>ewentualnie</i> (<i>or</i>)	92
---	----

POLISH GRAMMAR

<i>Aleksandra Żurek</i> : <i>Potężnej mowy tajemnice... Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący źródłosłów, składnię i pisownią</i> (<i>Secrets of a powerful speech... A practical lecture on learning Polish, including etymology, syntax and spelling</i>) by Józefa Kamocka	102
---	-----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Maciej Malinowski</i> : On how the 13 th edition of <i>Pisownia polska</i> (<i>Polish spelling</i>) of 1963 was sent for recycling	109
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : A report on the conference „Wokół homonimii międzyjęzykowej” (“Around interlinguistic homonymy”), Warsaw 26 April 2017	116

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Bogucicki</i> or <i>bogucki</i> ?	121
--	-----

Magdalena Danielewiczowa

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: m.m.danielewicz@uw.edu.pl)

NIEPODWAŻALNE FAKTY. JAK O NICH MÓWIMY?

W prezentowanym tu opracowaniu będę się zastanawiała nad tym, w jaki sposób mówimy o faktach, jakie znaczenia wiążą się w języku polskim ze służącymi do tego celu formami. Być może uda się w ten sposób – posłużę się sformułowaniem L. Wittgensteina – dostrzec „chmurkę filozofii”, która unosi się nad interesującą mnie „kroplą gramatyki”.

Jednostki, w których skład wchodzi słowo *fakt*, mają w polszczyźnie dużą frekwencję. Podobnie sytuacja przedstawia się z analogicznymi wyrażeniami w innych językach europejskich. Ludziom bowiem do realizacji tego, co stanowi istotę i chleb powszedni ich codziennej egzystencji, a mianowicie zgodnego z prawdą mówienia o rozmaitych jego formach i przejawach, konieczne jest opieranie się na faktach. Trzymanie się faktów – to stan rzeczy, obok wartości takich jak wiedza i prawda, wysoko, jeśli nie najwyższej, ceniony i bardzo pożądaný.¹

1. FAKT W OGŁĄDZIE FILOZOFICZNYM I LINGWISTYCZNYM

Pojęcie faktu ma obszerną literaturę, zarówno filozoficzną, jak i formalno-logiczną. Odnosi się ona między innymi do problemów takich jak: ontologia i metafizyka faktów, ich stosunek do sprawy intencjonalności, wewnętrzna struktura faktu, relacja między faktem a propozycją zdaniową, zależności między faktem, wiedzą i prawdą, ale także do wielu innych [zob. np. *Stanford Encyclopedia of Philosophy* (online)].

Tylko niektóre spośród owych doniosłych zagadnień będą mnie w tym artykule interesowały; w każdym razie odpowiem na pytania, które stawiają sobie filozofowie, chcę traktować jako ewentualny punkt dojścia, nie zaś jako problem wyjściowy. Swoje zadanie określam skromnie: wyróżnić typy kontekstów, w których pojawiają się formy *fakt* / *fakty*, by w ten sposób wyodrębnić jednostki leksykalne z udziałem tych kształtów, należące do współczesnej polszczyzny, a następnie zastanowić się nad własno-

¹ Na temat najwyższego usytuowania prawdy w hierarchii wartości zob. więcej: [Bogusławski 2005].

ściami semantycznymi i ewentualnie pragmatycznymi owych jednostek. Ponieważ interesujące mnie wyrażenia w bezpośredni sposób nawiązują do innych, takich mianowicie, które odsyłają do wiedzy, prawdy, istnienia, zdarzenia, okoliczności, sytuacji, stanu rzeczy, zjawiska, w kolejnym etapie badań konieczna wydaje się bardziej szczegółowa refleksja nad paroma podsystemami znaczeń; dla pełności obrazu nie wystarczy bowiem mówić o semantycznych powiązaniach, trzeba je w precyzyjny sposób określić.

Nurt metodologiczny, w którym chcę sytuować tę wypowiedź, propaguje A. Bogusławski, określając go w ślad za J. Austinem mianem fenomenologii lingwistycznej [zob. np. Bogusławski 2007, 21]. J. Austin jest, jak wiadomo, przedstawicielem brytyjskiej filozofii analitycznej w tej mianowicie odmianie, która w centrum uwagi stawia język potoczny, będący narzędziem codziennej komunikacji, a jego analizę traktuje jako sposób dotarcia do rzeczywistości pozajęzykowej. W *Prośbie o wybaczenie* pisał autor następująco:

Gdy badamy, co i kiedy powinniśmy powiedzieć, jakich słów i w jakich sytuacjach powinniśmy użyć, przyglądamy się nie tylko słowom (lub „znaczeniom”, czymkolwiek miałyby one być), lecz również rzeczywistości, o której mówimy (...) [Austin 1993, 244].

W artykule *Niewiernie wobec faktów* swoją metodę zastosował J. Austin [1993, 206–233] również do kwestii, które są przedmiotem mojego obecnego zainteresowania. Przywołana rozprawa to polemika z P. Strawsonem [1950] na temat ontologicznego statusu faktów. Zdaniem P. Strawsona fakty nie istnieją w świecie tak jak rzeczy czy osoby. Są rodzajem pseudobytów, a mianowicie tym, co zdania stwierdzają (gdy są prawdziwe), nie zaś tym, o czym mówią lub do czego się odnoszą. Fakt utożsamia P. Strawson z prawdziwym stwierdzeniem, nawet jeśli odpowiadające tym dwóm bytom wyrażenia pełnią w języku odmienne funkcje. Między zwrotami *that's true* i *that's a fact, it is true, that_ i it is a fact, that_* nie może dopatrzeć się innej różnicy niż czysto stylistyczna. J. Austin zajmuje w tej sprawie odmienne stanowisko. Pojęcie faktu wiąże z pojęciami prawdy i istnienia, ale na innej zasadzie niż P. Strawson. Zdanie prawdziwe to dla J. Austina takie, które odpowiada faktom. Powiedzieć, że jakiś stan rzeczy jest faktem, to powiedzieć, że ten stan rzeczy istnieje, że jest rzeczywisty. Autor uderza w sformułowanie odpowiadające polskiemu „x jest faktem, że p”, na którym P. Strawson zbudował swoją ontologiczną tezę; uznaje je mianowicie za wymyślone przez filozofów, błędne i całkowicie obce angielszczyźnie pozostającej w zwykłym użyciu. On sam zgodnie ze sformułowanymi przez siebie zasadami fenomenologii lingwistycznej chce się skupiać tylko na takich wyrażeniach, które należą do zwykłego, niefilozoficznego języka, by poprzez ich analizę docierać do świata.² Jest to postawa nader rzadko wśród filozofów spo-

² *Oxford English Dictionary*, na który powołuje się w swoim artykule J. Austin, zdaje się godzić adwersarzy, ale zawarta w tym opracowaniu definicja faktu,

tykana, nawet jeśli zdają oni sobie sprawę z rozziewu między językiem naturalnym a własnym aparatem pojęciowym. Tak na przykład B.C. van Fraassen [1969, 479], który idąc w ślad za B. Russellem [1956, 182], traktuje fakt jako kategorię objaśniającą pojęcie prawdziwości i, odpowiednio, fałszywości zdań („A fact is the kind of things that makes a sentence true”, „A sentence is true [false] if and only if some fact that makes A true [false] is the case”, „A sentence is true iff the fact it expresses obtains”), dostrzega kłopoty kryjące się za sformułowaniami takimi jak na przykład to, że pewne fakty zachodzą, a inne nie, pewne muszą zajść, a inne nie mogą, ale mimo że dla zwykłych użytkowników języka tego rodzaju konteksty byłyby ze względu na ich sprzeczność / tautologiczność nie do przyjęcia (jeśli coś jest faktem, to nie może nie zachodzić), eksplicitnie i z pełną premedytacją przechodzi nad tymi kłopotami do porządku dziennego.

J. Austin, który – podobnie jak na przykład C.A. Baylis [1948], a także częściowo A. Kratzer [1990] – sytuuje fakty w rzeczywistości pozajęzykowej, nie zaś w orzekających o nich zdaniach, wspiera ontologiczne tezy innego filozofa, bardzo ważnego z punktu widzenia reprezentowanej przeze mnie metodologii. Chodzi mianowicie o L. Wittgensteina, który w *Traktacie logiczno-filozoficznym* [2006, 5–12] nie tylko uznał, że faktów należy szukać w świecie, lecz także, że to one właśnie tworzą jego tkankę:

- 1 Świat jest wszystkim, co jest faktem.
- 1.1 Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy.
- 1.11 Świat jest wyznaczony przez fakty oraz przez to, że są to *wszystkie* fakty.
- 1.12 Ogół faktów wyznacza bowiem, co jest faktem, a także wszystko, co faktem nie jest.
- 1.13 Światem są fakty w przestrzeni logicznej.
- 1.2 Świat rozpada się na fakty.
- 1.21 Jedno może być faktem lub nie być, a wszystko inne pozostać takie samo.
- 2 To, co jest faktem – fakt – jest istnieniem stanów rzeczy.
- 2.01 Stan rzeczy jest połączeniem przedmiotów (obiektów, rzeczy).
- 2.06 Istnienie i nieistnienie stanów rzeczy jest rzeczywistością.
(Istnienie stanu rzeczy nazywam faktem pozytywnym, nieistnienie – negatywnym).
Co może być faktem? Logika mówi o każdej możliwości i wszystkie możliwości są jej faktami.
- 2.1 Tworzymy sobie obrazy faktów.
- 3 Logicznym obrazem faktów jest myśl.
- 3.1 W zdaniu myśl wyraża się w sposób zmysłowo postrzegalny.
- 3.01 Ogół myśli prawdziwych jest obrazem świata.
- 3.14 (...) Znak zdaniowy jest pewnym faktem.

a mianowicie ‘coś, o czym wiadomo, że rzeczywiście wystąpiło; konkretna prawda, o której się wie dzięki obserwacji lub autentycznemu świadectwu, w przeciwieństwie do tego, co jest jedynie wywnioskowane lub co stanowi domysł lub fikcję’ ze względu na swoją eklektyczność nie wydaje się jasna, a w każdym razie nie dostarcza wiążącej odpowiedzi na pytanie o ontologię faktu. W jej świetle jest to bowiem zarazem coś, co można obserwować w świecie, i „konkretna prawda”. Definicję podaję w tłumaczeniu B. Chwedeńczuka [por. Austin 1993, 218–219].

Przedmioty w pierwszej filozofii L. Wittgensteina są określone przez to, że każdy z nich zawiera w sobie możliwość odpowiednich relacji z innymi obiektami, a więc zdolność wystąpienia w pewnych układach rzeczy. Kamień na przykład może w jakimś miejscu leżeć, można go podnieść, znaleźć, wykopać, rzucić. Fakt pozytywny – to dla autora pewien zrealizowany stan rzeczy (na przykład to, że ktoś kopnął w kamień), fakt negatywny – to stan rzeczy niezrealizowany (na przykład to, że ktoś inny nie kopnął w ten kamień), przy czym zarówno jedno, jak i drugie należy do sfery rzeczywistości. Obrazem faktu jest myśl wyrażona w odpowiednim zdaniu prawdziwym. Zdanie nie tylko odwzorowuje pewien fakt, ale i ono samo, a ściślej biorąc jego użycie, stanowi odrębny fakt, od tego pierwszego niezależny.

Szczególną interpretację Wittgensteinowskich tez 1.–3. zaproponowała N.D. Arutjunowa w swej monografii *Typy językowych znaczeń*, której obszerna część poświęcona jest właśnie semantyce faktu. Autorka sytuuje fakty w sferze mentalnej czy – jak o tym pisze – epistemologicznej obok denotatów takich wyrażen jak: *sąd, twierdzenie, oznajmienie, hipoteza, mniemanie*. Przeciwstawia je jednocześnie bytom typu: zdarzenie, stan, cecha, działanie, postępek, zmiana, proces, które należą jej zdaniem do sfery ontologicznej, a więc do porządku świata. Zdarzenia zanurzają człowieka w rzeczywistość, fakty natomiast mają być rezultatem zanurzenia realnego świata w ludzkiej świadomości. N.D. Arutjunowa przywołuje na poparcie swej tezy szereg danych językowych, między innymi test Z. Vendlera [1967, 141], polegający na tym, że zdarzenia, zmiany, procesy, sytuacje wskazywane są za pomocą pełnych nominalizacji, np. *wykolejenie się pociągu, dorastanie naszego dziecka, śmierć dziadka*, podczas gdy fakty relacjonujemy przy użyciu konstrukcji *to, że*_, np. *to, że pociąg się wykoleił, to, że nasze dziecko dorasta, to, że dziadek umarł*. Pytanie, na ile wspomniany test jest przekonujący i operacyjny, będzie przedmiotem moich dalszych rozważań.³ W tym miejscu chcę zwrócić uwagę na to, w jaki sposób rosyjska badaczka stara się uzgodnić swoją tezę o zależności faktów od naszych sądów z wizją, która wyłania się z pierwszej filozofii L. Wittgensteina. Twierdzi mianowicie, że odpowiednie tezy *Traktatu...* opisują nie tyle surową rzeczywistość, ile konceptualizację świata [op. cit., 155]. To właśnie na ten konceptualny obraz mają się składać fakty. Taka interpretacja wydaje się jednak problematyczna. Konceptualny

³ Z Vendlerowskiego rozróżnienia nie zrobił żadnego użytku J. Martin [1975], mimo że rozważania na temat znaczenia gerundiów powiązał z refleksją nad semantyką faktu. W przywołanym artykule autor stawia tezę, że presupozycyjne własności form gerundialnych mogą być objaśniane analogicznie do egzystencjalnych presupozycji nazw przedmiotowych. Do znaczeniowej interpretacji gerundiów konieczne są zdaniem J. Martina konstrukcje odsyłające do pojęcia faktu, który autor utożsamia z sekwencją wartości poszczególnych części gerundium.

obraz świata to bowiem nic innego niż obraz językowy. U L. Wittgensteina obrazem faktu ma być zdanie prawdziwe stanowiące perceptybilny nośnik myśli. Jeśli fakt, jak twierdzi N.D. Arutjunowa, byłby przedmiotem konceptualnym, to musiałoby z tego wynikać, że w *Traktacie...* byłby językowy jest obrazem innego bytu językowego. Z pewnością nie taki był zamysł L. Wittgensteina, który w swej obrazkowej teorii chciał uchwycić zależność między językiem a światem, nie zaś między wyrażeniami językowymi należącymi w najlepszym razie do różnych lingwistycznych poziomów. Prawdą pozostaje natomiast to, że w pierwszej filozofii L. Wittgensteina świat budują nie rzeczy, lecz spełnione relacje między nimi. Fakty nie mają więc takiej samej natury jak przedmioty materialne, rośliny, zwierzęta czy ludzie.

O tym, że fakty należą jednak do innego porządku niż sądy, hipotezy, mniemania, twierdzenia, podejrzenia, a nawet wiedza, świadczą między innymi takie konstrukcje, jak np.: *skonfrontować swoje hipotezy z faktami, oprzeć sądy na faktach, zaznajomić się z faktami, wiedza o faktach, kojarzenie faktów, możesz sądzić / twierdzić, co chcesz, a fakt i tak pozostaje faktem*. Fakty mogą być, rzecz jasna, przedmiotami rozmaitych operacji epistemicznych: *uwzględnia się je, rozpatruje, wiąże ze sobą, ignoruje*, ale nie mogą być utożsamiane ani z samymi tymi operacjami, ani też z ich wytworami. Rację ma N.D. Arutjunowa, że fakt nie jest tym samym co zdarzenie, proces czy sytuacja. O ile można uczestniczyć w pewnych zdarzeniach, sytuacjach czy procesach, o ile można być ich świadkiem, o tyle niemożliwe jest uczestniczenie w faktach ani też bycie ich świadkiem. Z drugiej strony autorka nie bierze jednak pod uwagę okoliczności, że być może podstawowym przedmiotem rozważań trzeba będzie uczynić bynajmniej nie *fakt*, urzeczowiony za sprawą nominalizacji, ale raczej orzeczniki [coś] *jest faktem, jest faktem, że*_, a co za tym idzie, rozważyć jako tło interesującego nas tu znaczenia szereg takich pojęć jak: [ktoś / coś] *istnieje*, [coś] *zachodzi*, [coś] *ma miejsce*, [coś] *występuje* [w pewnym miejscu i czasie] itp. Wszystko to są oczywiście wyrażenia epistemiczne, ale w innym sensie, niż ujmuje to N.D. Arutjunowa, która w pewnym miejscu swojej rozprawy stwierdza wprost, że: „счет фактов ведется в согласии с арифметикой мысли, а не действительности” [op. cit., 162]. O wiele bardziej przekonująca jest autorka wtedy, gdy pisze, że fakty „pozostają w kręgu wiedzy” [op. cit., 167] i że ustanawiane są one na mocy „zanurzenia świata w ludzkiej świadomości”. Można tylko żałować, że w tych sformułowaniach mamy do czynienia z przybliżeniami i metaforami, które nie zostały rozwinięte w naukowo zwerbalizowany sposób.

W dalszej części tego opracowania będę się starała pokazać, że struktura semantyczna jednostek leksykalnych, w których występuje słowo *fakt* lub *fakty*, opiera się na bazowym, nieredukowalnym do innych pojęciu [ktoś] *wie o* [czymś], *że*_, a wiedza ta orzeczona jest o relacjach między rzeczami należącymi do porządku świata, nie do sfery myśli.

W opracowaniu N.D. Arutjunowej znaleźć można wiele znakomitych obserwacji językowych, które w najwyższym stopniu zasługują na namysł. Nie zostało tu jednak jasno sformułowane, jakie konkretnie wyrażenia językowe bierze się pod uwagę, kiedy się rekonstruuje ontologię faktów. W omawianej pracy zaniedbana została, jak sądzę, Saussure'owska zasada poprawnej delimitacji jednostek języka [zob. de Saussure 2002, 125–130; 2004, 52–55, 90], w których uczestniczy wyrażenie *fakt*. W wielu miejscach autorka zdaje się charakteryzować pojęcie odebrane od płaszczyzny wyrażania, a więc coś, co w języku naturalnym nie istnieje. Odnosi się ona mianowicie stale do nominalizacji *fakt* / *fakty*, nie bacząc na to, że kształty te występują w wielu różnych wyrażeniach, być może niesprowadzalnych do siebie nawzajem pod względem znaczenia. Jest to praktyka niemal powszechnie stosowana przez filozofów. Podobny grzech mają zresztą na sumieniu lingwiści ze szczególnym uwzględnieniem leksykografów.

Obraz interesującego mnie wycinka polszczyzny, który wylania się z kontekstów zarejestrowanych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (dalej: NKJP), jest bez porównania bardziej złożony niż ten utrwalony w naszych podstawowych leksykonach. Na przykład w *Innym słowniku języka polskiego* [2000, 393] pod hasłem *fakt* w pierwszym znaczeniu, zdefiniowanym tu, inaczej niż chcieliby to widzieć P. Strawson i N.D. Arutjunova, jako „zdarzenie, zjawisko lub sytuacja, które rzeczywiście miały miejsce”, pojawiają się przykłady zastosowań tak różne, że żadną miarą nie da się ich do siebie nawzajem sprowadzić, ani pod względem semantycznym, ani składniowym. Zaproponowany przez redaktorów hasła opis przywołanego znaczenia można bez trudu podważyć, pokazując na przykład, że czas przeszły w tej definicji czyni ją zbyt wąską. Opis ten zresztą falsyfikuje się sam, bowiem na jeden z przykładów ilustrujących możliwe użycia wybrano niefortunnie zdanie: *Faktem jest, że w budżecie nie ma pieniędzy...*, odsyłające do sytuacji, która nie tyle miała miejsce w przeszłości, ile właśnie aktualnie zachodzi. W materiale przykładowym bez słowa komentarza potraktowane zostały jako rzeczy identyczne konstrukcje takie jak: *zwrócić uwagę na pewien fakt, fakt odebrania sobie przez kogoś życia, fakt, że ktoś się do czegoś przyznał, coś stało się faktem, faktem jest, że to-a-to, stwierdzić fakty czy fakty i mity, literatura faktu*. A tymczasem tożsamości uwikłanych w nie wyrażen trzeba by dopiero dowieść.

2. TYPOWE KONTEKSTY UŻYCIA WYRAŻENIA FAKT

Ponieważ opisy, które znajdujemy w słownikach języka polskiego, są niesatysfakcjonujące, nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjrzeć się na własną rękę stosownemu materiałowi językowemu i przedłożyć takie rozstrzygnięcia, które byłyby niekontrowersyjne, a w każdym razie możliwe do przyjęcia.

Zacznijmy od przedstawienia listy struktur składniowych, w które zaangażowany jest kształt *fakt*, i przykładów ich użycia zaczerpniętych z NKJP. Oto one:

[coś] jest faktem

- 1) *Nawet jeżeli natura ma swoje prawa, to sztuka też jest faktem.*
- 2) *Teorie życia to jedno, a kryzys branży samochodowej jest faktem i rzeczywistością.*

[coś] jest faktem [jakimś]

- 3) *Wyjazd jest faktem nieodwracalnym. Jak śmierć.*
- 4) *Z pana powieści wynika duża powszechność broni palnej w oddziałach husyckich, co na pewno jest faktem historycznym.*

jest faktem / faktem jest, że _

- 5) *Nie wiem, jak Dżavo poznał tego faceta, ale jest faktem, że był u niego po ucieczce z Legii Cudzoziemskiej.*
- 6) *Jakkolwiek chcielibyśmy oceniać Steinberga, to faktem jest, że uratował nam życie.*

<to> fakt, <że>⁴

- 7) *Żabcia nie była piękna, to fakt, jednakże odznaczała się zgoła wyjątkową pogodą ducha oraz bezprzykładnym wprost przywiązaniem do chłopców z podwórka.*
- 8) *Jego srebrny gucci kosztował u Harrodsa tysiąc sześćset funtów, jej gutti, też w kolorze srebra, był tylko podróbką, fakt, że efektowną.*

fakt [czegoś]

- 9) *Franciszek kochał ją tak bardzo, że fakt jej śmierci docierał do niego w kawałkach, po trochu, tak jakby matka umierała na raty.*
- 10) *Ze-Zorro się boi. Nie jest tchórzem, o nie, dowiódł tego nieraz, choćby przez sam fakt zastawienia tej pułapki.*

fakt, że _

- 11) *Po co nadymać do rangi newsa powszechnie znany fakt, że „zima zaskoczyła drogowców”?*
- 12) *Oburzenie wywołał fakt, że doktor Niewodniczański uzależnił przekazanie swojej kolekcji Polsce od tego, czy zwrócimy Niemcom Berlinę.*

⁴ W nawiasy kątowne ujęte zostały wyrażenia, które realizowane bywają fałszywie.

fakt / fakty

- 13) *Nawet nie zorientowała się, że Franz pocałował ją w szyję, czego nie omieszkaly zauważyć wszystkie starsze damy. Komentowały ten fakt z wielkim ożywieniem.*
- 14) *Miała zbyt mało czasu, żeby oswoić się ze wszystkimi faktami, więc złość na siebie i na Jastrzębia mieszała się z zaskoczeniem, żalem, radością i odrobiną zawodu (...).*

Do powyższej listy trzeba byłoby jeszcze dodać zdania z wyrażeniami idiomatycznymi, takimi jak: *po fakcie, fakt faktem*, *co fakt, to fakt, fakt pozostaje faktem, polityka faktów dokonanych* i innymi podobnego rodzaju.

3. JEDNOSTKI LEKSYKALNE Z SEGMENTEM FAKT

W kolejnym kroku należy zadać sobie pytanie, czy wszystkie wyróżnione struktury mają charakter niezależnych jednostek leksykalnych, czy też konieczne jest ustanowienie ich adekwatnej hierarchii po przeprowadzeniu niezbędnych redukcji. Dane językowe podpowiadają pozytywne rozstrzygnięcie na rzecz drugiego członu przedstawionej w poprzednim zdaniu alternatywy.

Na miano jednostki języka zasługuje z pewnością schemat składowy [coś] *jest faktem*. Jego lewostronną pozycję, zamarkowaną zaimekiem coś, mogą zająć wyłącznie nominalizacje różnego rodzaju relacji, bądź to „właściwe” czy, odwołując się do terminologii Z. Vendlera, „pełne”,⁵ bądź to zrealizowane za pomocą wyrażenia *to, że* _, np.:

- 15) *Przyjazd / zaangażowanie / zręczność / niezgoda na nadużycia / starzenie się tego policjanta jest faktem. vs. To, że ten policjant przyjechał / jest zaangażowany / jest zręczny / nie zgadza się na nadużycia / starzeje się, jest faktem.*

Zdania, w których na pozycji argumentowej stoi jakiś rzeczownik odsyłający do konkretnego przedmiotu, a nie do zdarzenia, sytuacji, procesu czy własności, są do zaakceptowania tylko o tyle, o ile kontekst umożliwia potraktowanie tego rzeczownika jako metonimicznego skrótu nazwy relacyjnej, tak jak ma to miejsce w przykładzie 1) lub poniższym:

- 16) *List z urzędu skarbowego był faktem. → Przyjście / otrzymanie listu / to, że list leżał w widocznym miejscu było faktem.*

Zasadniczo ważną cechą omawianej w tym miejscu jednostki jest to, że towarzysząca jej lewostronna nominalizacja może dotyczyć jedynie

⁵ Co innego w odniesieniu do materiału rosyjskiego twierdziła N.D. Arutjunova; jak widać, na gruncie polszczyzny jej test, pozwalający odróżnić fakty od zdarzeń, sytuacji, procesów *etc.*, nie działa.

stanów rzeczy teraźniejszych i przeszłych; nie wchodzi natomiast w grę kwalifikowanie jako faktów zdarzeń przyszłych:

- 17) *Ich wczorajsza / dzisiejsza kłótnia jest faktem.* vs **Ich jutrzejsza kłótnia jest / będzie faktem.*

Wyrażenie [coś] *będzie faktem* ma, co prawda, sześć relewantnych potwierdzeń w NKJP, ale wszystkie one są problematyczne. W dwóch z nich S. Mrozek i, odpowiednio, E. Stachura wyraźnie bawią się słowem *fakt* (u tego ostatniego pojawia się na przykład niezgodne z normą semantyczną z innego jeszcze względu sformułowanie *drzewo będzie faktem*), więc tych przykładów nie sposób brać poważnie. Cztery pozostałe reprezentują bądź to język urzędowo-kancelaryjny, bądź to publicystykę, pozostawiającą często pod względem poprawnościowym wiele do życzenia. We wszystkich tych kontekstach chciałoby się odruchowo zamienić *będzie* na *stanie się*. Od zdań niezgodnych z semantyczną normą współczesnej polszczyzny, takich jak drugi człon przykładu 17), trzeba odróżnić całkowicie poprawne frazy w rodzaju:

- 18) *To, że narada odbędzie się jutro, jest faktem.*

W przykładzie 18) jako fakt opisuje się nie tyle wiadomą naradę, mającą odbyć się następnego dnia, ile zgodność zapowiedzi: *Narada odbędzie się jutro*, zrealizowanej przez znanego z kontekstu nadawcę, z projektowanym biegiem zdarzeń. Przekierowanie uwagi ze sfery rzeczywistości pozajęzykowej na sferę mówienia zawdzięczamy strukturze pojęciowej *to, że*.

Zajmijmy się z kolei wyrażeniem o schemacie [coś] *jest faktem* [jakimś]. W pierwszej chwili można by pomyśleć, że jest to standardowe połączenie omówionej wyżej jednostki [coś] *jest faktem* z odpowiednio dobranym przymiotnikiem. Od swojego prostszego i jednocześnie podstawowego partnera różniłoby się ono jedynie tym, że pojęciowa zawartość tamtego jest tu, w uwikłaniach nienacechowanych, niezależnych od kontekstu, wzbogacona i stematyzowana. Takie redukcjonistyczne rozwiązanie wydaje się jednak problematyczne. Trzeba bowiem zauważyć, że o ile w wyrażeniu [coś] *jest faktem* segment *faktem* nie może być zastąpiony niczym innym, o tyle w konstrukcji [coś] *jest faktem* [jakimś] w jego miejsce można wstawić bez poważniejszych konsekwencji o charakterze semantycznym na przykład formy: *czymś, rzeczą, okolicznością* lub *stanem rzeczy*, a nawet *zdarzeniem, procesem* itp. Por.:

- 19) *Rozkład tej rodziny jest faktem bardzo smutnym.* vs *Rozkład tej rodziny jest czymś / rzeczą / okolicznością / stanem rzeczy / zdarzeniem / procesem bardzo smutnym.*
 20) *Rozkład tej rodziny jest faktem.* vs **Rozkład tej rodziny jest czymś / / rzeczą / okolicznością / stanem rzeczy / zdarzeniem / procesem.*

Wszystko wskazuje na to, że w konstrukcjach o schemacie [coś] *jest faktem* [jakimś] słowo *fakt* to element, nazwijmy go tak, funkcyjny. O tego rodzaju zastosowaniach powiem więcej za chwilę.

Statusu jednostki języka polskiego nie można odmówić wyrażeniu *jest faktem / faktem jest, że*₁. I dla niego również charakterystyczna jest ambiwalencja zaobserwowana wcześniej w zdaniu 18). Może ono mianowicie odsyłać bądź to do układu rzeczy w świecie, bądź to do czyjegós powiedzenia (mam tu na myśli również mowę wewnętrzną), że jest tak-a-tak; z reguły jeden ze wskazanych aspektów „prześwituje” przez drugi. J.L. Austin w przywoływanym wyżej artykule zwracał uwagę na to, że konstrukcje podobnego rodzaju w języku angielskim to sposób związłego mówienia o świecie i słowach zarazem. Za podstawową i neutralną postać wyrażenia *jest faktem / faktem jest, że*₁ trzeba bez wątpienia uznać tę, w której niekontrastywny akcent rematyczny pada na człon *faktem*, a nie na dopełnienie zdaniowe, a więc *jest **faktem**, że p*, nie: *jest faktem, że **p***. W związku z tym wydaje się, że omawiane wcześniej [coś] *jest faktem*, które również ma charakter prymarnie rematyczny, stanowi częściowo znominalizowany wariant tej samej jednostki języka, por.: *jest **faktem** <to>, że wygrał Stoch / to, że wygrał Stoch jest **faktem** / wygrana Stocha jest **faktem** vs faktem jest <to>, że wygrał **Stoch**, a nie Kot / faktem jest wygrana **Stocha**, a nie Kota*.

Przyjrzyjmy się z kolei wyrażeniu *<to> fakt, <że>*, reprezentowanemu w zdaniach 7)–8). W przeciwieństwie do omawianych wcześniej sprawa ono wrażenie dyskursywnego, dialogicznego. Z jego użycia można by wnioskować, że nadawca nie widzi racji dla zaprzeczenia temu, co zawiera się w jakiejś innej, wiadomej kwestii. Jeśli w znaczenie tego wyrażenia rzeczywiście wpisywałaby się negacja, nieobecna w strukturze pojęciowej innych wyrażen z przedstawionej wyżej listy, to trzeba by je było uznać za niezależną od tamtych jednostkę języka. Sądzę jednak, że owa swoista polemiczność jest efektem o charakterze pragmatycznym. W rzeczywistości w formie *to fakt <że>* należy rozpoznawać zwykłą konstrukcję z udziałem wyrażenia *to <jest>*, szczegółowo opisanego przez A. Bogusławskiego [2002]. Jej użycie z pominięciem *to*, takie jak w przykładzie 8), przypomina nieco środowiskowe skróty w rodzaju *nara*, zamiast *na razie*, czy *spoko*, w miejsce *spokojnie*, mające charakter substandardowych asyntaktyków.

Jeśli chodzi o interesujące nas tu nominalizacje *fakt, fakt* [czegoś], *fakt, że*₁, to brak jest danych, by traktować je inaczej niż jako składniowe warianty tego samego elementu leksykonu. Wprawdzie tylko pierwsza z tych form jest pluralizowalna w bezpośredni sposób, ale sensownie liczone mogą być również fakty wskazywane za pomocą dwóch pozostałych struktur:

21) *Policja szybko skojarzy ze sobą te dwa fakty: fakt zażycia przez denatkę podejrzanej substancji i fakt jej śmiertelnego zejścia.*

Forma *fakt, że* (podobnie jak *okoliczność, że*) chętnie bywa używana w tekstach narracyjnych w miejsce nominalizującej konstrukcji *to, że*.⁶ Często użycia takie podyktowane są względami stylistycznymi, związanymi z dążeniem do unikania powtarzających się elementów zaimkowych. Pokazują to przykłady 22) i 23):

- 22) *Mój niepokój budzi to, że kapitaliści dali się usynowić przez Polskę Ludową.* vs *Mój niepokój budzi fakt, że kapitaliści dali się usynowić przez Polskę Ludową.*
 23) *Po namyśle Natanowski musiał przyznać, że Zawicki podszedł do sprawy znikających zwłok psa zdumiewająco wyrozumiale. Może sprawiło to to, że Brodecka nie przeczyła ich istnieniu.* vs *Może sprawił to fakt, że Brodecka nie przeczyła ich istnieniu.*

Trzeba jednak pamiętać, że ze względu na brak identyczności zakresów odniesienia wyrażen *to, że* i *fakt, że* ich wymiennosc nie jest całkowita. Jako przykład niech posłużą następujące pary zdań:

- 24) *W końcu wyszło na to, że się liczba kabli nie zgadza.* vs **W końcu wyszło na fakt, że się liczba kabli nie zgadza.*
 25) *Lone podziękowała mu za to, że tak bardzo pragnął ją pocieszyć.* vs **Lone podziękowała mu za fakt, że tak bardzo pragnął ją pocieszyć.*

Opozycja ta wymagałaby dokładniejszego zbadania.

Na zakończenie rozważań porządkujących jednostki leksykalne z udziałem kształtu *fakt* chcę zwrócić uwagę na ich częściową symetrię względem wyrażen, w których uczestniczy słowo *prawda*. Por.: *jest faktem, że* i *jest prawdą, że*, *<to> fakt, <że>* i *<to>prawda, <że>*, *co fakt, to fakt* i *co prawda, to prawda, nagi fakt* i *naga prawda*, *[coś] odpowiada faktom* i *[coś] odpowiada prawdzie*. Okoliczność ta mogłaby przemawiać za komentowaną wyżej tezą P. Strawsona, który fakty utożsamia z prawdziwymi stwierdzeniami. Zauważmy jednak, że składniowa analogia między *faktem* a *prawdą* nie jest pełna. Wyrażenia *[coś] jest faktem*, *[coś]*

⁶ W ślad za konstrukcją *fakt, że* zastępującą *to, że* upowszechniają się również nieakceptowalne połączenia słowa *fakt* z zaimkami pytajnymi, na przykład: *Zastanawiający jest fakt, kto za tym wszystkim stoi, Niepokoi go fakt, czy żona zechce w ogóle z nim rozmawiać*. Takie „funkcyjne” użycia wyrażenia *fakt* nie są wyłącznie polską specjalnością. S. Granath [2001, 234] zwraca uwagę na to, że w pierwszym i drugim punkcie objaśnienia słowa *fact* w *Collins Co-build English Dictionary* [1995] redaktorzy odsyłają raczej do jego funkcji czysto syntaktycznych niż do znaczenia, a mianowicie odpowiednio: „you use the fact that after some verbs or prepositions”, „you use the fact that instead of a simple that-clause either for emphasis or because the clause is the subject of your sentence”. Autorzy angielskich wydawnictw poprawnościowych przestrzegają przed nadużywaniem wyrażenia *the fact that* tam, gdzie wystarczyłoby po prostu *that*.

stało się faktem nie mają swoich odpowiedników z udziałem rzeczownika *prawda*; konstrukcje **[coś] jest prawdą*; **[coś] stało się prawdą* są nieakceptowalne (np. **brak pieniędzy w budżecie jest prawdą*, **rozwód Pawła stał się prawdą*). *Prawda* pozostaje w kontraście z *falszem*, *fakt* natomiast ze *zmyśleniem*, *rojeniem* lub rzeczami podobnymi. Por.: *to nie jest prawdą, tylko fałszem* vs **to nie jest faktem, tylko fałszem* vs *to nie jest faktem, lecz ułudą*. Są inne jeszcze, równie zasadnicze względy, które świadczą o pojęciowej niezależności z jednej strony predykatu *jest faktem*, że_, z drugiej zaś *jest prawdą*, że_. Będę o nich mówiła w dalszej części artykułu.

4. WŁASNOŚCI SEMANTYCZNE WYŁONIONYCH JEDNOSTEK

Mając świadomość, że problem składni wyrażenia *fakt* nie został wyczerpany, przechodzę do kwestii semantycznych, które stanowią główny przedmiot mojego zainteresowania. Dalej będę koncentrowała uwagę przede wszystkim na własnościach wyróżnionej jednostki predykatywnej w jej dwóch wariantach, a mianowicie *[coś] jest faktem* i *jest faktem*, że_, posiłkując się jednak również danymi płynącymi z użycia form nominalnych. Od nich właśnie zacznę tę część rozważań.

Fakt to nie zdarzenie

Raz jeszcze trzeba podkreślić, że rację ma N.D. Arutjunowa, która przestrzega przed utożsamianiem faktów z sytuacjami rozgrywającymi się w rzeczywistości pozajęzykowej ze zdarzeniami lub ich sekwencjami. Zasadność tego ostrzeżenia potwierdza również polski materiał językowy. Frazy w rodzaju: *był świadkiem tego zdarzenia*, *uczestniczył w tym zajściu*, *obserwował tę sytuację*, *podlegał wiadomemu procesowi* są nienaganne, podczas gdy połączenia w rodzaju: **był świadkiem tego faktu*, **brał udział w tych faktach*, **obserwował / widział / słyszał ten fakt*, **doświadczył / przeżył fakt*, **podlegał wiadomemu ciągowi faktów* trzeba uznać za anomalne w pełnym tego słowa znaczeniu.

Fakty trzeba odróżnić jednak nie tylko od zdarzeń, które rozgrywają się w otaczającym nas świecie, lecz także od tych należących do porządku mownego. Ponieważ zaś operacje mentalne sprowadzają się w ostatecznym rozrachunku do wewnętrznych aktów mowy, mylą się ci badacze, którzy – jak N.D. Arutjunowa – sytuują fakty właśnie w sferze mentalnej. Takiemu podejściu przeczą sformułowania, z których jasno wynika, że fakty ujmowane są językowo jako byty niezależne od czynności mentalnych i ich produktów, wcześniejsze od tamtych i stanowiące przedmiot różnego rodzaju myślowych czynności i zabiegów. Wystarczy wziąć pod uwagę wyrażenia w rodzaju: *relacja / wypowiedź zgodna z faktami*, *[ktoś] liczy się z faktami*, *[ktoś] uznał fakt / nie uznał faktu*, że_, *[ktoś]*

przegapił / przeoczył / zignorował fakt / pominął fakt, że_, [ktoś] stwierdził fakt / zarejestrował / skonstatował / potwierdził / przytoczył, [ktoś] zataił / pominął / ukrył fakt, [ktoś] przeczy faktom, [ktoś] opiera się na faktach, [ktoś] trzyma się faktów, [ktoś] oddał sprawiedliwość faktom, [ktoś] skojarzył ze sobą fakty, [ktoś] przeinaczył fakty, [ktoś] ujawnił nieznane fakty, [ktoś] ustalił fakty, [ktoś] pogodził się z faktami, [ktoś] operuje faktami, [ktoś] skonfrontował [coś] z faktami, [ktoś] połączył ze sobą fakty, [ktoś] skojarzył fakty, [kogoś] dziwi / zastanawia fakt, że_. Zauważmy również, że *nagie fakty* są często przeciwstawiane *teoriom, spekulacjom, fantazjom czy rojeniom*.

Jeśli porównamy zdania zawarte w poniższym przykładzie:

26) *Egzekucja Ceașescu i jego żony bardzo mną wstrząsnęła* [mogłem być jej świadkiem] vs *Fakt egzekucji Ceașescu i jego żony bardzo mną wstrząsnął* [mogłem nie być jej świadkiem],

to okaże się, że pierwsze z nich nie wyklucza takiego odczytania, zgodnie z którym mówiący był świadkiem egzekucji komunistycznego dyktatora Rumunii i jego żony, podczas gdy z drugiego może wynikać, że przyczyną wstrząsu nadawcy stało się nie tyle uczestniczenie w odpowiednim zdarzeniu, ile uzyskanie o nim stosownej wiedzy. Na przykłady podobnego rodzaju zwraca uwagę N.D. Arutjunova [op. cit., 182]. Nie znaczy to jednak jeszcze, że fakty są powoływane do istnienia na mocy tego, co rozgrywa się w sferze myśli czy emocji pewnego podmiotu epistemicznego. W podanym przykładzie mamy do czynienia z sytuacją, w której element wiedzy o świecie, całkowicie niezależny od tego, czy jakaś istota mówiąca jest, czy nie jest jego nosicielem, staje się udziałem konkretnego podmiotu i dopiero to zaczyna wywierać negatywny wpływ na jej stan emocjonalny.

Istotną cechą odróżniającą zdarzenia na równi z procesami, zjawiskami i rzeczami od faktów jest to, że stwierdzenie identyczności lub podobieństwa tych pierwszych, podobnie zresztą jak różnic między nimi, jest możliwe, podczas gdy w odniesieniu do drugich takie orzeczenie nie ma sensu: *dwa identyczne zdarzenia / to zdarzenie jest identyczne z tym* (np. wylosowanie w dwóch kolejnych turach jako ostatniej czarnej kuli) vs **dwa identyczne fakty / *ten fakt jest identyczny z tym*. Za różnicą tą znowu stoi znaczeniowe powiązanie faktu z czyjąś wiedzą, że jest tak-a-tak. Do tej sprawy będę jeszcze wracać.

Formą językową, wyspecjalizowaną do oznaczania zdarzeń, jest aspekt dokonany czasownika. Na tej obserwacji oparł główne tezy monografii *Aspekt i negacja* A. Bogusławski [2004]. Za zdarzenie uznamy więc to, że ktoś się potknął, uśmiechnął, zaniepokoił, ale nie to, że siwieje czy jest chory, choć procesy są sekwencjami zdarzeń (jeśli ktoś siwieje, to jego włosy po kolei tracą pigment i stają się białe), a stany – ich następstwami (ten, kto jest chory, musiał zachorować, a ten, kto śpi, mu-

siał zasnąć). Nie powiemy idiomatycznie w zwykłym języku zwykłych jego użytkowników o kimś, kto się nudzi, że to jest pewne zdarzenie. Do tego rodzaju sytuacji pasuje natomiast słowo *fakt*, za pomocą którego można ująć wszystkie zrealizowane stany rzeczy, np.: *jest faktem, że w czasie prelekcji zasnął / ziewał / strasznie się nudził, to fakt, że niektóre zwierzęta są drapieżnikami / że paproć wymaga dużo wilgoci*.

Fakt jest trudny do zanegowania

Godną odnotowania cechą interesujących nas w tym artykule wyrażań jest ich niepoddawanie się idiomatycznej, niekontrastującej (to zastrzeżenie jest istotne) negacji, mającej w swym zasięgu dopełnienie zdaniowe. Okoliczność ta funduje zasadniczą różnicę między nimi a innymi wyrażeniami epistemicznymi, w tym również wyrażeniem *jest prawdą, że*. Przykłady:

27) **Nie jest faktem, że bardzo wielu skinów chodzi na mecze.*

28) **Zwycięstwo Donalda Trumpa w tegorocznych wyborach nie jest faktem / *To, że Donald Trump zwyciężył w tegorocznych wyborach, nie jest faktem.*

raża dewiacyjnością, podczas gdy odpowiednie konstrukcje z wyrażeniem *jest prawdą, że* nie budzą wątpliwości poprawnościowych:

29) *Nie jest prawdą, że bardzo wielu skinów chodzi na mecze.*

30) *To, że w Donald Trump wygrał w tegorocznych wyborach, nie jest prawdą.*

Zdanie 30) jest fałszywe, ale nie wewnętrznie sprzeczne. Od kontekstów takich jak 28) trzeba przy tym odróżnić w pełni akceptowalne wypowiedzenia z negacją, która przeciwstawia znaczenie związane ze słowem *fakt* innym znaczeniom:

31) *Zwycięstwo Donalda Trumpa w tegorocznych wyborach nie jest faktem, tylko jakimś koszmarnym snem.*

Podobny charakter ma przykład 32), zaczerpnięty z NKJP:

32) *Oto bowiem na lekcjach biologii poświęconych teorii ewolucji uczniowie już na wstępie są informowani, iż „darwinizm nie jest faktem, ale jedynie pełną luk hipotezą”(...).*

Część powyższego zdania ujęta w cudzysłów zawiera skrót myślowy, a przy mniej życzliwym odczytaniu jest po prostu niezborna semantycznie. Hipotezę można przeciwstawić jedynie stwierdzeniu faktu, nie zaś

faktowi samemu. Dobry redaktor z pewnością chwyciłby za pióro i przekształcił interesujący nas fragment na przykład do postaci: *darwinizm nie odnosi się do faktów / nie jest opisem faktów, ale jedynie pełną luk hipotezą*.

Z semantyczną normą polszczyzny zgodne są również wypowiedzenia, w których negacja odnosi się nie do predykatu *jest faktem*, lecz do przydawki charakteryzującej jego rzeczownikowy człon, np.:

- 33) *Śmierć Polaków w wypadku autokaru nie jest faktem o nadzwyczajnym znaczeniu* [jest faktem o pospolitym znaczeniu].
 34) *Wolność nie jest faktem, którego obecność daje się naukowo wykazać; jest jednak rzeczywista, choć nieuchwytna z zewnątrz*. [Jest faktem, którego obecność nie daje się naukowo wykazać.]

Ograniczeniom nałożonym na negowanie analizowanych tu jednostek nie przeczą też ze zrozumiałych względów pytania retoryczne w rodzaju:

- 35) *Ale czyż nie jest faktem to, że lekkie narkotyki stały się nieodłącznym elementem polskiej rzeczywistości?*

Na komentarz zasługuje inny jeszcze przykład z NKJP, mający bezpośredni związek z omawianą w tym punkcie kwestią, choć odnosi się do nominalizacji *fakt*. Zwróćmy mianowicie uwagę na zdanie wyjęte z powieści A. Sapkowskiego:

- 36) **Nieprawdziwy jest bowiem fakt istnienia żywych antagonizmów pomiędzy czytelnikami fantastyki*.

Zdanie to kryje w sobie jawną sprzeczność, co pokazuje tylko, że do zasobów korpusowych danego języka trzeba się odnosić z należyтым dystansem. Wziętym pisarzom, jak widać, również przytrafiają się błędy językowe dość grubego kalibru.

Notabene łączliwość słowa *fakt* sprzyja zgłoszonej tezie o kłopotach z negowaniem rozważanych tu wyrażen. O faktach mówi się, że są *niezaprzeczalne, niepodważalne, bezsporne, bezdyskusyjne, niekwestionowane, niezbite, ogólnie* lub też *powszechnie znane, doświadczalne, stwierdzone, obiektywne*,⁷ *oczywiste, naukowo pewne*, a także to, że się z nimi *nie dyskutuje*. Natomiast konkatenaż interesującego nas rze-

⁷ Można, co prawda, powiedzieć o czymś, że jest faktem subiektywnym, ale tylko w tym sensie, że dotyczy czyjejś sfery psychicznej, czyjegoś doświadczenia wewnętrznego. Nie będzie więc sprzeczności w powiedzeniu, że czyjś smutek jest obiektywnym faktem subiektywnym, jeśli mamy na myśli to, że faktem jest odpowiedni nastrój danej osoby, należący do sfery zjawisk subiektywnych. Por. *Pojawienie się tej myśli było faktem, ale istniała ona tylko w mojej głowie*.

czownika z określeniami takimi jak: *pozorny, wątpliwy, fałszywy, nieprawdziwy* są z racji ich wewnętrznej sprzeczności niedopuszczalne. Z drugiej strony połączenia w rodzaju: *realny fakt, rzeczywisty fakt, fakt autentyczny*, które wydają się redundantne, nie zasługują na całkowitą dyskwalifikację; w pewnych sytuacjach mogą bowiem wprowadzać pewne *novum* informacyjne.⁸ Inaczej jest z frazą **prawdziwy fakt*, która nie obroni się przed tautologicznością w żadnym kontekście. Dotyczy to również następującego zdania, zarejestrowanego w NKJP, w którym przydawkę *prawdziwymi* chciałoby się zastąpić określeniem *rzeczywistymi* lub *autentycznymi*:

37) **Jak powiedział kiedyś Abraham Lincoln, „mój szacowny kolega dysponuje prawdziwymi faktami, ale myli się we wnioskach”.*

To, co zostało przed chwilą powiedziane, dotyczy – jak zaznaczyłam – przeczenia dokonywanego za pomocą idiomatycznego „nie”. Jeśli chodzi o negację zewnętrzną, realizowaną przy użyciu wyrażen *nieprawda, że _ i nie jest prawdą, że _*, to jakkolwiek ich połączenia z prawostronnie usytuowanym *jest faktem, że _* nie znajdują potwierdzenia w NKJP, nie można ich całkowicie wykluczyć. Jednakże tym, co podlega w takich konstrukcjach przeczeniu, jest przede wszystkim czyjeś wypowiedzenie, a nie stany rzeczy spoza porządku aktualnego mówienia, np.:

38) *To nieprawda, że faktem jest, że Kowalski źle traktuje teściową [z akcentem na członie nieprawda]. Dlaczego podajesz to jako fakt? To są zwykłe plotki. / To nie jest żaden fakt, tylko zwykłe plotki.*

Ze sprawą nienegowalności „faktu” wiąże się ciekawe zjawisko swoistej faktywności zdań, w których pewnemu niefaktywnemu skądinąd predykatowi towarzyszy jako prawostronny argument jedna z interesujących nas nominalizacji. Ze zdania *X stwierdził / podał do publicznej wiadomości, że p* wynika alternatywa $p \vee \sim p$, podczas gdy *X stwierdził / / podał do publicznej wiadomości fakt, że p*, podobnie jak *X nie stwierdził / nie podał do publicznej wiadomości faktu, że p*, pociągają za sobą *p*.

Na zakończenie tego fragmentu rozważań warto zauważyć, że jeśli coś zyskuje językowy status faktu, to znaczy, że ujmowane jest jako należące do tkanki świata, do sfery rzeczywistości. Jako takie nie może

⁸ Zob. np. następujące zdania, zaczerpnięte z NKJP, w których mówi się o dwóch rodzajach faktów: tych z porządku świata i tych ze sfery mowy utrwalonej w piśmie lub mowy wewnętrznej: *Dość interesujący jest „Sekretny dziennik Margaret Hildy Roberts lat 14 i 1/4” – zapiski córki sklepikarza z Grantham, małej pracoholiczki o nieco patologicznym charakterze, zabawne przez zestawienie jej wypowiedzi z realnymi faktami, których czytelnik bez trudu się domyśla; Kto ci powiedział, że realne fakty są ważniejsze od przeczuć i intuicji?*

być zanegowane, podobnie jak nie mogą być zakwestionowane pewne indywidua (używam tu tego słowa w sensie technicznym), na przykład osoby czy wyrażenia językowe. Zwróćmy uwagę na znamioną pod tym względem niedopuszczalność połączeń słowa *pewien* z frazami: *fakt, że*_, *fakt [czegoś]*, a więc na przykład **pewien fakt, że minister kichnął*, **pewien fakt, polegający na tym, że minister kichnął*, **pewien fakt kichnięcia przez ministra*. Podobnie nieakceptowalne są konstrukcje **pewien Karol Nowakowski kichnął* czy **pewne wyrażenie „fakt” ma trudno uchwytnie znaczenie*. Z drugiej strony indywidualizujące: *ten fakt, że minister kichnął* czy *jeden z faktów, polegający na tym, że minister kichnął* nie budzą wątpliwości poprawnościowych.

Fakt to spełniony stan rzeczy

Niepodważalność faktów przy całej ich indywidualnej przygodności⁹ bierze się stąd, że są to stany rzeczy zrealizowane, to znaczy takie, które stanowią przedmiot czyjejś wiedzy.¹⁰ To dlatego właśnie przewidywane biegi zdarzeń, niebędące przedmiotem czyjejkolwiek wiedzy, nie mogą być ujęte w terminach faktu. Zupełnie inaczej natomiast, bo pozytywnie, reagują na dopełnienia dotyczące przyszłości predykaty [ktoś] *wie, że* _ i *jest prawdą, że* _ . To, że fakt jest spełnionym stanem rzeczy, zleksykalizowane też zostało w postaci związku frazeologicznego *metoda / polityka faktów dokonanych*. Nie bez powodu mówimy również, że coś *stało się faktem*, na przykład, że hegemonia Rzymian nad Grekami w pewnym momencie dziejów starożytnych stała się faktem (por. raz jeszcze nieakceptowalne **coś stało się prawdą*). Przeciwstawiamy też możliwe biegi rzeczy *stanom faktycznym*. Pewne odniesienie do poruszanej w tym miejscu kwestii ma też połączenie *fakt historyczny*.

Jeśli chodzi natomiast o powiązanie znaczeń analizowanych tu jednostek z pojęciem wiedzy, to bardzo znacząca jest łączliwość słowa *fakt* z dwiema zasadniczymi kategoriami czasowników epistemicznych. O ile te faktywne, bo implikujące wiedzę, przyłączają słowo *fakt* jako swoje dopełnienie bez żadnych zastrzeżeń (np.: *uświadomił sobie fakt, zapoznał się z faktami, dowiedział się o faktach, skonstatował fakt, zarejestrował fakt, zapomniał o fakcie, przeoczył fakt, zignorował fakt, uwzględnił fakt, zaakceptował fakt, docenił fakt*), o tyle niefaktywne i kontrfaktywne

⁹ Mam tu na myśli prawdę, którą stwierdza teza 1.21 *Traktatu logiczno-filozoficznego*.

¹⁰ W tym miejscu warto przywołać bardzo, moim zdaniem, trafne sformułowanie C.I. Lewisa, dla którego notabene „*fact is the trickiest word in any language*”. Odpowiadając na krytykę swego ucznia C.A. Baylisa [1968, 660], stwierdził on, co następuje: „A fact is an actual state of affairs. But *fact* is a crypto-relative term, like landscape. A landscape is a terrain, but a terrain as seeable by an eye. And a fact is a state of affairs, but a state of affairs as knowable by a mind and statable by a statement”.

stawiają mu wyraźną tamę (np.: **założył fakt*, **dopuścił fakt* **uroił sobie fakt*, **zmyślił fakt*, **wyobrazil sobie fakt*¹¹ i tym podobne). Dla porządku trzeba zaznaczyć, że konkatenacje czasowników nieprzesadzających wiedzy z wyrażeniami *jest faktem*, *że* _, [coś] *jest faktem*, zwłaszcza te, w których akcent rematyczny pada na słowo *faktem*, nie budzą najmniejszych zastrzeżeń (np. *założył, iż faktem jest, że dyrekcja zaaprobowała jego projekt*, *uroił sobie, że jego zwycięstwo w wyborach jest faktem*). Z drugiej strony, i ta obserwacja ma zasadniczą wagę, frazom w rodzaju *to, o czym mówił / co stwierdził / co podejrzewał, było faktem* nie można niczego zarzucić, podczas gdy analogiczne wobec nich, takie jednak, w które zaangażowane są czasowniki faktywne, a więc na przykład **to, o czym wiedział / czego był świadom / o czym sobie przypomniiał, było faktem*, rażą tautologicznością. Wszystko to, co zostało przed chwilą powiedziane, zgadza się z obserwacją, iż orzeczenie o czymś, że jest faktem i jednocześnie nie jest tak, że ktoś wie, że jest tak-a-tak, daje sprzeczność, np.:

39) **Jest faktem, że temperatura spadła do minus dwunastu stopni i nie jest tak, że ktoś to wie.*

W przykładzie 39) nosicielami wiedzy na temat spadku temperatury są co najmniej dwa podmioty epistemiczne: nadawca oraz Istota Wszechwiedząca, to znaczy Bóg, który wylania się z układów pojęciowych języka naturalnego. Na ten temat zob. więcej w [Bogusławski 2007, 305–321].

Ufundowanie jednostki *jest faktem*, *że* _ / [coś] *jest faktem* i nominalizacji *fakt*, *fakt*, *że* _ / *fakt* [czegoś] na pojęciu [ktoś] *wie*, *że* _, które – jak będę twierdziła – zajmuje w ich strukturze pozycję rematyczną, decyduje o epistemicznej sile i powadze analizowanych znaczeń.¹² To właśnie z tej przyczyny jesteśmy gotowi powoływać się na *świadectwo faktów* (por. też połączenie *świadczy o tym fakt, że* _), dlatego mówimy, że *faktom można zaufać*, że *można się na nich oprzeć*, że *fakty nie kłamią*, *mówią same za siebie*, że *coś ma uzasadnienie w faktach* lub *jakiś stwierdzenie odpowiada faktom*. (Notabene ostatnie z przywołanych wyrażenń wydaje się semantycznie bardzo bliskie powiedzeniu o pewnym stwierdzeniu, że jest prawdziwe¹³). To dlatego również przeciwstawia się *fakty mitom* i *zmyśleniom*.

¹¹ Czym innym jest poprawne [ktoś] *wyobrazil sobie* [coś] *jako fakt*.

¹² Przeciwnie stanowisko w sprawie relacji między wiedzą a faktem zajmują A.I. Goldman [1967] i przywoływana już wcześniej A. Kratzer, dla których pojęcie związane z czasownikiem *know that* _ jest złożone i ufundowane na prostszym ich zdaniem pojęciu faktu. Dla A.I. Goldmana „S knows p if and only if the fact p is causally connected in an “appropriate” way with S’s believing p”. A. Kratzer jeszcze bardziej tę definicję komplikuje.

¹³ Por. np. kontekst zaczerpnięty z NKJP: „Nieprawe łoże” to książka prawdziwa (w znaczeniu: poparta faktami historycznymi), choć tendencyjna. Z prawdą utożsamiał również angielskie wyrażenie *it corresponds to the facts* J. Austin [op. cit.].

Za kontrargument przeciwko tezie, zgodnie z którą centralne pojęcie w strukturze analizowanych wyrażen stanowi pojęcie wiedzy, nie można przy tym uznać bynajmniej przypomnienia o istnieniu faktów medialnych, o których wiadomo, że nie mają nic wspólnego z zachodzeniem w świecie odpowiednich stanów rzeczy. Zauważmy, że byt powołany do istnienia na mocy pewnego zdarzenia czy ciągu zdarzeń mownych, do którego to bytu odsyła idiom *fakt medialny*, właśnie faktem nie jest (podobnie jak nie jest masłem *masło roślinne*, mlekiem *mleko sojowe*, a czekoladą *wyrób czekoladopodobny*). Wręcz przeciwnie, trzeba o nim myśleć jako o produkcie *przeinaczania, lekceważenia, ignorowania faktów, manipulowania czy zonglowania* nimi. Oparciu faktów na mocnym fundamencie wiedzy nie przeczy też wypowiedzenie: *Jeśli fakty są inne / / przeczą teorii / nie pasują do ideologii, to tym gorzej dla faktów*, bo ma ono charakter ironiczno-żartobliwy, a jego ostrze skierowane jest w stronę wątpliwych teorii, a nie faktów.

Fakt, że _ nie podlega iteracji

Bardzo ważnym argumentem, przemawiającym za tym, że znaczenia rozważanych tu jednostek oparte są na pojęciu wiedzy, jest ich nieiterowalność. Konstrukcje zanurzające wyrażenia *jest faktem, że _*, *fakt, że _*, w nie same, a więc na przykład *jest faktem, że jest faktem, że jest faktem, że p* mają charakter dewiacji semantyczno-składniowych. Wszystko wskazuje na to, że dziedziczą one tę własność po predykanie *wiedzieć, że _*, który uczestniczy jako podstawowy komponent w ich strukturze semantycznej. Predykat ten w warunkach koreferencji podmiotów i obiektów epistemicznych (a więc na przykład w kontekstach takich jak:

40) **Ona wie o swoim dziecku, że wie o swoim dziecku, że wie o swoim dziecku, że jest odpowiedzialne.*

nie może być sensownie iterowany. Na temat iteracji wiedzy zob. więcej w [Bogusławski 1986; 2007, 104–108; Danielewiczowa 2002, 86–94].

Zupełnie inaczej pod wskazanym względem zachowuje się predykat *jest prawdą, że _*, który jak najbardziej może być zanurzany sam w sobie. Taka iteracja nie będzie uznana, w przeciwieństwie do omawianych wyżej, za kontrinformatywną, ponieważ ocenie prawdziwościowej poddaje się na każdym takcie inne wypowiedzenie. Warto byłoby rozważyć również takie sytuacje, w których interesujące nas tu wyrażenia [ktoś] *wie, że _*, *jest prawdą, że _*, *jest faktem, że _* z akcentem na predykanie lub na dopełnieniu zdaniowym są zanurzane w siebie nawzajem. Ze względu na znaczne rozmiary mojego artykułu pozostawiam tę kwestię do rozważenia w innym miejscu.

Jest faktem, jest prawdą, istnieje, ma miejsce, zachodzi

Analizowane w tym opracowaniu wyrażenia [coś] *jest faktem, jest faktem, że* oraz ich nominalizacje, choć nie są absolutnie proste, należą bez wątpienia do złoza jednostek pojęciowo nie bardzo skomplikowanych czy wręcz bazowych. Pod względem semantycznym najbliższe im do predykatów *jest prawdą, że*, [coś] *istnieje*, a także [coś] *zachodzi* czy [coś] *ma miejsce*. Wszystkie elementy tego niewielkiego podsystemu służą w wypowiedzeniach do zapewniania odpowiednim obiektom statusu składników rzeczywistości, będącej zgodnie z wykładnią A. Bogusławskiego ogółem rzeczy przez kogoś zrobionych i wiedzianych, domeną 'zrobień i wiedzy' [Bogusławski 2007, 22–27]. Różnice między przywołanymi czasownikami wynikają z faktu, że wyspecjalizowane są one do orzekania o niejednakowych obiektach: *jest prawdą* o zdaniach i propozycjach zdaniowych, *istnieje* o różnego rodzaju przedmiotach¹⁴ z przypisaną im odpowiednią charakterystyką pojęciową, *ma miejsce* o zdarzeniach, *zachodzi* o szczególnego typu relacjach między układami pojęciowymi, a najbardziej nas tu interesujące *jest faktem* o zrealizowanych stanach rzeczy, których nazwami są m.in. nominalizacje, przede wszystkim zaś te tworzone za pomocą *to, że*.¹⁵ Por.:

- 41) *Ślub Jana i Marii miał miejsce w poprzednią sobotę.*
- 42) *Jest prawdą, że Jan poślubił Marię.*
- 43) *Osoby, które wzięły ślub w poprzednią sobotę, a na imię mają Jan i Maria, istnieją.*
- 44) *Jest faktem, że Jan poślubił Marię. To, że Jan poślubił Marię jest faktem. / Poślubienie Marii przez Jana stało się faktem.*
- 45) *Od poprzedniej soboty między Janem a Marią zachodzi taka relacja, jaka łączy męża i żonę.*

Ciekawe, że nominalizacja *fakt* może w zasadzie wystąpić jako podmiot przy czasownikach *ma miejsce* i *zachodzi*, szczególnie wtedy, gdy na nie właśnie pada akcent reumatyczny, np.:

- 46) *Uznaliśmy, że taki fakt rzeczywiście miał miejsce.*
- 47) *Filozofowi nie wystarczy stwierdzenie, że jakiś fakt zachodzi,*

ale połączenia w rodzaju: **ten fakt jest prawdą, *ten fakt istnieje* są nieakceptowalne. Można jedynie powiedzieć o jakimś fakcie, że w pewnym momencie zaistniał, która to charakterystyka wydaje się znamienna,

¹⁴ W technicznym znaczeniu tego słowa, obejmującym zarówno referentów słowa *ktoś*, jak i *coś*.

¹⁵ Teza ta jest, jak sądzę, zgodna z tym, co na temat stosunku między istnieniem a prawdą pisze A. Bogusławski, a mianowicie, że pozostają one względem siebie w relacji dystrybucji komplementarnej [1998, 13].

a znaczy mniej więcej tyle, że stało się coś, co sprawiło, że pewien stan rzeczy w pewnym momencie zrealizował się jako fakt. Semantyczną reprezentację wyrażenia *istnieje* w pierwotnych terminach języka naturalnego przedłożył A. Bogusławski [1998, 131–144]. Pojęcie to zredukowane zostało w przywołanej monografii do wiedzy. Rozwiązanie autora jest, mocno rzecz upraszczając, takie, że ktoś orzekający na przykład istnienie czterolistnej koniczyny, tym samym orzeka czyjaś wiedzę o tym, że pojęcie czterolistnej koniczyny jest takie, że ktoś wie o czymś, że to coś jest czterolistną koniczyną.

Syntetyczny charakter prawd ujmowanych w kategoriach faktu

Na dopełnienia analizowanych w tym artykule jednostek bardzo dobrze nadają się zdania syntetyczne i nominalizacje tych zdań. Pozostaje to w zgodzie z innymi, zasygnalizowanymi wcześniej własnościami opisywanych predykatów, a mianowicie z tym, że odsyłają one do konkretnych, istniejących stanów rzeczy. Prawd analitycznych nie ujmuje się w kategoriach faktu, por.:

48) *Jest prawdą, że deszcz pada albo nie pada.* vs * *Jest faktem, że deszcz pada albo nie pada.*

Przykład 48) pokazuje dodatkowo różnicę między prawdą a faktem. Coś, co nie jest prawdą, nie może mianowicie być faktem. Z drugiej strony coś, co nie jest faktem, jak najbardziej może być prawdą, a dotyczy to na przykład alternatywy tautologicznej.

Zdania takie jak:

49) *Jest faktem, że każdy kwadrat ma cztery kąty proste i cztery boki równe.*

50) *Jest faktem, że jeśli ktoś machnął ręką, to zrobił coś.*

bronią się tylko przy takiej interpretacji, gdy wyrażenie *jest faktem* odnosimy do zgodności między czymś powiedzeniem, że jest tak-a-tak, a odpowiednim analitycznym stanem rzeczy lub gdy używamy go retorycznie w znaczeniu ‘nie da się zaprzeczyć temu, że₋’. Zgłoszonej tu tezie sprzyja obserwacja, że obok [coś] *jest faktem, jest faktem, że₋* mamy w języku również wyrażenie [coś] *stało się faktem*, które zdaje sprawę z urzeczywistnienia się stanów potencjalnych. W wyrażeniu tym ze zrozumiałych względów na pozycji lewostronnego argumentu może stać wyłącznie nominalizacja zdania syntetycznego. Zwróćmy również uwagę na to, że o ile da się idiomatycznie powiedzieć, iż pewna prawda wynika logicznie z innej, o tyle nie powie się, że jakiś fakt wynika z innego faktu. W tym miejscu wypada przypomnieć Wittgensteinowską tezę 1.21, zgodnie z którą coś może być faktem lub nie być, a wszystko inne pozostanie

takie, jak było. Tego samego nie można powiedzieć o prawdach koniecznych, które pozostają w niezbywalnych zależnościach logicznych z innymi prawdami tego samego rodzaju.

Factum, czyli to, że ktoś coś zrobił

Słowo *fakt* pochodzi od łacińskiego *factum*, to znaczy *participium perfecti passivi* czasownika *facio, facere* ‘robić, działać’, które – oderwane od paradygmatu werbalnego i zleksykalizowane – oznaczało pierwotnie czyn, działanie, a także wytwór czynności, a więc to, że ktoś coś zrobił, oraz to, co zrobił. W takim znaczeniu rzeczownik *facta* został odnotowany w VIII tomie *Słownika polszczyzny XVI wieku* przy hasle *grzech* w wyrażeniu *prawe facta, złe uczynki / grzechy*, pochodzącym z pism J. Mączyńskiego. Wszystko wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z przykładem makaronizmu. Słowo *fakt / fakta* używane było jednak z pewnością z takim odniesieniem w następnych wiekach już jako element systemu języka polskiego, bowiem jeszcze w *Słowniku warszawskim* (zob. wolumin I) zostało wskazane jako synonim *czynu* w następującym objaśnieniu tego hasła: ‘to, co uczyniono, czego dokazano, dzieło, fakt, owoc energii; uczynek, postępek, postąpienie’. Warto zauważyć, że również niemiecki odpowiednik interesującej nas tu jednostki, a mianowicie wielokrotnie użyte w *Traktacie...* L. Wittgensteina *Tatsache*, odsyła etymologicznie do urzeczowionego czynu.

W związku ze źródłosłowem wyrażenia *fakt* powstaje pytanie, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jaki sposób, włączone jest w znaczenie interesujących nas tu jednostek pojęcie robienia, a ściślej biorąc, drugiego obok wiedzy bazowego predykatu [ktoś_i] *zrobił* [coś_j] z [czymś_k].¹⁶ Bez wątpienia można mówić o takich faktach, które są konsekwencją ludzkich bądź zwierzęcych lub nawet roślinnych działań; należy do nich na przykład to, że jakieś mieszkanie jest posprzątane, pociąg do Krakowa odjechał o wyznaczonej godzinie, kot sąsiadów siedzi na dachu, a rośiczka upolowała komara. Na pierwszy rzut oka trudność mogą sprawiać orzeczenia o takich spełnionych stanach rzeczy, które nie są skutkiem działania zwykłych agensów, a więc na przykład: *jest faktem, że temperatura spadła poniżej zera / że woda w butelce zamrzła / że sikorki mają żółte upierzenie / że nasi rodzice nie żyją / że osiwiiałeś*. W tego rodzaju wypadkach możliwe jest odwołanie się do działania Istoty Boskiej. Argumenty na rzecz tego, że obok innych zrobień logicznie konieczne są również czyny kogoś, kto stwarza warunki dla zwykłych działań skończonych agensów, to znaczy powołuje do istnienia wszechświaty, przedstawił A. Bogusławski [2007, 305–350, 360–362]. Nie należy przez to rozumieć, że za każdym poruszeniem franki w oknie czy za każdym gra-

¹⁶ Na temat uniwersalności i pierwotności tego czasownika zob. [Bogusławski 2007, 202–206].

dobiciem lub zarazą kryje się palec Boży, ale raczej to, że Bóg stworzył nasz wszechświat, a wraz z nim warunki, w których pewne stany rzeczy mogą lub muszą się zrealizować, a realizacja innych nie jest możliwa [por. Bogusławski op. cit., 235–236].

Mimo słuszności przeprowadzonego wyżej rozumowania predykat [ktoś_i] *zrobił* [coś_j] z [czymś_k] nie będzie wprowadzony do reprezentacji interesujących mnie znaczeń, pozostanie jedynie w zapleczu, robienie bowiem jest nierozzerwalnie związane z wiedzą, a właśnie [czyjaś] wiedza, że jest tak-a-tak, musi być tu wysunięta do pozycji rematu. Poza wszystkim innym to czasownik [ktoś] *wie*, że₋ (nie zaś [ktoś_i] *zrobił* [coś_j] z [czymś_k]) ma podstawowy wzorzec prozodyczny analogiczny do wzorca wyrażenia *jest faktem*, że₋ / [coś] *jest faktem*: w obu tych jednostkach główny akcent frazowy pada mianowicie na predykat, a nie, jak w wypadku formy odpowiadającej robieniu, na pozycję argumentową.

Reprezentacja znaczenia zwrotu *jest faktem*, że₋

Moja propozycja reprezentacji semantycznej wyrażenia *jest faktem*, że *p* z akcentem rematycznym na wyrażeniu *faktem* przedstawia się następująco:

T: 'p'

R: ktoś wie, że *p*

Elementem tematycznym (T) w tej reprezentacji jest człon alternatywy tautologicznej ($p \vee \sim p$) oznaczony tu za pomocą symbolu 'p', a odpowiadający stosownej nominalizacji danej w ramie 'to, że₋' lub rzeczownikowi dewerbalnemu w wypadku wariantu [coś] *jest faktem*. W zdaniach z dopełnieniem afirmatywnym do tematu wyprowadzany jest właśnie pozytywny człon dysjunkcji, np. w wypowiedzeniu *Jest faktem, że Kowalski kłamał* stematyzowanemu 'p' odpowiada człon: '(to), że Kowalski kłamał'. W konstrukcjach z dopełnieniem zanegowanym tematem będzie człon negatywny, np. w zdaniu *Jest faktem, że Kowalski nie kłamał* punkt odniesienia stanowi człon: 'to, że Kowalski nie kłamał'. O tak wskazanym obiekcie orzeka się rematycznie coś zarazem bardzo prostego i podstawowego, a mianowicie to, iż ktoś wie, że *p* zachodzi. *Fakty* zatem, jak chciał L. Wittgenstein, to zrealizowane stany rzeczy, a więc coś z gatunku zjawisk będących członami alternatyw tautologicznych, takich mianowicie, że stanowią one przedmiot czyjejś wiedzy. A. Bogusławski [2007] na początku wszystkiego stawia nieredukowalną do czegokolwiek innego wiedzę i nieodłączne od niej robienie, również w świecie pozbawionym języka. Dopiero w związku z koniecznością mówienia o wiedzy pojawiają się nieco bardziej od niej złożone, choć również należące do językowej bazy, niezależne od siebie nawzajem pojęcia prawdy i faktu.

Ponieważ wiedzy przysługują cecha tranzytywności, niemożliwe jest użycie wyrażenia *jest faktem, że* bez wciągania w krąg wiedzących również mówiącego. Jeśli natomiast chodzi o nominalizację *fakt / fakty* pozbawioną dokładniejszej specyfikacji propozycjonalnej, to sensowne wydają się i takie stwierdzenia, które jedynym podmiotem wiedzy czynią Boga, na przykład: *Są we wszechświecie fakty znane tylko Istocie Wszechwiedzącej*. W takich wypadkach Boska wiedza dotyczy również Boskich zrobień. O aktualizacji danego stanu rzeczy jako faktu nie decyduje więc to, czy jakiś zwykły podmiot epistemiczny nabędzie o nim wiedzy, czy też nie.

Dlaczego fakty są niepodważalne? Dlatego że niepodważalne jest w nich zrobienie czegoś przez kogoś i czyjaś wiedza, że zachodzi odpowiedni stan rzeczy. Trudno jest idiomatycznie negować zdanie *jest faktem, że p*; potrzeba na to bardzo szczególnego kontekstu, np.: *Nie jest <bynajmniej> faktem, że krasnoludki są na świecie / że kiedy zamykam oczy, cały świat znika*. Podobnie nie da się idiomatycznie, za pomocą *nie*, zaprzeczyć rematycznego w analizowanej strukturze wyrażenia *ktoś wie, że p*, tak, by wyrażenie to nie przesądzało zachodzenia $p [(a \text{ nie wie, że } p) \rightarrow p]$. Jeśli chcemy takiej konsekwencji uniknąć, musimy użyć wyrażenia *nie jest tak, że ktoś wie, że p*.

Na nurtujące filozofów i lingwistów pytanie, do jakiego porządku należą fakty, można by, kończąc te rozważania, odpowiedzieć następująco: należą one do rzeczywistości, w której żyjemy, ale inaczej niż kamienie czy ptaki. Nie można ich zobaczyć ani dotknąć, mają bowiem charakter nieempiryczny, a dzieje się tak dlatego, że ufundowane są na wiedzy, a więc również na rzeczy całkowicie nieempirycznej.

Bibliografia

- N.D. Arutjunova, 1988, *Typy jazykowych značenij. Ocenka, sobytie, fakt*, Moskwa.
 J.L. Austin, 1993, *Mówienie i poznawanie*, przekład, wstęp i skorowidze B. Chwedeńczuk, Warszawa.
 C.A. Baylis, 1948, *Facts, propositions and truth*, „Mind” LVII, s. 459–479.
 A. Bogusławski, 1998, *Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity*, Warszawa.
 A. Bogusławski, 2002, To jest / ‘das ist’ unteilbare Spracheinheiten? Doch!, „Die Welt der Slaven” XLVII 1, s. 131–154; 2, s. 251–274.
 A. Bogusławski, 2004, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
 A. Bogusławski, 2005, *Veredicum laudare necesse est, vitam sustinere non est necesse*, „Journal of Pragmatics” 37, 411–431, przedr. w tegoż: *Roztrząsania nadlingwistyczne*, Warszawa 2011, s. 51–74.
 A. Bogusławski, 1986, *You can never know that you know*, „Semantics” 10, s. 1–2, 1–44.
 A. Bogusławski, 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.

- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- B.C. van Fraassen, 1969, *Facts and tautological entailments*, „The Journal of Philosophy” 66, 15, s. 477–487.
- A.I. Goldman, 1967, *A causal theory of knowing*, „The Journal of Philosophy” 64, s. 357–372.
- S. Granath, 2001, *Is that a fact? A corpus study of the syntax and semantics of the fact that* [w:] P. Rayson, A. Wilson, T. McEnery, A. Hardie, K. Shereen (red.), *Proceedings in Corpus Linguistics 2001 Conference*, s. 234–244; [online] http://hucrel.lancs.ac.uk/publications/CL2003/CL2001_conference/papers/granath.pdf
- A. Kratzer, 1990, *How specific is a fact?*, [online] www.semanticsarchive.net
- C.I. Lewis, 1968, *Reply to my critics* [w:] P.A. Schilpp (red.), *The Philosophy of C.I. Lewis*, La Salle, Illinois, s. 653–673.
- J. Martin, 1975, *Facts and Semantics of Gerunds*, „Journal of Philosophical Logic” 4, s. 439–454, [online] [http://homepages.uc.edu/~martinj/Papers/Facts%20and%20the%20Semantics%20of%20Gerunds%20-%20JPL%20\(web%20version\).pdf](http://homepages.uc.edu/~martinj/Papers/Facts%20and%20the%20Semantics%20of%20Gerunds%20-%20JPL%20(web%20version).pdf)
- B. Russell, 1956, *Logic and Knowledge*, London.
- F. de Saussure, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- P. Strawson, 1950, *Truth*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, Supplementary Volume 24, s. 1–23, [online] <http://www.aristoteliansociety.org.uk/pdf/strawson.pdf>
- Z. Vendler, 1967, *Linguistics in Philosophy*, New York.
- Z. Vendler, 1979, *Telling the facts* [w:] *Contemporary Perspectives in the Philosophy of language*, Minneapolis, s. 220–232.
- L. Wittgenstein, 2006, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa.

Słowniki

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- J. Karłowicz, A. Kryński, W.K. Niedźwiedzki, 1952 (I wyd. Warszawa 1912), *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- M.R. Mayenowa, F. Pełowski (t. I–XXXIV), K. Mrowcewicz, P. Potoniec (od t. XXXV do hasła ROWNY) (red.), 1966–1994, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław IBL PAN, Warszawa 1995.
- Stanford Encyclopedia of Philosophy*, [online] <https://plato.stanford.edu/entries/facts/>

Undeniable facts. How we talk about them

Summary

This paper deals with syntax and semantics of expressions containing the word *fakt* (*a fact*). In the first part of her study, the author overviews the most typical contexts in which this word is used and extracts lexical units in which it occurs. The second part is devoted to semantic properties of the extracted units, in particular to features of the expression *jest faktem, że _* (*it is a fact that _*), which should not be identified with the predicate *jest prawda, że _* (*it is true that _*) in terms of content even though the concept of knowledge plays the central role in both these meanings. In the final part of the paper, a semantic representation of the expression *jest faktem, że _* is proposed.

Adj. Monika Czarnecka

Joanna Zaucha

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa,

e-mail: j.zaucha@uksw.edu.pl)

CZY POTRZEBUJEMY POSTPRAWDY? WYRAŻENIE POSTPRAWDA NA TLE GŁÓWNYCH OPOZYCJI W PODSYSTEMIE POLSKICH WYKŁADNIKÓW FAŁSZU

Encyklopedie i katalogi biblioteczne na równi z ofertami księgarskimi i wyszukiwarkami internetowymi przekonują o wyraźnej dysproporcji między zainteresowaniem fałszem i prawdą. W nauce i filozofii – oczywiście na korzyść tej ostatniej. Na różnicę tę zwróciła uwagę amerykańska filozof Sissela Bok [1999, 4–5]. Zdaniem badaczki nadmierna koncentracja na prawdzie stoi na przeszkodzie gruntownej analizie szeroko rozumianego zwodzenia. Do dalej idących wniosków skłania wgląd w relacje między pojęciami <wiedza> – <fałsz> – <prawda> przedstawiony przez Andrzeja Bogusławskiego [2007]. Autor pokazuje, że pojęcie <prawdy> jest wtórne względem <fałszu>. Sam <fałsz> z kolei opiera się na pierwotnym, nierozkładalnym pojęciu wyznaczanym przez predykat [ktoś_i] *wie o* [kimś_j / / czymś_j], że *p*, nie: ~*p*. Z tej perspektywy wypada wzmocnić stwierdzenie S. Bok: powszechne zainteresowanie prawdą w istocie stoi na przeszkodzie zrozumieniu jej samej. Szansę na pełniejsze uchwycenie <prawdy> stwarza dopiero analiza jej przeciwieństwa – pojęcia <fałszu>.

Do niemałego już spektrum środków służących mówieniu o fałszu, które zapewnia nam polszczyzna, dołączył ostatnio rzeczownik *post-prawda* i przymiotnik *postprawdziwy* (np.: *świat, społeczeństwo, polityka, czasy*). Jest to pokłosie dyskusji prowadzonych od lat 90. XX w. pierwotnie na łamach pism amerykańskich,¹ dziś toczonych również w polskiej prasie.² Do ożywienia medialnej dyskusji nad zjawiskiem post-prawdy, a także nad znaczeniem przymiotnika *post-truth*, przyczyniła się decyzja redakcji *Oxford Dictionaries*. Wyrażenie to uznano za słowo roku 2016.

Nie chcę pytać, czy polski odpowiednik angielskiego przymiotnika *post-truth* przyjmie się wśród Polaków – w publicystyce widać już się przyjął. Tytułowe pytanie o potrzebę kolejnej jednostki chcę zadać z perspek-

¹ Zob. np. Tesich 1992, Keyes 2004, Frankfurt 2005/2016, „The Economist” 10.09.2016.

² Zob.: „Kultura Liberalna” 2016, 48, „Newsweek” 05.12.2016, „Tygodnik Powszechny” 2017, 1–2, „Plus Minus” 7–8 stycznia 2017, „Odra” styczeń 2017, „Wielkie Post”, „Niezbędnik Inteligenta. Polityka” 2017, 1.

tywy logiki polszczyzny. Czy słowo *postprawda*, tak jak jest ono używane w języku polskim, chwytą jakiś fragment płaszczyzny treści w sposób sobie tylko właściwy? A może jest to tylko inne miano czegoś, co w polszczyźnie jest już dobrze utrwalone? Nadażając za potrzebami dyskursu publicznego, chcę wskazać najważniejsze punkty na mapie polskich wykładników fałszu, a następnie określić współrzędne *postprawdy* i w ten sposób rozwiązać tytułowy dylemat.

1. CZYM JEST FAŁSZ?

Fałsz może przydarzyć się tylko tam, gdzie pojawia się mówienie. Jest elementem dyskursu. Bierze się z wyboru mówiącego, polegającego na opowiedzeniu się po stronie jednego z członów alternatywy tautologicznej. Podejmując decyzję co do zawartości swojej wypowiedzi, mówiący nie zawsze pozostaje w zgodzie z tym, co wiadomo o świecie. Wybór wbrew faktom to fałsz. Tak sprawę fałszu ujmuje A. Bogusławski. Treść predykatu *jest fałszem* zdaniem autora odpowiada następującej paralokucji:

(Fs): coś_i takiego, że ktoś_k mówi *i*, które jest takie, że

(a) *p*,

(b) ktoś_k mówiąc *i*, mówi, że $\sim p$ [Bogusławski 2007, 6].

Fałszywa jest ta wypowiedź, która zawiera askrypcję inną niż to, co jest komuś wiadome.³ Fałsz, jak wynika z przedstawionej koncepcji, zanurza nas w sferze mówienia.

Do wyznaczenia punktów orientacyjnych w polu fałszu, względem których porządkować można wyrażenia z różnych klas gramatycznych (w szczególności interesujący nas rzeczownik *postprawda*), posłużyła mi analiza czasowników. Wyrażenia z tej właśnie klasy gramatycznej w sposób najbardziej eksplicytny ujmują charakter elementów rzeczywistości angażowanych w zdarzenia, w których pojawia się fałsz. Obecność mówienia w kłamstwie czy przeinaczeniu nie budzi wątpliwości. Ale czy rzeczywiście fałsz towarzyszy fantazjowaniu, pomyłkom i matactwom?

³ Wyrażnego zdania sprawy z dyskursu jako dziedziny fałszu brakuje w lapidarnym ujęciu Arystotelesa [*Met.*, ks. V, 29]. Definiując fałsz, filozof odwołuje się do pojęcia istnienia. Fałsz to to, co nie istnieje, czego nie da się zestawić (trzeba dopowiedzieć: w sądzie), odnieść do czegokolwiek lub co nie przysługuje obiektowi, któremu jest przypisywane. Jego komentarz nie pozostawia jednak wątpliwości, że pozostajemy na gruncie stwierdzeń. W króciutkim fragmencie *Metafizyki* Arystoteles odróżnia fałsz sądu od fałszu polegającego na wewnętrznej sprzeczności. Osobno mówi także o fałszywym człowieku – amatorze fałszywych połączeń. Trzeba podkreślić, że w polszczyźnie określenie *fałszywy* w odniesieniu do osoby funkcjonuje inaczej niż opisuje to Stagiryta.

Wykładniki fałszu odznaczają się implikacją uchwyconej przez A. Bogusławskiego treści predykatu *jest fałszem*, składającej się z koniunkcji *p* i czyjś powiedzenia, że $\sim p$. Element ten w różny sposób wchodzi w skład treści poszczególnych jednostek. Jego obecność w ładunku funkcjonalnym daje się wykryć za pomocą układów wewnętrznie sprzecznych:

- (1) * Komisja rewizyjna **mataczyła** w sprawie zakupu materiału na zasłonki, twierdząc, że pani sołtys całość przeznaczyła na obrusy. Pani sołtys tak właśnie zrobiła.
- (2) * Na przykład pan Zenon **pomylił się w rachunkach** i wyliczył, że powinien dopłacić 18 mln. Rzeczywiście powinien był dopłacić tę sumę.
- (3) * Tymon **przeinaczył** pirronowe orędzie, a mianowicie spisał dokładnie to, co o istocie dobra powiedział mistrz.

Układy te wyraźnie ujmują treść wybieraną przez mówiącego jako przedmiot asercji. O ile przy czasowniku *zmyślać*, że *p* czy *przeinaczyć* coś mówiącemu wiadomo, kto dokonuje fałszywej askrypcji, o tyle w wypadku czasownika *mataczyć* w czymś osoby te nie są identyfikowane. Na fałszywą askrypcję w sytuacji opisywanej przez zdanie (1) narażeni są adresaci protokołu komisji rewizyjnej. Warto podkreślić, że fałszywa wypowiedź nie musi być kierowana do kogoś poza jej twórcą. Dzieje się tak wtedy, kiedy podmiot żywi fałszywe przekonanie, ale nie wypowiada go głośno.

Ta sama relacja wiąże fałsz z jednostkami rzeczownikowymi, w tym nazwami konkretów typu *falsyfikat*, *podróbka*, a także *klamstwo* czy *półprawda*. Na ogół wydobyć element fałszu w treści rzeczowników jest trudniejsze niż przy czasownikach, których właściwości selekcyjne, jak wspomniałam, są lepiej wyeksponowane w kontekście zdaniowym. Dlatego zasadne staje się pytanie, czy rzeczownik *postprawda* i przymiotnik *postprawdziwy* można rozpatrywać jako wykładniki fałszu.

Interesujące nas wyrażenia funkcjonują w stylu publicystycznym. Wprowadzenie angielskiego przymiotnika *post-truth* do obiegu komunikacyjnego przypisuje się amerykańskiemu publicyście Stevowi Tesichowi [1992]. Pisze on:

- (4) *Jako ludzie wolni, w sposób całkowicie nieprzymuszony, postanowiliśmy żyć w jakimś **postprawdziwym** świecie* [tłum. za Chmielowski 2017, s. 22].

Oto kilka dalszych przykładów użycia modnych obecnie wyrażen z artykułu A. Chmielowskiego 2017:

- (5) *Bogatym źródłem ilustracji zjawiska **postprawdy** jest także polityka brytyjska.*

- (6) *Składanie winy za **postprawdę** na postmodernizm i relatywizm jest jednak pochopne.*
- (7) (...) *zgodnie bowiem potwierdzają one powszechność **postprawdziwej** kondycji współczesnej polityki (...).*

Konteksty te wskazują wyraźnie na obszar odniesienia rozważanych jednostek. Odnoszą się one do wypowiedzi ze sfery publicznej. Wydawałoby się, że interesujący nas rzeczownik opisuje zjawisko abstrakcyjne. Jednak są konteksty, w których leksem *postprawda* pojawia się w liczbie mnogiej:

- (8) *Jasne, i my miewamy swoje **postprawdy**. Wierzymy w generalnie dobrą naturę człowieka, w to że muzyka łagodzi obyczaje, a niektórzy nawet w prognozy pogody. Tak jest łatwiej żyć. Taka jest ludzka natura [Zrównoważyćbudżet.pl, dostęp: 8 marca 2017].*
- (9) *Ale w naszych **postprawdach** nie ma zaciętrzewienia i nienawiści. Co najwyżej naiwność [Woźnikowski 2017, dostęp: 8 marca 2017].*

Wygląda więc na to, że *postprawda* to nie tylko nazwa trudnego do wskazania fenomenu życia publicznego. Wyrażenie to odnosi się również do konkretnych treści przekazywanych z ust do ust. Implikacje semantyczne charakterystyczne dla *postprawdy* widać w następujących układach słownych:

- (10) * *W polityce brytyjskiej nie ma fałszu, jest tu tylko postprawda.*
- (11) * *W polityce brytyjskiej znajdujemy fałszywe postprawdy.*
- (12) * *W polityce brytyjskiej znajdujemy postprawdę, jej uczestnicy powstrzymują się bowiem od jakiegokolwiek debaty.*

Publiczny charakter aktów mownych wydobywa zdanie (12). Natomiast przesądzenie co do fałszu widoczne jest w sprzecznym zdaniu (10) i pleonastycznym układzie (11). Widać, że klasa wykładników fałszu obejmuje wchodzącą do użycia jednostkę *postprawda*.

2. GŁÓWNE OPOZYCJE SEMANTYCZNE W PODSYSTEMIE WYKŁADNIKÓW FAŁSZU

Wykładniki fałszu, do których należy jednostka *postprawda*, to klasa zróżnicowana i gramatycznie, i semantycznie. Poszczególne jej elementy leksykalizują sytuacje komunikacyjne o różnym zasięgu, przebiegu i różnej ocenie moralnej. Przybliżę teraz poszczególne właściwości, które, wzięte w określonej hierarchii, porządkują bogate pole polskich wykładników fałszu.

2.1. Wielopodmiotowość poznawcza

Magdalena Danielewiczowa w studium poświęconym czasownikom epistemicznym zwraca uwagę na dwupodmiotowość tych wyrażen. Czasowniki epistemiczne opisują stan wiedzy charakteryzowanego przez nie podmiotu, a jednocześnie, jak zaznacza autorka, „informują o określonej wiedzy kontrolera-nadawcy, to znaczy osoby używającej w swojej wypowiedzi danego czasownika” [Danielewiczowa 2002, 76].

Wiele czasowników fałszu odznacza się analogiczną dwupodmiotowością. Częściej jednak za pomocą wyrażen z tej klasy mówimy o wiedzy wielu osób zaangażowanych w opisywaną sytuację. Czasownikowy wykładnik fałszu charakteryzuje nie tylko inicjatora fałszu (kogoś, kto operuje swoją wiedzą), ale i obiekt jego działania, kogoś, czyja wiedza, a raczej jej brak, interesuje inicjatora fałszu. Oczywiście obecny jest też kontroler-nadawca (ktoś, kto używa czasownika i z czyjej perspektywy ustalana jest wartość logiczna askrypcji). Dwupodmiotowością charakteryzują się na przykład czasowniki: *pomylić się w czymś* i *fantazjować, że p*. O trzech osobach mowa w wypadku czasowników *skłamać, że p*; *oszukać* [kogoś], *że p*; *wprowadzić* [kogoś] *w błąd, minąć się z prawdą*. Spośród rzeczowników wiedzę trojga uczestników komunikacji uchwycić można m.in. w treści jednostek *klamstwo, przesąd* i *postprawda*. Wiedza czterech osób jest opisywana przez czasowniki nierzetelnego cytatu typu: *przeinaczyć* [coś], *przekręcić* [coś], *wypaczyć* [coś]. Prócz inicjatora fałszu, obiektu jego działań i kontrolera-nadawcy mamy tu do czynienia z czyjąś wyjściową wypowiedzią (*de facto* jeszcze jednym mówiącym), która podlega nierzetelnemu przekazowi w obu aspektach: formalnym i treściowym. Wśród wykładników fałszu są też czasowniki, które inaczej angażują cztery osoby. Taki jest czasownik *mataczyć w* [czymś]. W tym wypadku nie przesądza się wiedzy inicjatora fałszu (tego, kto mataczy) co do pewnej askrypcji. Nie musi on znać przebiegu charakteryzowanych wypadków. Jego działanie jest nakierowane na to, by komuś przeszkodzić w zdobyciu wiedzy na określony temat. Nie przesądza też wiedzy kontrolera nadawcy ani rzecz jasna – obiektu działań inicjatora. Za to implikuje istnienie innego podmiotu (czwarta osoba), ujmującego elementy rzeczywistości podlegające matactwu.

2.2. Dyskursywność

Drugą cechą różnicującą wykładniki fałszu jest implikowany przez nie typ praktyki mownej. Mówiąc o dyskursywności, mam na myśli implikację aktualnego odezwania się do kogoś. Kryterium to oddziela czasowniki typu: *przeinaczyć* [coś], *oczernić* [kogoś] *przed* [kimś], *skłamać, że p* od: *wprowadzić* [kogoś] *w błąd, oszukać* [kogoś], *pomylić się w* [czymś], *blefować, że p*; *fantazjować, że p*; *symulować, że p*. W pierwszej z grup warto wyróżnić wyrażenia przesadzające mnogość aktów mownych. Znajdą się

w niej np. czasowniki nierzetelnego cytowania (*wypaczyć* [coś], *przeinać* [coś], *przekreślić* [coś]), a także jednostka *kręcić, że p.* Niektóre z rzeczownikowych wykładników fałszu przesadzają o masowym charakterze komunikacji – prócz *postprawdy* dotyczy to konkurujących z nią rzeczowników *przesąd* i *mit*.

2.3. Tryb mówienia

Osobnego komentarza wymaga ważne dla opisu czasowników fałszu rozróżnienie trybów mówienia. Wagę różnicowania na mówienie serio oraz tryb nieasertoryczny dla analizy wypowiedzi i języka podkreśla A. Bogusławski [m.in. 2008; 2007a; 2005a]. Koncepcja ta wciąż jest przez autora rozwijana. Tryb mówienia nie jest zależny od liczby podmiotów epistemicznych charakteryzowanych za pomocą danej jednostki ani od jej „dyskursywności”. Mówienie asertoryczne jest wpisane w semantykę czasowników: *skłamać, że p.*, *pomylić się w* [czymś], *minąć się z prawdą*, *kręcić, że p.* Do mówienia bez asercji odwołują się w swojej treści jednostki: *bajać, że p.*; *zmyślać, że p.*; *fantazjować, że p.*; *plotkować o kimś, że p.*

Po której stronie sytuuje się *postprawda*? Podobnie jak *półprawda* i *przesąd* wyrażenie to odwołuje się do mówienia asertorycznego. Taki rodzaj reakcji (tj. potraktowania serio) jest oczekiwany od odbiorców. Intencja inicjatora postprawdy, by jego wypowiedź została wzięta na poważnie, nie wyklucza tego, że motywacja do jej konstruowania może mieć charakter ludyczny. Postprawdy można tworzyć dla zabawy, zakładając, że będą one przez odbiorców brane serio. O tym, do jakiego trybu mówienia odwołuje się predykat *postprawda*, można się przekonać, obserwując następujący układ zdań:

- (13) *Trump nigdy nie powiedział, że wycofa się z układu klimatycznego.*
 * *Ta jego postprawda o globalnym ociepleniu już się zdezaktualizowała.*
- (14) **Postprawdą prezydenta elekta było to, że wycofa się z układu klimatycznego, choć nigdy czegoś takiego nie powiedział.*

2.4. Odpowiedzialność za fałsz

Kolejnym wyraźnym punktem na mapie wykładników fałszu jest sprawa odpowiedzialności za fałsz. Na tę właściwość składa się po pierwsze przesądzenie o świadomości inicjatora fałszu co do fałszywości pewnej askrypcji, po drugie celowe posłużenie się nią z intencją zaszkodzenia komuś. W wypadku czasownikowych wykładników fałszu właściwość tę wydobywają przysłowki szczegółowo omówione w studium Izabeli Duraj-Nowosielskiej [2012]. Na przykład przysłówek *niechcący* pozostaje w sprzeczności z informacją o celowości działania, a także przesądze-

niem o chęci spowodowania szkody. Dzięki temu wyrażenie to stanowi dobre narzędzie do odróżnienia wykładników fałszu, za pomocą których metanadawca obwinia inicjatora fałszu o świadome działanie na szkodę adresata fałszywej askrypcji, od fałszów wypowiedzianych nieświadomie lub dla zabawy. Różnicę tę widać w układach:

- (15) + *Niechcący wprowadził go w błąd.*
- (16) + *Niechcący pomylił się w rachunkach.*
- (17) * *Niechcący skłamał, że przyjdzie.*
- (18) * *Niechcący blefował, że przyjdzie.*

Chwyt ten z racji składniowych trudno zastosować w wypadku rzeczowników przesadzających fałsz. Zdanie:

- (19) * *Horner niechcący propagował postprawdę o Trumpie.*

jest sprzeczne ze względu na wykluczanie się treści przysłówka i czasownika *propagować* [coś], a nie ze względu na treść interesującego nas rzeczownika. O potencjalnej odpowiedzialności za fałsz w odniesieniu do treści jednostki *postprawda* świadczyć może jej łączliwość z czasownikiem *tworzyć* [coś]. W ten sposób pośrednio dowiadujemy się, że to, o czym mówi dopełnienie, jest rezultatem świadomego działania agensa. Warto zwrócić uwagę, że możemy powiedzieć: *Horner tworzył postprawdę*, ale nie: **tworzył prawdę / fałsz / kłamstwo*. Fakt ten jednak nie świadczy jeszcze o złej intencji twórcy postprawdy. Konteksty (8) i (9) oraz układ:

- (20) + *Horner propagował niewinną postprawdę o Trumpie.*

paradoksalnie nasuwają wniosek o obecności inkryminowanej treści (tj. odpowiedzialności inicjatora fałszu za szkodę) w obrębie ładunku poznawczego leksemu *postprawda*. Przymiotnik *niewinny* służy osłabieniu informacji o szkodliwości cechy. W jego kontekście może pojawić się słowo *kłamstwo*, ale nie *prawda*. To ostatnie ewidentnie nie zakłada szkodliwości.

2.5. Dezaprobata

Ostatnia z cech wykładników fałszu współdzielona przez *postprawdę*, o której wspomnę, to wpisana w znaczenie tego wyrażenia dezaprobata. Nie wszystkie wykładniki fałszu odznaczają się inherentną naganą. Nie ma jej w czasownikach *bajać, że p; zmyślać, że p; blefować, że p*, ale też np. *pomylić się w [czymś]*. W semantyce innych wyrażnie się ona zaznacza, jak *w oczerniać [kogoś] przed [kimś], skłamać, że p; wypaczyć [coś] czy oszukać [kogoś]*. Należy także do znaczenia *postprawdy*:

(21) * *W polityce brytyjskiej znajdujemy cenną postprawdę.*

(22) * *Przeciwstawiano się ważnej i pozytywnej postprawdzie.*

Podsumowując, wykładniki fałszu implikują przypisanie czemuś askrypcji niezgodnej z wiedzą metanadawcy. Elementy tej klasy różnią się ze względu na tryb mówienia, implikację aktualności wypowiedzi, odpowiedzialność za fałsz, dezaprobatę i liczbę podmiotów zaangażowanych w opisywaną sytuację. Pierwsza właściwość odróżnia asertoryczne wykładniki fałszu od fałszów ludycznych. Druga z wymienionych cech odróżnia wykładniki fałszu od zachowań, których nie inicjuje fałszywa askrypcja (np. *półprawda*). Dalsze rozróżnienia związane są ze świadomością fałszu i szkodliwością wypowiedzi zawierającej ów fałsz. Kolejnym elementem różnicującym pole wykładników fałszu jest inherentna ocena. Dla struktury treści poszczególnych wykładników fałszu istotna jest także liczba podmiotów, o których mówi się za pomocą danego wykładnika.

Gdzie wśród tak wyznaczonych punktów orientacyjnych sytuuje się *postprawda*? Ze względu na właściwości semantyczne jednostka ta należy do asertorycznych wielopodmiotowych wykładników dyskursywnych z elementem dezaprobaty.

3. POSTPRAWDA WŚRÓD WYKŁADNIKÓW FAŁSZU

Omówione przeze mnie kryteria ukazują miejsce *postprawdy* w polu wykładników fałszu, ale nie wydobywają jeszcze jej specyfiki. Dopiero różnica w funkcjonowaniu tej ostatniej w stosunku do sposobu użycia okrzepłych wykładników fałszu typu *falsz*, *nieprawda*, *kłamstwo* pozwala sformułować tezę o jej semantycznej odrębności.

Zanim jednak przejdę do analizy semantycznej, chciałabym skupić się przez chwilę na budowie formalnej rozważanej jednostki, w szczególności na pochodzącym z łaciny elemencie *post-*. Formuje on całą serię wyrażen obecnych w dzisiejszej polszczyźnie, a poświadczonych również w SJPD. Są to m.in.: *postmodernizm*, *postsymbolizm*, *postimpresjonizm*, *posthumanizm*. Czy rzeczownik *postprawda* wpisuje się w tę serię?

Pytanie o proporcję formalno-treściową nie jest bez znaczenia dla kwestii ustalenia ładunku semantycznego rozważanego wyrażenia. Gdyby *postprawda* stanowiła element otwartej serii, miałaby inny charakter niż jednostki języka o postaci *falsz*, *nieprawda*, *kłamstwo*, z którymi wydaje się konkurować. Widać jednak, że interesujący nas leksem wyłamuje się z ciągu wyrażen, w którym segment *post-* łączy się z nazwami nurtów intelektualno-artystycznych. Z kolei nie da się wskazać analogicznej serii w rodzaju: **postfalsz*, **postkłamstwo*, **postdogmat*, **postzaufanie*, **postwierność*. Z tego względu leksem *postprawda* trzeba

traktować jako odrębny byt języka.⁴ Na marginesie warto również zwrócić uwagę na uogólnienie pojęciowe związane z formą *post-*. Zawiera ono zaczerpnięty z oryginału element odnoszący się do chronologii, a zarazem wnosi informację o sprzecznie względem idei wskazanych za pomocą przyłączonego rzeczownika.⁵

Wróćmy teraz do kwestii stosunku rzeczownika *postprawda* do innych jednostek z pola wykładników fałszu. Już same przykłady użycia neologizmu pokazują, że *postprawda* ma niewiele wspólnego z *prawdą*. Jako zamiennik wyrażenia *postprawda* może pojawić się np. *przesąd* lub *kłamstwo*. Dezaprobatą wnoszona przez kontekst współgra wtedy z negatywną oceną związaną z każdym z tych leksemów. *Postprawda*, tak jak konkurujące z nią wyrażenia używane w codziennych rozmowach, może być użyta w liczbie mnogiej. O jej samodzielności treściowej względem *kłamstwa* i *fikcji* świadczy możliwość zanegowania tych wyrażen przy podtrzymaniu predykcji o postprawdzie, jak w zdaniu:

(23) *Jasne, i my miewamy swoje postprawdy, ale nie kłamstwa / fikcje.*

Mniej wyraziście *postprawda* odróżnia się od *mitu* i *przesądu*, gdyby wstawić je w miejsce rzeczownika *kłamstwo*. Podobnie jak wskazane leksemy *postprawda* nie łączy się z czasownikiem *powiedzieć* [coś]. O ile można mówić kłamstwa, o tyle nie mówimy przesądów, mitów ani postprawdy. Za to postprawdą ktoś może się posłużyć, może umieścić ją w serwisie informacyjnym lub na portalu internetowym.

Bez wątpienia fałszywa askrypcja jest elementem treści wyrażenia *postprawda*. Wartościowanie logiczne nie wyczerpuje jednak znaczenia jednostki. Zauważmy, że nie jest ona używana w ramie analogicznej do złożen: *jest fałszem, że p; jest kłamstwem, że p; jest fikcją, że p*. Zamiast

⁴ Niewykluczone jednak, że namnażanie wyrażen z częstką *post-* (por. szereg słowny: *post-prawda, post-nowoczesność, post-polityka* itd. na stronie tytułowej „Niezbędnika inteligenta” 1/2017, zapisany notabene z dywizem) pozwoli wyklarować się nowej serii wyrażen. Wtedy trzeba będzie zrewidować obecną diagnozę.

⁵ Analiza serii przymiotnikowej skłania do zupełnie innej konkluzji. Wszystkie przytoczone określenia: *postindustrialny, postkapitalistyczny, postnowoczesny, postoświeceniowy* mogą łączyć się z rzeczownikami *społeczeństwo, cywilizacja, kultura, era*. Tym razem jednak stosunek segmentu *post-* do połączanego z nim członu jest identyczny również w obrębie wyrażen *posthistoryczny* czy *postprawdziwy*. *Społeczeństwo postindustrialne* to społeczeństwo, w którym nie obowiązuje określony porządek gospodarczy. *Społeczeństwo postkapitalistyczne* to społeczeństwo, w którym nie obowiązuje określony porządek polityczny. Czym wobec tego jest społeczeństwo postprawdziwe lub posthistoryczne? Są to społeczeństwa, w których nie obowiązuje określony system przekonań dotyczących odpowiednio historii lub prawdy. W tym wypadku nie przejawia się on jednak w obiektywnie uchwytnych cechach. Nie chodzi także o to, że wymienione wartości przestają być obecne, raczej o to, że wśród członków społeczności zmienia się stosunek do nich.

tego pojawia się w kontekście operatora *to*. Właściwość tę *postprawda* dzieli z potocznym wyrażeniem *ściema* oraz rzeczownikiem *półprawda*. Jej źródłem jest wielość askrypcji, do których odnosi się treść tych jednostek. *Postprawda*, *półprawda* i *ściema* przesądzą, że inna askrypcja, różna od aktualnie prezentowanej, jest ważniejsza komunikacyjnie. Zazwyczaj jest nią askrypcja opisująca fakty.

Zasadniczy kontrast między *postprawdą* a *ściemą* dotyczy elementu tematyzowanego w strukturze treściowej tych predykatów. W pierwszym wypadku jest to askrypcja określana jako fałszywa, jak np. to, że Papież Franciszek głosował na Trumpa lub że CIA podsłuchuje obywateli. W wypadku *ściemy* tym, co podlega predykcji, jest czyjeś działanie mowne z charakterystycznym dla niego celem (uniknięciem przekazania określonej informacji) i sposobem osiągania tego celu (niejednoznaczność). *Ściema*, inaczej niż *postprawda*, nie zakłada szerokiego rozpowszechnienia wypowiedzi, o której mowa. O tym, że *ściema* to raczej czynność niż określona askrypcja, świadczy trudność w podstawieniu jej wykładnika w miejsce *postprawdy*:

(24) * *Ale w naszych ściemach nie ma zaciętrzewienia i nienawiści.*

(25) * *Jasne, że i my mamy swoje ściemy.*

Tematyzowanie **konkretnej** askrypcji odróżnia także treść jednostki *postprawda* od właściwości funkcjonalnych jednostek *propaganda* i *nowomowa*. Te ostatnie zakładają szereg działań, w tym wypowiedzi o różnej formie – od przemówień przez artykuły, notatki po slogany. Wypowiedzi takie łączy podporządkowanie określonej celowi politycznemu.

Brak przesądzenia o zaangażowaniu instytucji w łańcuch komunikacyjny prócz *postprawdy* charakteryzuje także wyrażenia *przesąd* i *mit*. Treść tych ostatnich dzieli z treścią jednostki *postprawda* właściwość dokonywania wartościowania logicznego określonej askrypcji. Tak jak *postprawda* nie zakładają źródła w postaci instytucji.

Słowo *przesąd* w odróżnieniu od *mitu* i *postprawdy* implikuje również to, że krążąca w obiegu komunikacyjnym askrypcja ma charakter zależności (np. jeśli kobieta jest w ciąży, nie może być matką chrzestną). *Mit* nie nakłada takich ograniczeń na przyłączaną propozycję. To jemu najbliższy jest do *postprawdy*.

Wśród wykładników fałszu wyróżnimy zatem rzeczowniki odnoszące się do sytuacji komunikacyjnej o publicznym charakterze, a więc takiej, w której bierze udział wiele osób powtarzających między sobą określone zdanie. Wyrażenie *mit* i *przesąd* otwierające pozycję dla zdania często pojawiają się w pozycji mianownikowej przy czasowniku *krążyć*, a w bierniku przy *rozpowszechniać* [por. NKJP]. Taka łączliwość dobrze pasuje również do *postprawdy*. Tym, co będzie różnić *postprawdę* od innych nazw fałszu w łańcuchu komunikacyjnym, jest za to łączliwość z czasownikiem *pokutować*. *Postprawda*, by tak rzec, nie pokutuje. Jej obec-

ność nie budzi chęci przeciwstawienia się fałszywej treści. Postprawda w odróżnieniu od mitu, a podobnie do przesądu, nie jest obalana. Może co najwyżej, tak samo jak jej konkurenci, upaść. *Postprawda*, podobnie jak *mit* i *przesąd*, to powiedzenie, które raz ukute, żyje swoim życiem, nie stając się przedmiotem konfrontacji.

Czym jeszcze na tle nazw fałszów w obiegu publicznym wyróżnia się *postprawda*? W treści tego rzeczownika zawarta jest informacja o nowinkarskim charakterze zjawiska, do którego jest odniesiony. Coś jest postprawdą, o ile dotyczy aktualnie podnoszonych kwestii. Pozostając długo w obiegu komunikacyjnym, postprawda zamieni się w mit. W odróżnieniu od swoich konkurentów postprawda nie może być stara, dawna, por.:

(26) + *Stary/dawny przesąd / mit mówi, że to przynosi pecha.* vs * *Stara / dawna postprawda mówi, że to przynosi pecha.*

Postprawda w świetle danych językowych jest doraźnym środkiem wprowadzania fałszu do wymiany komunikacyjnej. Nie wpisuje się w komunikację budującą tradycję:

(27) + *Kultywował mit, że sędziowie pomagają Zaporze.* vs * *Kultywował postprawdę, że sędziowie pomagają Zaporze.*

Pisząc o zjawisku wciskania kitu, Harry Frankfurt podkreślał obojętność wykonawcy tego aktu wobec kwestii prawdziwości [2005, 60]. Zarówno komentarze filozoficzne, jak i publicystyczne, skłaniają do podobnego wniosku względem postprawdy. Obojętność wobec tego, co wiadomo o świecie, wspomniana jest także w słownikowym objaśnieniu angielskiego przymiotnika *post-truth*, w którym mowa o braku wpływu faktów na opinię publiczną: „Relating to or denoting circumstances in which objective facts are less influential in shaping public opinion than appeals to emotion and personal belief” [EOLD, dostęp: 03.04.2017].

Tymczasem na podstawie danych językowych nie sposób potwierdzić owej obojętności. Świadomość statusu wypowiedzi (to mianowicie, że jest mitem lub postprawdą), choć nie budzi chęci bezpośredniej konfrontacji, nie pozostawia odbiorcy obojętnym. Nie będzie on działał zgodnie z propozycją uznaną za postprawdę (lub mit), a także jej akceptował:

(28) * *Wiedział, że to, że Nikoś może wszystko, to postprawda / mit, dlatego liczył, że Nikoś załatwi tę sprawę.*

(29) * *Wiedział, że to, że Nikoś może wszystko, to postprawda / mit, dlatego zgadzał się z tym.*

Obserwacja użyć polskiego rzeczownika *postprawda* nie pozwala stwierdzić kolejnych obserwacji zawartych w definicji EOLD. Nie widać na przykład możliwości uzasadnienia obecności w treści rzeczownika

elementu wskazującego na cel, z jakim tworzona jest postprawda, mianowicie na to, że ma kształtować opinię publiczną poprzez przemawianie do emocji i osobistych przekonań odbiorców. Wchodzący właśnie do polszczyzny rzeczownik funkcjonuje pod tym względem analogicznie do obecnej od dawna jednostki *półprawda*. Odnosi się do konkretnych treści, a nie – okoliczności zdarzenia. Słowo *postprawda* bywa używane w uogólniających konstrukcjach typu: *zjawisko / fenomen postprawdy*, *postprawda w polityce*, często jednak z kontekstu wypowiedzi wiadomo, czego lub kogo postprawda dotyczy.

Postprawda to leksem należący do stylu publicystycznego. Nie oznacza to jednak, że jest wyłącznie pragmatycznie nacechowanym równoznacznikiem rzeczownika *kłamstwo*. Testy wyraźnie wskazują na jego odrębność semantyczną. *Postprawda* należy do pola wyrażen nazywających fałsze funkcjonujące w publicznym obiegu. Od *przesądu* różni ją brak ograniczeń nakładanych na treść kwalifikowaną jako fałszywa. Z kolei od *mitu* odróżnia ją obojętność odbiorców wobec prawdziwości powtarzanego przez nich zdania. *Postprawda* różni się także od potocznego konkurenta, jakim jest *ściema*, w której znaczeniu na plan pierwszy wysuwa się czynność i sposób jej wykonania, a nie jej obiekt w postaci treści propozycjonalnej. Wygląda więc na to, że wchodzący do obiegu komunikacyjnego leksem *postprawda* zajmuje osobne miejsce w polu wykładników fałszu. Co nie oznacza, że sytuacje, które opisuje, są czymś nowym w historii ludzkości. Nowa jest wyłącznie kombinacja pojęciowa, którą wcześniej trzeba było poddawać doraźnemu opisowi.

Postprawda, jak wspomniałam, należy do wielopodmiotowych wykładników dyskursywnych. Ma charakter asertoryczny. W swej treści zawiera dezaprobatę, która dotyczy powtarzania określonego zdania ze świadomością jego fałszu. Dla *postprawdy* charakterystyczne jest również to, że funkcjonuje poza tradycją budowaną poprzez komunikację. Dotyczy spraw aktualnych, ważnych tu i teraz. Powtarzana dłużej staje się mitem.

Bibliografia

- Arystoteles, 2009, *Metafizyka*, tłum. K. Leśniak, Warszawa.
A. Bartkiewicz, 2017, *Przemysł postprawdy*, „Plus Minus” 7–8 stycznia.
A. Bogusławski, 2004, *Remarks on quotative ‘saying’*, „Studies in Polish Linguistics” 1, s. 29–45.
A. Bogusławski, 2005, *Veredicum laudaren necesse est, vitam sustinere non est necesse* [w:] tegoż, *Roztrząsania nadlingwistyczne*, Warszawa, s. 51–74.

- A. Bogusławski, 2005a, *Do teorii czasownika powiedzieć*, „Polonica” XXIV, s. 113–129.
- A. Bogusławski, 2007, *Wiedza, fałsz, prawda: słowo o ich wzajemnej relacji*, „Przegląd Humanistyczny” LI, 1, s. 1–7, 13.
- A. Bogusławski, 2007a, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, seria „Semiosis Lexicografica” XLVIII, Warszawa.
- B. Bojar, 1996, *Prawda i fałsz w języku naturalnym* [w:] J.J. Jadacki, W. Strawiński (red.), *W świecie znaków. Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Jerzego Pelca*, Warszawa, s. 257–266.
- S. Bok, 1999, *Lying. Moral Choice in Public and Private Life*, New York.
- A. Chmielewski, 2017, *Postprawda i populizm prawdziwościowy*, „Odra” 1, s. 17–22.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- I. Duraj-Nowosielska, 2012, *Nieprzypadkiem o niechcący. Szkic semantyczny*, Warszawa.
- EOLD: *English Oxford Living Dictionaries*, <https://en.oxforddictionaries.com/definition/post-truth> [dostęp: 3 kwietnia 2017].
- „The Economist”, *The post-truth world. Yes, I'd lie to you*: <http://www.economist.com/news/briefing/21706498-dishonesty-politics-nothing-new-manner-which-some-politicians-now-lie-and> [dostęp: 12 kwietnia 2017].
- H.G. Frankfurt, 2016, *O wciskaniu kitu*, Warszawa.
- R. Keyes, 2004, *Post-truth Era. Dishonesty and Deception in Contemporary Life*, New York.
- J. Majmurek, 2016, *Post-prawda, czyli o świecie, w którym ciągle można wierzyć w zamach smoleński*, „Newsweek” 5 grudnia, <http://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/post-prawda-slowem-roku-2016-czym-jest-post-prawda-i-jak-wplywa-na-polityke-,artykuly,401583,1.html> [dostęp 17 stycznia 2017].
- „Niezbędnik Inteligenta. Polityka”, *Wielkie Post*, 1/2017.
- W. Orliński, 2016, *Witajcie w czasach postprawdy*, <http://wyborcza.pl/7,75968,20992958,witajcie-w-czasach-postprawdy.html> [dostęp 22 marca 2017].
- Ł. Pawłowski, 2016, *Prawda się kończy, także u nas (Polemika z Dariuszem Rosiakiem)*, „Kultura Liberalna” 48.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- D. Rosiak, 2017, *Prawda się skończyła, ale nie u nas*, „Tygodnik Powszechny” 6–7 stycznia.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- S. Tesich, 1992, *The Government of Lies*, „The Nation” 6–13 stycznia.
- Zrównoważycbudzet.pl*, blog internetowy, <http://starszy.blox.pl/2017/01/Post-prawda.html> [dostęp: 8 marca 2017].
- K. Woźnikowski, 2017, *Postprawda*, na: *Redakcja BB*, portal internetowy, <http://redakcjabbb.pl/postprawda> [dostęp: 8 marca 2017].

***Do we need postprawda (post-truth)?
The expression postprawda against the main oppositions
in the subsystem of Polish exponents of falsehood***

Summary

This paper is dedicated to the noun *postprawda* (*post-truth*), which is entering the Polish language. The author discusses the place of the neologism in the class of falsehood exponents relying on the analysis of 'falsehood' presented by A. Bogusławski (2007). The main methodological assumptions, apparent already in the title of the study, are formulated on the grounds of structuralism. The principal oppositions in the described set of lexis are based on five properties, namely: 1. the number of subjects engaged in the described communication event; 2. the mood of speaking determined by the predicate, 3. the implication of the current act of speech (or its absence); 4. the responsibility for falsehood; 5. disapproval. Due to its semantic properties, *postprawda* is one of the assertoric multi-subject discursive exponents containing an element of disapproval. Against other falsehood exponents, such as: *przesąd* (*a superstition*), *mit* (*a myth*), *propaganda*, *ściema* (*a whopper*), this lexeme is distinguished by thematisation of an ascription described as false and circulating in public, one that is less significant in terms of communication than another unspecified ascription. The falsehood of ascription is known to both the post-truth initiator and the recipient. The instances of using the noun *postprawda* imply the non-confrontational and innovative nature of the phenomenon to which the word refers.

Trans. Monika Czarnecka

Mariola Wołk

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn,

e-mail: mariolawolk@op.pl)

W POSZUKIWANIU KLUCZA DO SEMANTYCZNEGO OPISU POJĘCIA ZDZIWIENIA

1. Sposobu na opisanie wybranego do zbadania pojęcia, ale też innych pojęć, doszukiwać się można we wskazówkach metodologicznych zawartych w opublikowanej po raz pierwszy niewiele ponad sto lat temu pracy F. de Saussure'a, w której autor wielokrotnie podkreśla, że „w języku istnieją tylko różnice” [de Saussure 2002, 143], że „mechanizm językowy działa wyłącznie w obrębie tożsamości i różnic” [de Saussure 2002, 132], a

to, co odróżnia dany znak, jest tym, co go stanowi. Właśnie różnica decyduje o jego charakterze, podobnie jak decyduje ona o wartości i jednostce [de Saussure 2002, 145].

Różnica jest uchwytana tylko poprzez porównanie opisywanego elementu z innymi elementami podobnymi do siebie pod pewnymi względami. Jeśli nie ma między nimi różnicy, nie ma również podstaw do tego, by mówić o wielości elementów, jeśli jednak różnica jest, stanowi ona nie tylko o inności danego elementu, lecz także o jego odrębności. Takie różnice, Jakobsonowskie dystynkcje [por. Jakobson 1979], odkrywają istotę analizowanych elementów i stanowią tym samym klucz do rozwiązania zagadek związanych z ich językową specyfiką. Aby więc tytułowe zadanie zakończyło się powodzeniem, wzięte do analizy pojęcie <zdziwienia> trzeba zestawiać z pojęciami mu najbliższymi: <zaskoczeniem>, <zadziwieniem>, <zdumieniem>. Oczywiście w analizie cech językowych, ściślej: semantycznych, w grę wchodzi jedynie opis wyrażen reprezentujących określone pojęcia i, co istotne, wyrażen nieprzypadkowo wziętych z tekstów, lecz wyodrębnionych we właściwej im, ani nienadbudowanej, ani też niezredukowanej, postaci, tj. ciągów zwanych przez A. Bogusławskiego jednostkami językowymi [por. np. Bogusławski 1976]. Ustalenie ich kształtu ma wiele wspólnego z rozpoznaniem ich właściwości składniowych. Analiza cech predykatów konstytuujących wypowiedzenia – wraz ze zdaniem sprawy z liczby otwieranych przez nie pozycji syntaktycznych i ich specyfiki sprofilowanej czysto pojęciowo i, powiedzmy, selekcyjnie – musi stanowić pierwszy krok w działaniach zmierzających do ustaleń dla opisu znaczenia zasadniczych.

Centralnym przedmiotem analizy w tym tekście będzie czasownik *kogoś zdziwiło (to)*, *że_* ze zdaniową, a nie nominalną, realizacją implikowanego przez opisywany predykat argumentu nieprzedmiotowego. Taki wybór syntaktycznego wariantu tego wyrażenia podyktowany jest tym, że w strukturach zdaniowych dużo precyzyjniej ujmuje się zjawisko, o którym orzeka się daną cechę, niż we frazach nominalnych [por. Topolińska 1984, 355]. Również porównywane z interesującym mnie predykatem czasowniki będą, przynajmniej w punkcie wyjścia,¹ rozpatrywane w takiej samej postaci, czyli *kogoś zaskoczyło to*, *że_*, *kogoś zadziwiło (to)*, *że_*, *kogoś zdumiało (to)*, *że_*.

Kluczowy czasownik nazywa na pewno nieco inne zjawiska niż bliskie mu wyrażenie *dziwny*, warto jednak odnotować semantyczne pokrewieństwo reprezentowanych przez te predykaty pojęć, widoczne zwłaszcza w układach porównywalnych, w których przywołany przymiotnik pełni funkcję predykatu podstawowego (czyli buduje wypowiedzenie) i implikuje argument nieprzedmiotowy realizowany w postaci zdania, tj. *(to) (jest) dziwne*, *że_*. Sprzeczność zdania

- (1) **Zdziwiło Zosię, że pada śnieg, ale Zosia nie jest gotowa powiedzieć, że to dziwne, że pada śnieg.*

pokazuje związek <zdziwienia> z <dziwnością>, który polega na tym (nie-wykluczone, że między innymi na tym), że orzekanie przez kogoś rozpatrywanej własności (tj. zdziwienia czymś) implikuje poczucie dziwności czegoś doświadczanej przez tenże podmiot orzekający (inni mogą postrzegać właściwości komentowanego zjawiska inaczej i nie uznawać go za dziwne), choć należy też zauważyć, że doświadczanie dziwności nie musi pociągać za sobą zdziwienia, por. dobre zdanie *Zosia jest gotowa powiedzieć, że to dziwne, że pada śnieg, ale Zosi nie zdziwiło to, że pada śnieg*.² Mimo że powierzchwnie w układzie *(to) (jest) dziwne, że_* brakuje argumentu osobowego, faktycznie nie sposób nie widzieć go w strukturze pojęciowej tego predykatu. Wyeksponowany w pewnym sensie jest w niej natomiast – podobnie jak w strukturach z udziałem badanego czasownika – kluczowy dla analizy rozważanego pojęcia, argument nieprzedmiotowy; kluczowy, bo jego leksykalną reprezentację stanowią opisy zjawisk, o których orzeka się rozpatrywaną cechę.

2. Własność zdziwienia można przypisać tak wielu zjawiskom, że trudno wskazać w tym zakresie jakieś ograniczenia. Stany określane za pomocą predykatu *kogoś zdziwiło (to)*, *że_* są na pewno wywoływane przez przeróżne zdarzenia lub stany rzeczy; przeróżne, bo są to zarówno zdarzenia kontrolowane, zachodzące z udziałem osobowego sprawcy

¹ Trudno w tym miejscu wykluczyć możliwą zmianę ustaleń dotyczących kształtu badanych jednostek. Może ona wiązać się z wynikami podjętych tu badań.

² Dokładniej zależność tę opisałam w: [Wołk 2017, 340–341].

(por. niżej przykład (2), najprawdopodobniej także (3)), jak i niekontrolowane, tj. takie, które sprawcy nie mają, zachodzą samoistnie (por. niżej (6) i (7)), lub równie zróżnicowane stany rzeczy (por. niżej (8)). Por. przykładowe zdania:

- (2) *Zdziwiło go, że aresztowano tylko trzech mężczyzn.*
- (3) *Zdziwiło Alicję, że na stole stoi w metalowym kubelku butelka szampana.*
- (4) *Zdziwiło mnie, że tak bardzo tego chcę.*
- (5) *Zdziwiło ich jedynie, że dziecko jest samo.*
- (6) *Zdziwiło Zosię, że obrazek spadł ze ściany.*
- (7) *Zdziwiło mnie, że mąż Agaty osiwił w tak młodym wieku.*
- (8) *To dziwne, że ona jest sama / jest taka rozrzutna / ma tyle pieniędzy.*

Jedyny, jak się zdaje, warunek adekwatnego orzekania rozważanej właściwości w badanych konfiguracjach jest taki, że zdarzenia lub stany rzeczy, którym się ją przypisuje, muszą mieć status faktów³ lub też czegoś, co może stać się faktem, czyli sądów niejako „uzgodnionych” z rzeczywistością (por. zdanie, które wprawdzie zawiera sąd odnoszący się do przyszłości, ale jest on sformułowany na podstawie pewnych przesłanek lub innych danych: *Zdziwiło ją, że dziewczyny przyjdą*). Analizowane wyrażenie jest zatem predykatem faktywnym. Sądy zawarte w przyłączanym przez nie zdaniu idącym po że nie mogą być nieprawdziwe. Dowodzi tego sprzeczność zdań:

- (9) **Zdziwiło Alicję, że na stole stoi w metalowym kubelku butelka szampana, ale nie jest tak, że na stole stoi w metalowym kubelku butelka szampana.*
- (10) **Zdziwiło Zosię, że obrazek spadł ze ściany, ale obrazek nie spadł ze ściany.*

Obserwację tę dodatkowo potwierdza efekt, jaki uzyskujemy w wyniku wstawienia w miejsce otwierane na zdanie analitycznych fałszów,⁴ np.:

³ Cechę dziwności można orzekać również w trybie warunkowym, a więc o zdarzeniach, których zajście stanowi jedynie przedmiot czyichś przypuszczeń, por. *Byłoby dziwne, gdyby zjawił się właśnie teraz; Będzie dziwne, jeśli go aresztują.*

⁴ Tę myśl warto uzupełnić refleksją dotyczącą układów z predykatem *dziwne*. O ile akceptowalne są struktury o postaci *to dziwne, że...*, o tyle nie da się zaakceptować konstrukcji, w których zdanie składnikowe wprowadzane jest przez mające warunkowe proveniencje *żeby*, uniemożliwiające rozstrzygnięcie wartości logicznej idącego po nim sądu, por. sprzeczne zdanie: **To dziwne, żeby aresztowano tylko trzech mężczyzn*. Podobnie rzecz się ma z *czy* (por. dewiacyjny układ **to dziwne, czy...*), za pomocą którego nie można relacjonować faktów. Inne operatory takiego efektu nie powodują (por. np. *to dziwne, jak...*, *to dziwne, ile...*).

(11) **Krzysia zdziwiło (to), że kawalerowie mają żony.*

(12) **Zdziwiło ją, że tej wdowie nie umarł żaden mąż.*

Za swoisty paradoks można uznać to, że faktywność badanego wyrażenia kontrastuje niejako z naturą zjawisk, które opisuje, z ich specyfiką, która powoduje, że to, że mają miejsce, staje się przedmiotem czyjejś uwagi. Komentarz wyrażany za pomocą analizowanego predykatu pozostaje jakby w kontrze do faktów, do których się odnosi: do tego, że stało się to, o czym ktoś mówi, do tego, jak to się stało, jak to się mogło stać, dlaczego to się stało.

3. Co jest przyczyną zdziwienia? Co powoduje, że coś jest dziwne? Kiedy się dziwimy? Wśród leksykograficznych przybliżeń semantycznych słowa *dziwny* znajdują się takie charakterystyki, jak: 'zwracający uwagę osobliwością' [SJPSz I, 510], 'inny niż można by się spodziewać, odbiegający od normy' [SWJP, 224]. Wyrażenie *(z)dziwić* uruchamia następujący zestaw przybliżeń definicyjnych: 'wprawić w zdumienie' [SJPSz III, 997; por. USJP IV, 957; SWJP, 1353], 'oddziaływać w taki sposób, że ktoś jest zdumiony, zachwycony lub zaskoczony' [SWJP, 224], także 'mieć trudności ze zrozumieniem kogoś, z uwierzeniem w coś' [SWJP, 224], 'zaskoczyć kogoś oryginalnością, nietypowością, ekscentrycznością; wprawić kogoś w zdumienie' [PSWP ILIX, 184]. ISJP zawiera najmniej heterogeniczną i – co ważne – niecyrkularną⁵ charakterystykę znaczenia tych słów: 'coś, co jest dziwne, jest niezwykle lub niezrozumiałe i zwraca na siebie uwagę' [ISJP I, 361], 'jeśli jakaś osoba, rzecz, sytuacja itp. zdziwiła nas lub jeśli z jej powodu zdziwiliśmy się, to wydała się nam ona dziwna i nie mogliśmy jej zrozumieć' [ISJP II, 1322]. Wyeksponowana w niej została niemożność zrozumienia tego, co wywołało stan zdziwienia. I rzeczywiście, istoty dziwności czy zdziwienia należałoby szukać w obrębie problemów związanych z rozumieniem. Najczęściej dziwią się dzieci, bo nie rozumieją świata, tego, co się wokół nich

Na temat operatorów włączających zdania zob. [Wajszczuk 1997]; o właściwościach semantycznych *żeby* zob. [Wołk 2014, 116–128] [por. także np. Puzynina 1969, 28; Zaron 1980, 14].

⁵ Błędne koła pośrednie widoczne są w zestawieniu definicji czasownika *zdziwić* z opisami czasowników *zadziwić*, *zaskoczyć* i *zdumieć*. Na przykład słowo *zdziwić* objaśniane jest niemalże powszechnie poprzez odesłanie do *zdumienia* [por. SJPSz III, 997; SWJP, 1353; USJP IV, 957; PSWP ILIX, 184], a czasownik *zdumieć* w PSWP za pomocą *zdziwienia* [ILIX, 174], choć zwykle jego *definiensem* jest czasownik *zaskoczyć* [kogoś czymś] [por. także PSWP ILIX, 174; USJP IV, 954–955; SJPSz III, 995; SWJP, 1352], nieco rzadziej *zadziwić* [por. także SJPSz III, 995; USJP IV, 954–955]. Z kolei *zaskoczyć* [kogoś czymś] definiuje się za pomocą czasownika *zadziwić* [SJPSz III, 958] lub rzeczownika *zdumienie* [por. USJP IV, 882; PSWP ILVIII, 395]. Szczególnie podatne na cyrkularność okazały się jednak charakterystyki wyrażenia *zadziwić*, w których w funkcji *definiensa* pojawia się i *zaskoczyć*, i *zdumieć* [SJPSz III, 903; USJP IV, 774; PSWP ILVIII, 40], a w wariantcie najbardziej rozbudowanym dodatkowo uzupełnia je *zdziwienie* [PSWP ILVIII, 40].

dzieje. U podstaw zdziwienia leży jakiś rodzaj niewiedzy związany z nieoczekiwaniem pewnych zdarzeń, niespodziewaniem się ich. Tę cechę zdaje się eksponować również A. Wierzbicka w zaproponowanej przygodnie eksplikacji⁶ wyrażenia *X zdziwił się*: 'X poczuł się tak, jak się zwykle czujemy, gdy zauważamy, że dzieje się coś, o czym sądzilibyśmy, że się nie stanie' [Wierzbicka 1971, 55, wyróżnienie M.W.]. Potwierdzeniem tych intuicji są sprzeczne zdania:

- (13) **Zdziwiło ich, że dziecko jest samo, ale wiedzieli, że dziecko jest / będzie samo.*
 (14) **Zdziwiło mnie, że nikt tego nie sprawdził w ustawie, ale wiedziałam, że nikt tego nie sprawdzi / sprawdził w ustawie.*

Niespodziewanie się zdarzenia komentowanego przez badane wyrażenie jest też charakterystyczne między innymi dla pojęcia zaskoczenia (także zdumienia i zadziwienia), co pokazują zdania testujące, dające efekt taki sam jak w przykładach (13) i (14):

- (15) **Zaskoczyło ich, że dziecko jest samo, ale wiedzieli, że dziecko jest / będzie samo.*
 (16) **Zaskoczyło mnie, że nikt tego nie sprawdził w ustawie, ale wiedziałam, że nikt tego nie sprawdzi / sprawdził w ustawie.*

Jest on w nich chyba nawet wyraźniejszy niż w zdaniach (13) i (14), bo z punktu widzenia hierarchii komponentów składających się na strukturę semantyczną nieoczekiwanie zdarzenia można by hipotetycznie uznać za wyróżnik *zaskoczenia*, podczas gdy w *zdziwieniu* współistnieje on z jakimś innym, istotniejszym elementem znaczenia. Rozpatrywana niewiedza w sytuacji zdziwienia czymś nie dotyczy jedynie samego zajścia zdarzenia, o którym mowa w zdaniu, wiąże się ona dodatkowo z całym układem elementów określonego zdarzenia, z aktywnością mentalną podmiotu doświadczającego skutkującą swego rodzaju rozczerowaniem poznawczym, które bierze się z konfliktu między tym, co osoba doznająca tego stanu wie o świecie, a tym, co się w tym świecie zdarzyło. Wiedza, którą dysponuje, okazuje się więc w istocie niewystarczająca do tego, by pojąć istotę tego, co się stało. Zdziwienie czymś pociąga za sobą niepojmowanie istoty tego, co wywołało ten stan. A ponieważ na rozumienie zdarzeń mogą składać się różne elementy i ich kombinacje, niekoniecznie to, że ktoś nie wie, dlaczego / z jakiego powodu coś się stało (choć rzeczywiście nieznanomość przyczyny jest najczęstszym warunkiem niezrozumienia czegoś), przybliżona wyżej właściwość wydaje się weryfi-

⁶ Definicję tę autorka podaje przy okazji opisu pojęcia wzruszenia, nie poprzedzając jej dokładniejszymi obserwacjami i nie opatrując jej żadnym większym komentarzem.

kacyjnie niepochwytna. To, że trudno uzyskać oczekiwany w operacjach testujących efekt sprzecznościowy, pokazują poniższe niesprzeczne zdania, ujmujące różne aspekty sytuacji mogącej wywołać zdziwienie:

- (17) *Wiedzieli, z jakiego powodu dziecko jest samo, ale zdziwiło ich, że dziecko jest samo.*
 (18) *Mimo że wiedzieli, kto jest odpowiedzialny za to, że dziecko jest samo, zdziwiło ich, że dziecko jest samo.*

Rzeczona niepochwytność bierze się prawdopodobnie z tego, że trudno powiedzieć, co czy też jaki element określonej sytuacji wywołuje to, co nazywamy zdziwieniem. Znamienne dla tego stanu wydaje się to, że orzekający tę cechę nie potrafi precyzyjnie objaśnić istoty komentowanej właściwości sytuacji i właśnie ta swoista niemoc poznawcza, nieumiejętność odkrycia składającego się na daną sytuację porządku rzeczy, poukładania jej elementów tak, by wszystkie znalazły się na swoim miejscu – wszystko to powoduje, że sięgamy właśnie po taki predykat: mówimy, że *to, co się stało, nas zdziwiło*.

Wydaje się, że charakteryzowane cechy jeszcze bardziej przekonująco ilustrują przykłady z opisywanym czasownikiem użytym inaczej niż dotąd, bo w aspekcie niedokonanym, a więc *dziwić*; por. np.:

- (19) **Dziwi mnie, że dziecko jest samo, ale wiedziałam, że dziecko będzie / jest samo.*
 (20) **Dziwi mnie, że nikt tego nie sprawdził w ustawie, ale od początku wiedziałam, że nikt tego nie sprawdzi / sprawdził w ustawie.*

Z jednej strony może to być wrażenie wywołane opisanym przez A. Bogusławskiego w książce *Aspekt i negacja* [2003] tzw. efektem dodanym czy wartościami dodanymi, w które wyposażona jest relacja w ujęciu niedokonanym – obszerniejsza, bo odmalowująca obiekty zdarzenia, składające się na nie elementy, których pozbawiona jest relacja z perspektywy dokonaności będąca jedynie zwykłą konstatacją zdarzenia. Biorąc pod uwagę specyfikę dziwienia się i zdziwienia, takie uzasadnienie wydaje się sensowne. Z drugiej strony, choć wciąż uwzględniając specyficzność rozpatrywanej cechy, takie odczucie (niewykluczone, że złudzenie) może wiązać się z problemem refleksji, o którą łatwiej *post factum*, a której nie ma wówczas, gdy danego stanu doznajemy, jej brak powoduje, że jeszcze mniej wiemy o danej sytuacji, jeszcze mniej ją pojmujemy.

4. Naturę analizowanego wyrażenia, a pośrednio także stanu, do którego ono się odnosi, odsłania również możliwość vs niemożliwość użycia pewnych jego form gramatycznych. Podczas gdy bez większych wątpliwości uznamy za dobre wypowiedzenia *Zaskocz mnie, Zaskocz go* itp. (por. np. *Musisz działać. Nie wiem... zrób coś konkretnego... czymś ją zaskocz... postaw pod murem, Zaskocz go pytaniem*), formy rozkaznika czasownika

zdziwić, choć są systemowo przewidywalne, nie funkcjonują, por. **Zdziw mnie*, **Zdziw go* itp. Obserwacja ta dotyczy również form czasu przyszłego. Akceptowalne zdanie *Zaskoczę go dziś wieczorem* kontrastuje z co najmniej dziwnie brzmiącym, w mojej ocenie niedobrym, zdaniem **Zdziwię go dziś wieczorem*. Poprawne byłoby jedynie w innym wysłowieniu, np. *Spowoduje, że dziś wieczorem on poczuje się zdziwiony*. Co ciekawe, akceptowalne są także formy imperatiwu i futurum utworzone od czasownika *zadziwić*, np. *Zadziw mnie*, *Zadziw go* i *bądź dla niego niecodziennie miła*, *Zadziwię go dziś wieczorem*. Tych zaś, które mnie tu najbardziej zajmują, można użyć jedynie figuratywnie, serio tak nie mówimy (funkcjonuje jedynie ich zaprzeczony rozkaznik, np. *Nie zdziw się, zastając mnie tu któregoś dnia*, *Nie zdziw się także, kiedy dama twego serca zwróci się do ciebie imieniem małżonka*). To ograniczenie dystrybucyjne wiązałabym z problemem planowania pewnych działań obliczonych na uzyskanie określonego efektu. Jest to możliwe w wypadku zaskoczenia – można obmyślić, jak metodycznie wywołać ten stan w kimś innym, można zaplanować, jak kogoś zaskoczyć. Możliwe jest też świadome zadziwienie kogoś, ale dziwi każdy się sam (por. poprawne *zdziwiła się* vs niepoprawne **zaskoczyła się*, zob. też uwagi poniżej), pod wpływem różnych elementów rzeczywistości, niekoniecznie za sprawą czyjegoś działania. Zdziwienie może nie mieć sprawcy, może też być tak, że nawet jeśli taki jest, nie sposób go wskazać. Dlatego systematycznym badaniom i zabiegom eksplikacyjnym należałoby poddać ciąg *kogoś zdziwiło coś / (to), że*, a nie bogatsze o jedno miejsce walencyjne wyrażenie *ktoś, zdziwił kogoś, czymś / (tym), że*, za jego pomocą nie da się bowiem wyrazić zdarzeń zachodzących samoistnie, por. niedobre zdania: **Obrazek zdziwił ją tym, że spadł ze ściany*, **Kwiaty zdziwiły ją tym, że tak szybko zwiędły*.⁷ Zdziwienie jest stanem ujmowanym z perspektywy podmiotu doświadczającego, rozgrywającym się w obrębie jego samego – jego uczuć i umysłu. Dlatego możemy powiedzieć *Zdziwiłam się*, podobnie jak: *Zastanowiłam się*, *Zasmuciłam się*, *Zafrasowałam się*, ale nie **Zaskoczyłam się*.

⁷ Ustalenie to zdają się wspierać obserwacje I. Duraj-Nowosielskiej [2007], która rozpatrywane tu predykaty (*zdziwić [kogoś czymś]*, *zadziwić [kogoś czymś]*, *uprawić kogoś w zdumienie*) podaje jako przykłady „nieagentywowizalnych predykatów kauzatywnych” [Duraj-Nowosielska 2007, 89, por. też 95], czyli takich, które – jak objaśnia autorka – „choćby powierzchwnie mogą występować z podmiotami osobowymi, nie agentyvizują się w ich kontekście, pozostają nie-agentywne, a podmiot osobowy jest interpretowany jako składnik argumentu nieprzedmiotowego (por. *Jan coś zrobił: obraził Marię* vs: *Jan coś zrobił: *oburzył Marię*)” [Duraj-Nowosielska 2007, 134]; za dewiacyjne uznaje badaczka również układy w rodzaju: **Zrobił to: zdziwił ją*, **Uważaj, co robisz: dziwisz ją* [Duraj-Nowosielska 2007, 95]. Zauważona właściwość przysługuje klasie predykatów nazywających uczucia i odczucia, np. *zmartwić [kogoś czymś]*, *ucieszyć [kogoś czymś]*, *rozczarować [kogoś czymś]*, *irytować [kogoś czymś]*, *oburzać [kogoś czymś]*.

5. „Tacyśmy zadziwieni sobą, że coś nas bardziej zdziwić może? / Ani tęcza w nocy. / Ani motyl na śniegu”. Niewykluczone, że Wisława Szymborska w przytoczonym fragmencie wiersza *Zakochani* zestawiała te dwa podobne wyrażenia nie tak świadomie, jak życzyłby sobie ktoś chcący zobaczyć między nimi różnicę semantyczną; może dla poetki ważniejsze były kwestie wersyfikacji, rytmu, melodii wiersza. Może jednak *zadziwienie sobą* jest dla opisywanego przez nią poetycko stanu dużo bardziej charakterystyczne niż *zdziwienie sobą*. Czym różnią się od siebie te, powierchniowo bardzo do siebie podobne, predykaty?

Zewnętrznie bogatszy o jedną sylabę czasownik *zadziwić* – podobnie jak jego porównawczy partner *zdziwić* w rozpatrywanych tu układach – implikuje dwa argumenty: przedmiotowy, realizowany przez wyrażenia nazywające podmiot doświadczający rozważanego stanu, i nieprzedmiotowy, realizowany przez wyrażenia oznaczające zdarzenia i stany rzeczy wywołujące stan zadziwienia. Jednak o ile wskazanie ograniczeń selekcyjnych nałożonych na wyrażenia reprezentujące argument nieprzedmiotowy przyłączany przez predykat *zdziwić* jest niezwykle trudne, bo chodzić tu może o zjawiska różnego rodzaju (por. p. 2.), o tyle w wypadku predykatu *zadziwić* da się takie ograniczenia określić. Widoczne są one w zdaniach, w których opisywaną własność orzeka się o zdarzeniach niekontrolowanych, niemających osobowego sprawcy. Por. poniżej akceptowalne wypowiedzenia (21) i (22) z nieakceptowalnymi w mojej ocenie wypowiedzeniami (23) i (24):

(21) *Jego siwe włosy mnie zdziwiły. Nie pamiętam go takiego.*

(22) *Zima tego roku była wyjątkowa długa. Ale ten śnieg w maju mnie zdziwił.*

(23) **Jego siwe włosy mnie zadziwiły. Nie pamiętam go takiego.*

(24) **Zima tego roku była wyjątkowa długa. Ale ten śnieg w maju mnie zadziwił.*

Przykład (23) można by zaakceptować tylko wówczas, gdyby było wiadome, że komentowany kolor włosów jest wynikiem czyjegoś celowego działania (np. pofarbowania ich na siwo), a nie skutkiem naturalnego procesu. Rzecz jasna wyrażenia *jego siwe włosy*, *ten śnieg w maju* stanowią swego rodzaju skróty myślowe – opisują w istocie pewne stany rzeczy / zdarzenia: to, że ktoś ma siwe włosy, że w maju spadł śnieg; są to więc bez wątpienia realizacje argumentu nieprzedmiotowego. Taki sam efekt jak w zdaniach (23) i (24) można zaobserwować w wypowiedzeniach, w których *explicite*, już niemetonimicznie, wyraża się takie same i podobne treści, por.:

(25) **Zadziwiło mnie to, że tak szybko osiwił / o tej porze roku spadł śnieg.*

- (26) **Zadziwiło mnie to, że obrazek spadł ze ściany / Maria zachorowała / Magda zasłabła na wykładzie* vs *+Zdziwiło mnie to, że obrazek spadł ze ściany / Maria zachorowała / Magda zasłabła na wykładzie*.

Zadziwienie – w przeciwieństwie do zdziwienia – musi mieć sprawcę, kogoś, kto ten stan powoduje, często w sposób dobrze widoczny. Trudno byłoby zadziwić kogoś tak, żeby nie było jasne, kto w kimś taki stan wywołał, czy też jaka jest jego przyczyna. Zauważmy, że można powiedzieć *Coś mnie w jego zachowaniu zdziwiło* i można nie potrafić sprecyzować przyczyny zdziwienia (*Co?* – *Nie wiem, nie potrafię tego określić*), ale raczej nie powiemy *?Coś mnie w jego zachowaniu zadziwiło*, bo orzekając zadziwienie, musimy znać jego źródło. Z tego samego powodu nie da się zaakceptować repliki kończącej poniższy minidialog:

- (27) *Zadziwił mnie.*
 – *Czym?*
 – **Nie wiem, czym mnie zadziwił.*

Inna różnica między porównywanymi wyrażeniami dotyczy realizacji drugiego z argumentów, którego wyrażeniowe reprezentacje oznaczają podmiot doświadczający rozpatrywanego stanu, czyli kogoś zadziwionego. Kto może nim być? Weźmy pod uwagę następujące przykładowe wypowiedzenia:

- (28) *Swoim niesłychanym bogactwem zadziwił wtedy cały świat.*
 (29) *Polska znów zadziwiła Europę.*
 (30) *Ten zawodnik zadziwił całą piłkarską Polskę.*

Nie byłoby w nich nic osobliwego, gdyby nie to, że takie konteksty z udziałem predykatu *zdziwić* [*kogoś czymś*] są nieakceptowalne. Z poprawnymi kolokacjami ze zdań (28)–(30) kontrastują dewiacyjne połączenia: **zdziwił (cały) świat* (por. (28)), **zdziwił Europę* (por. (29)), **zdziwił całą piłkarską Polskę* (por. (30)). Źródłem dewiacyjności nie może być rzecz jasna to, że wyrażenia takie jak *świat*, *Europa* czy *Polska* oznaczają byty, które są – w bardzo ogólnej charakterystyce semantycznej – abstrakcyjne czy nieożywione, bo trudno, znając mechanizmy użycia języka (nawet dysponując jedynie wiedzą jasną, a nie wyraźną⁸), pomylić się w interpretacji takich zdań i nie rozpoznać metonimiczności tychże wyrażen, tj. tego, że odnoszą się one w istocie do osób i – co ważne – w każdym z wypadków ilustrowanych w przytoczonych zdaniach i podanych w dalszej kolejności połączeniach – do pewnej grupy osób. Mamy tu do czynienia z podmiotem (czy też „odbiorcą”) zbiorowym, ze zbiorowym czy też gromadnym lub powszechnym zadziwieniem (choć oczywiście możliwe jest zadziwienie

⁸ Rozróżnienie to pochodzi z pracy L. Zawadowskiego [1966, 5–18].

jednostkowe, jak chociażby w otwierającym tę część rozważań fragmencie wiersza⁹). Zdziwienie nie dopuszcza raczej takiego wymiaru – ma charakter indywidualny, subiektywny, trudno byłoby zarówno wywołać, jak i zidentyfikować taki stan w dużym, słabo ograniczonym (lub nieograniczonym) zbiorze osób. Stąd dewiacyjność przywołanych wyżej połączeń z udziałem predykatu *zdziwić* [kogoś czymś]. Inna sprawa, że dają się pomyśleć tego rodzaju wypowiedzenia z kwantyfikatorem kolektywnym *wszyscy*, np. *Jan Paweł II znowu zdziwił wszystkich*, akceptowalne dzięki domyslnemu kontekstowemu uogólnieniu jego zakresu odniesienia (np. do grupy osób zgromadzonych na placu Świętego Piotra), o które jednak dużo trudniej w przykładach (28)–(30). Warto też zauważyć, że analogiczne zdanie z czasownikiem *zadziwić* [kogoś czymś] będzie wyrażało inne treści, por. *Jan Paweł II znowu zadziwił wszystkich*. Różnica sprowadza się tu do efektu czyjegoś działania i ma związek z jego oceną. Zadziwienie bardzo często jest rezultatem zdarzenia ocenianego pozytywnie (por. *Zadziwiła mnie twoja erudycja, tak swobodnie poruszałeś się w gmatwaniu idei, Wczoraj zadziwiła przede wszystkim znakomitym biegiem, ale też i bezbłędnym strzelaniem*) – zadziwiają nas wynalazki, świetne występy, osiągnięcia. W takich kontekstach zadziwienie wydaje się bliskie podziwowi. Zauważona cecha nie jest jednak koniecznym warunkiem rozważanego stanu – jak pokazują kolejne przykłady, zadziwiać mogą również zdarzenia odbierane jednoznacznie negatywnie, por. *Mnie zadziwiła tutaj pewna nie-spójność w zachowaniu naszych kolegów z PSL, Na Malcie polskich zawodników zadziwiła pogoda. Zamiast oczekiwanego słońca powitał ich deszcz*. Podobnie jest z zaskoczeniem – można kogoś zaskoczyć miło lub niemiło (por. *miło mnie zaskoczył, niemiło mnie zaskoczył*), niedobre natomiast są takie połączenia z czasownikiem *zdziwić* (por. **miło mnie zdziwił, *niemiło mnie zdziwił*), mimo że – ze względu na opisany wcześniej swoisty zawód poznawczy podmiotu doświadczającego stanu zdziwienia (por. p. 3.) – orzekanie tej cechy zdaje się zmierzać w kierunku oceny negatywnej. Jest to jednak wyłącznie złudzenie. Zdziwienie nigdy nie implikuje zdecydowanie pozytywnej oceny, ale też opiera się wyrażeniu oceny w ogóle, może właśnie ze względu na znamienne dla tej cechy nieokreśloność – aby móc poddać coś ocenie, trzeba wiedzieć, jakie to jest.

Wracając zaś do znaczenia predykatu *zadziwić* [kogoś czymś], to można by je opisywać jako zrobienie na kimś wrażenia – dobrego lub złego, ważny wydaje się efekt. A ponieważ zdarzenie wywołujące taki stan ma swego dobrze widocznego sprawcę, ciągiem oddającym istotę pojęcia zadziwienia i jednocześnie stanowiącym *definiendum* na etapie budowania definicji powinien być predykat trójargumentowy *ktoś_i zadziwił kogoś_j czymś / (tym), że₋*.

⁹ Por. także przykładowe zdania: *Zadziwił mnie tym okrutnie, Ale teraz Kryśka zadziwiła Ola, Jej logika zadziwiła mnie, Nawet przez chwilę Wiktora zadziwiło, że mówiła mu „ty”*.

6. 'Zdumienie' wydaje się bliższe 'zaskoczeniu' niż kluczowemu w tych rozważaniach 'zdziwieniu'. W pierwszej refleksji można by je uznać za rodzaj zintensyfikowanego zaskoczenia połączony z bliżej nieokreślonym efektem dodanym, zbliżonym do robienia wrażenia znamiennego dla pojęcia zadziwienia. Czy te przypuszczenia znajdują potwierdzenie w dowodach językowych?

Na pewno są zgodne z intuicjami leksykografów, którzy w słownikowych przybliżeniach¹⁰ znaczenia czasownika *zdumieć (się)* sięgają po wyrażenie *zaskoczyć [kogoś czymś]* (ewentualnie w aspekcie niedokonanym *zaskakiwać [kogoś czymś]*) [por. SWJP, 1352] uzupełniane zwykle o wyrażenie *zadziwić [kogoś czymś]* [por. definicje ze SJPSz III, 995; USJP IV, 954–955] lub *zdziwienie* [por. PSWP ILIX, 174]. Tendencji tej zdaje się przeciwstawiać ISJP, w którym *definiensem* jednostki *[ktoś] zdumiał [kogoś]* jest czasownik *zdziwić się*, por. 'jeśli jakaś osoba, rzecz, sytuacja itp. zdumiała nas lub jeśli zdumieliśmy się nią, to bardzo zdziwiliśmy się z jej powodu' [ISJP II, 1321], choć już w objaśnieniu rzeczownika *zdumienie* zastępuje go czasownik *zaskoczyć [kogoś czymś]*, por. 'zdumienie to uczucie, jakiego doznajemy, kiedy coś nas kompletnie zaskoczyło, często coś, co oceniamy pozytywnie' [ISJP II, 1321].

Oba predykaty, *kogoś zdumiało (to)*, *że_* i *kogoś zaskoczyło (to)*, *że_*, nazywają stany, które nie powstałyby, gdyby osoby ich doświadczające dysponowały wiedzą o tym, że pewne rzeczy mogą się zdarzyć. Charakteryzuje to wprawdzie również czasownik *kogoś zdziwiło (to)*, *że_* (o czym była mowa w p. 3., por. zdania (13) i (14)), jak i *ktoś, zadziwił kogoś, (tym)*, *że_* (por. sprzeczne zdanie **Ania zadziwiła rodziców tym, że na wyjazd szykowała się z wielką radością, ale rodzice wiedzieli, że Ania będzie szykowała się na wyjazd z wielką radością*), ale można przypuszczać, że rozpatrywany składnik w hierarchicznej strukturze znaczenia *zdumienia* (podobnie jak w *zaskoczeniu*) zajmuje pozycję wyróżnioną. Jego obecność w treści jednostki *kogoś zdumiało (to)*, *że_* potwierdzają sprzeczne układy (por. ze zdaniami (15) i (16)):

- (31) **Zdumiało mnie to, że można tak podobnie widzieć ludzi i świat, ale wiedziałam, że można tak podobnie widzieć ludzi i świat.*
 (32) **Zdumiało ją, że ojciec tak surowo ocenia swoją drugą żonę, ale wiedziała, że ojciec tak surowo ocenia / będzie oceniał swoją drugą żonę.*

¹⁰ Ze względu na nie najlepsze techniki definicyjne stosowane w większości przywołanych wcześniej słowników (por. p. 3.) trudno uznać zamieszczone w nich charakterystyki za adekwatne i satysfakcjonujące językoznawców eksplikację znaczeń opisywanych wyrażen, z pewnością jednak spełniają funkcję mniej lub bardziej udanych przybliżeń ich treści, w zupełności wystarczających sięgającym po tego typu opracowania niespecjalistom.

Jak można się spodziewać, oba czasowniki są swobodnie zastępowalne we wszystkich kontekstach, poza takimi jak np. *Burza zaskoczyła nas w lesie* (por. dewiacyjne **Burza zdumiała nas w lesie*), które konstytuowane są przez inną jednostkę niż brana pod uwagę w tych rozważaniach, mianowicie przez ciąg *coś / ktoś zaskoczył(o) kogoś kiedyś*¹¹ z lewostronnym argumentem realizowanym wyłącznie przez frazę nominalną (nie: zdaniową); jego odrębność jest zresztą konsekwentnie odnotowywana w słownikach. Pomimo nieograniczonych, jak się zdaje, możliwości wzajemnej substytucji zestawianych wyrażen, dającej akceptowalne zdania z udziałem obu predykatów, dość wyraźnie wyczuwa się, że w wypowiedzeniach tych nie jest powiedziane to samo. Zaskoczenie bliskie jest odkryciu niespodziewanej różnicy w wiedzy kogoś na określony temat: ktoś nie wiedział czegoś, np. tego, że można podobnie widzieć ludzi i świat (por. możliwe zdanie *Zaskoczyło mnie to, że można tak podobnie widzieć ludzi i świat* stanowiące przekształcenie odpowiedniego fragmentu przykładu (31)), i w pewnym momencie zaczął to wiedzieć (choć oczywiście nie każde przejście od niewiedzy do wiedzy jest zaskoczeniem, por. np. *dowiedzieć się* [czegoś]). Zdumienie również implikuje takie przejście od niewiedzy do wiedzy na dany temat, tyle że wydaje się bogatsze o wywołany przez nie efekt,¹² czego potwierdzenie znajdujemy w nieadekwatnym zestawieniu: **Zdumiał ją swoją reakcją, a nawet więcej: zaskoczył ją (swoją reakcją)* i adekwatnym wyrażeniu gradacji: *Zaskoczył ją swoją reakcją, a nawet więcej: zdumiał ją (swoją reakcją)*. W związku z tym można by powątpiewać w akceptowalność połączeń

¹¹ Status ostatniego z elementów podanego ciągu może wydawać się dyskusyjny. Uznanie go za argument, a nie – jak zwykle bywa w wypadku informacji o czasie i miejscu – za modalizator (predykat dodany do struktury predykatowo-argumentowej), wynika z tego, że zaskoczenie, o które tu chodzi, zawsze zdeterminowane jest określonymi okolicznościami, nie zawsze jednak wysłowionymi na powierzchni zdania. W podanym wyżej przykładzie interesujący nas element powierzchniowo stanowi zmienną lokatywną, ale w istocie rzecz sprowadza się do tego, że burza zaskoczyła kogoś, kiedy ktoś był w lesie. Podobnie rzecz wygląda w innych przykładach: *Morderca zawsze zaskakiwał ofiary od tyłu, Sztorm zaskoczył ich na pełnym morzu* [ISJP II, 1273]. Rozważany element w podanych zdaniach należy rozumieć następująco: morderca zaskakiwał ofiary wtedy, kiedy były odwrócone do niego tyłem, sztorm zaskoczył ich wtedy, kiedy znajdowali się na pełnym morzu. Potwierdzeniem słuszności takiej interpretacji jest niemal corocznie wypowiedziane w mediach zdanie *Zima zaskoczyła drogowców* mówiące o sytuacji, której nie sposób nie odnieść do czasu.

¹² Definicja A. Wierzbickiej [1971, 55] pozwala przypuszczać (nie poprzedza jej wywód uzasadniający decyzje dotyczące kształtu zaproponowanej eksplikacji), że różnic między porównywanymi pojęciami autorka dopatruje się w czym innym: w niemożliwości zajścia zdarzenia, które wywołuje zdumienie. Por. wcześniej przywołaną definicję wyrażenia *X zdziwił się* (p. 3.) z definicją *X zdumiał się*: 'X poczuł się tak, jak się zwykle czujemy, gdy zauważamy, że dzieje się coś, o czym sądzilibyśmy, że nie może się stać' [Wierzbicka 1971, 55].

w rodzaju *trochę ją to zdumiało*, ale uzus w postaci NKJP broni ich kilkoma kontekstami. Trudno chyba jednak zgodzić się na akceptowalność wyrażenia *?wszechogarniające zaskoczenie*, podczas gdy *wszechogarniające zdumienie* na pewno podobnych wątpliwości nie budzi. Właśnie ze względu na dociekany efekt towarzyszący uczuciu zdumienia. Staropolski czasownik *zumieć się* W. Boryś charakteryzuje za pomocą wyrażen 'zaniemówić z wrażenia, osłupieć, zdziwić się', także 'zdrętwieć ze strachu', *zumiały* zaś to 'taki, który odszedł od zmysłów, osłupiały, oszołomiony' [Boryś 2005, 736], natomiast zmianę *zdumieć* < *zumieć* < **jъz-uměti* od psl. *uměti* – 'umieć, potrafić' z przedrostkiem **jъz* ('wy-') autor słownika interpretuje następująco: 'zapewne stracić umiejętność, zdolność do czegoś (np. poruszenia się, mówienia)' [Boryś 2005, 736]. Pochodzenie tego słowa zdaje się rzucać światło na zgłębianą właściwość nazywanego przez nie stanu, choć oczywiście trzeba mieć na uwadze to, że w znaczeniu, w jakim ten czasownik funkcjonował w XV wieku, już go nie używamy, o czym świadczy chociażby możliwość orzekania zdumienia o zdarzeniach wywołujących bardzo pozytywne wrażenia (np. *Miłosz zdumiał mnie i zachwycił tą książką*, *Gordona zdumiała muzykalność dziewczynki*). Znamienne jednak, że opiera się on próbom połączenia go z określeniami oceniającymi, np. **miło ją to zdumiało*, **miło zdumiona*, **niemiło ją to zdumiało*, **niemiło zdumiona* (vs *miło ją to zaskoczyło*, *miło zaskoczona*, *niemiło ją to zaskoczyło*, *niemiło zaskoczona*), być może ze względu na to, że ta dość słaba pod względem intensywności doznań cecha (tj. bycie miłym / niemiłym) nie przystaje do rozmiarów (siły) wrażenia charakterystycznego dla zdumienia, współgra jednak ze stanem zaskoczenia. O tym, że tak jest, świadczyć może wynik testu przeprowadzonego poniżej; por. akceptowalne zdanie (33) z nieakceptowalnym (34):

- (33) *To, że miała seledynowe, fosforyzujące włosy, nie zrobiło na mnie większego wrażenia, jedynie mnie zaskoczyło.*
 (34) **To, że miała seledynowe, fosforyzujące włosy, nie zrobiło na mnie większego wrażenia, jedynie mnie zdumiało.*

Warto zauważyć, że podobny kontrast da zestawienie wypowiedzenia (34) z analogicznym jak powyżej układem z udziałem jednostki *kogoś zdziwiło* (*to*), *że_*, por.:

- (35) *To, że miała seledynowe, fosforyzujące włosy, nie zrobiło na mnie większego wrażenia, jedynie mnie zdziwiło.*

Natomiast przetestowany w ten sam sposób czasownik *ktoś zadziwił kogoś*, (*tym*), *że_* da zdanie sprzeczne:

- (36) **To, że miała seledynowe, fosforyzujące włosy, nie zrobiło na mnie wrażenia, jedynie mnie zadziwiło,*

co potwierdza wcześniejsze przypuszczenia dotyczące podobieństwa rozpatrywanego 'zdumienia' do pojęcia zadziwienia, również pociągającego za sobą efekt w postaci robienia wrażenia na osobie doświadczającej tego stanu, tyle że w wypadku zdumienia – podobnie jak w sytuacji zdziwienia i zaskoczenia czymś – może być on wywołany zdarzeniem niemającym osobowego sprawcy, zachodzącym samoistnie, por.:

(37) *Zdumiało Kasię to, że okno samo się otworzyło.*

(38) *Zaskoczyło Kasię to, że obrazek spadł ze ściany* (por. ze zdaniem (23)–(26)).

Dlatego przyjętą na początku rozważań postać obu jednostek (tj. *kogoś zaskoczyło (to), że_* i *kogoś zdumiało (to), że_*), które trzeba by poddać szczegółowej analizie i definiowaniu, należy uznać za adekwatną reprezentację nazywanych przez nie pojęć. Podsumowując zaś główny wątek tej części rozważań, można stwierdzić, że wstępne hipotezy dotyczące znaczenia czasownika *zdumieć* [*kogoś czymś*] znalazły potwierdzenie w faktach językowych.

7. Innym, na pewno nie mniej złożonym, problemem niż kwestie rozważane dotychczas będzie wyeksplikowanie tych narracyjnych jak dotąd interpretacji semantycznych wszystkich czterech jednostek. Ponieważ wymaga to zastosowania wieloetapowej procedury poprzedzonej badaniami o dużo większym stopniu szczegółowości niż te przeprowadzone w ramach niniejszego tekstu, chcę traktować to jako zadanie na przyszłość. W tym miejscu, w ramach podsumowania zaprezentowanych rozważań na temat *zdziwienia*, proponuję jedynie wstępną, jak można się spodziewać, pierwszą wersję definicji predykatu *kogoś zdziwiło (to), że_*:

(39) *kogoś zdziwiło (to), że p*

'ktoś nie wiedział, że stanie się p,

i nie wie o p czegoś_k, co mogłoby spowodować, że wiedząc to_k, nie czułby tego, co czuje z tego powodu, że stało się p'

gdzie *ktoś* oznacza osobę doświadczającą rozpatrywanego stanu, *p* – zdarzenie, które rzeczony stan wywołało, a *coś_k* element stanowiący istotną niewiadomą, przedmiot niewiedzy kogoś, przyczyniający się do niemożliwości zrozumienia tego, co się stało, poukładania wszystkich składających się na *p* elementów tak, by każdy z nich znalazł się na swoim miejscu i współtworzył z innymi elementami spójną logicznie, dającą się w pełni pojąć całość.

Proponowana eksplikacja uwzględnia cztery istotne składniki badanego pojęcia: po pierwsze to, że określa ono stan wynikający z nieoczekiwania określonego zdarzenia, po drugie to, że nazywa ono rodzaj uczucia (stąd sformułowanie 'czuje, że_'), po trzecie to, że wywołuje je szczególny, bo pozbawiony doprecyzowania, rodzaj niewiedzy, po czwarte zaś to, że

jest ono spowodowane zdarzeniem niekoniecznie mającym osobowego sprawcę (stąd sformułowanie 'stało się p'). Poza tym, w myśl poczynionych ustaleń, eksponuje podmiot doświadczający, pomija zaś element sprawczy, który może być nieznanym.

Adekwatność tej formuły jest dyskusyjna choćby dlatego, że eksplikacyjny zapis nie oddaje chyba w pełni poprzedzających go narracyjnych refleksji (zwłaszcza zbyt ogólnie ujęty element 'nie wie o p czegoś_k...', jedynie tematycznie ujmujący przedmiot niewiedzy). Silnie akcentowany związek z wiedzą, a raczej z niewiedzą kogoś, kogo coś zdziwiło, powoduje, że proponowana charakterystyka może przywodzić na myśl inne pojęcia, np. 'niedoinformowanie', prawdopodobnie więc jest za szeroka. Zdając sobie sprawę z jej słabych stron, poprzestaję na tym etapie na takim rozwiązaniu, traktując je jako tymczasowe i licząc na to, że próby wyeksplikowania znaczenia pozostałych przywołanych w tym tekście pojęć, tj. zadziwienia, zaskoczenia, zdumienia, a także pojęcia spodziewania się vs niespodziewania się czegoś, przyczynią się do weryfikacji proponowanego zapisu definicyjnego i jego stosownej modyfikacji.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- I. Duraj-Nowosielska, 2007, *Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- R. Jakobson, 1979, *Pojęcie cech dystynktywnych w językoznawstwie. Wspomnienia i rozważania* [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, Warszawa, s. 18–43.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I–L, Poznań.
- J. Puzyrina, 1969, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (słownictwo, semantyka, składnia)*, Warszawa.
- F. de Saussure, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa.
- SJPSz: M. Szymczak, 1988–1989, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
- SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Z. Topolińska, 1984, *Składnia grupy imiennej* [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 301–386.
- USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–V, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich*, Warszawa.

- M. Wołk, 2014, *Nonsens i zjawiska pokrewne. Studium semantyczne*, Olsztyn.
- M. Wołk, 2017, *W kręgu problemów związanych z byciem dziwnym. Wprowadzenie do opisu semantycznego*, „Prace Filologiczne” LXXI, s. 335–345.
- Z. Zaron, 1980, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika. Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym*, Wrocław.
- L. Zawadowski, 1966, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa.

Looking for a key to a semantic description of surprise

Summary

The reflections presented in this paper focus on comparing the expression representing the notion mentioned in the title and its cognates, that is linguistic units representing the notion of surprise ('zdziwienie'), startlement ('zaskoczenie') and amazement ('zdumienie'). Juxtaposing the predicates which are similar in meaning serves the purpose of finding significant features differentiating the words in question and determining their distinctiveness. The descriptions of the analysed predicates include such properties as: the form of the units representing the discussed notions; an ability to determine the selectional restrictions imposed on the realisation of the non-subject argument denoting the phenomenon which causes the analysed states, as well as the subject argument referring to the subject experiencing them; the issue of factivity; the issue of possible evaluation implied by the described expressions; and curiosities in the functioning of certain grammatical forms of the analysed expressions. In the discussions of a strictly semantic nature, the issues related to knowledge *vs* lack of knowledge on the part of the experiencing subject seem to be of key importance. A summary of the search signalled in the title of the paper consists in a preliminary, intended to be the first, proposition of explication of the expression *kogoś zdziwiło (to), że p* (someone was surprised that p).

Adj. Monika Czarnecka

Adam Dobaczewski

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń,

e-mail: adamdoba@umk.pl)

OD REGULARNYCH POWTÓRZEŃ DO ZLEKSYKALIZOWANYCH REDUPLIKACJI. PROPOZYCJA KLASYFIKACJI TEKSTOWYCH ZJAWISK REPETYCYJNYCH¹

0. Artykuł niniejszy pozostaje w ścisłym związku z realizacją projektu badawczego finansowanego w ramach NPRH pt. „Słownik reduplikacji i powtórzeń polskich (od zleksykalizowanych reduplikacji do regularnych układów repetycyjnych)”. Głównym celem tego projektu jest rejestracja jednostek języka polskiego opartych na powtórzeniu lub reduplikacji. Będą to zarówno całości zleksykalizowane składające się z identycznych segmentów (które nie są wymienne w ramach dającej się przewidzieć serii, takie jak np. *całkiem-całkiem* czy *aby-aby*), jak i rezultaty regularnych operacji repetycyjnych, tj. takich jednostek operacyjnych,² których operandem jest jednostka *a*, a produktem jej dwukrotne wystąpienie $a(x)a$, gdzie (*x*) oznacza ewentualny wykładnik (funktor) operacji. W tym drugim wypadku występuje wymiennność jednostki *a* w ramach dającej się scharakteryzować klasy substytucyjnej. Jako przykład operacji bezwykładnikowej niech posłuży nam powtórzenie dowolnej jednotaktowej całości wypowiedzeniowej w ramach jednej frazy fonologicznej (z charakterystycznym konturem kadencyjnym i przyciskiem na drugim takcie), występujące w dialogicznym kontekście rozstrzygającym (por. zapewnienie *Zdążymy, zdążymy!* jako reakcję na zgłoszoną wątpliwość *Ale czy zdążymy?*); przykładami operacji z wykładnikiem morfologicznym mogą być repetycje z modyfikacją fleksyjną (typu *pracować praco-wał, ale niewiele zarabiał* lub *sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie*). Natomiast operacje repetycyjne zorganizowane wokół określonego funktora leksykalnego są reprezentowane przez układy typu *Co fachowiec, to fachowiec* lub *Dziewczyzna jak dziewczyna (taka sobie)*.

Artykuł nie ma charakteru materiałowego, tylko teoretyczny. Jego celem jest próba uporządkowania różnorodnych zjawisk repetycyjno-re-

¹ Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2014–2017.

² Pojęcia jednostki operacyjnej (operacji) używam w sensie, jaki nadał mu A. Bogusławski [1978; 1988], który w obrębie zdefiniowanych wcześniej „jednostek języka” wyróżnia „jednostki-KSS-y” (kontrastowalne niecytacyjnie segmenty sylabiczne) oraz „jednostki-operacje”.

duplikacyjnych, w tym wstępna propozycja klasyfikacji czegoś, co można by nazwać umownie „powtórzeniami leksykalnymi”.

1. Zaczniemy od obserwacji najogólniejszej, dotyczącej tego aspektu zjawiska repetycyjności, który nie będzie tutaj przedmiotem zainteresowania. Otóż repetycyjność (jakkolwiek była ona nazywana) jest w zasadzie niemal od początku refleksji nad językiem traktowana jako zjawisko warunkujące systemowość³ – w szczególności idzie tu o wydobywanie właściwych jednostek systemu z powtarzających się wystąpień elementów identycznych, dających w efekcie układy proporcjonalne. Takie ujęcie powtarzalności, ściśle skorelowane z pojęciem identyczności elementów systemu (można to nazwać „systemową repetycyjnością paradygmatyczną”), należy przeciwstawić zjawisku powtarzania elementów w sąsiedztwie względnie bliskim na osi syntagmatycznej (co z kolei można by nazwać dla odróżnienia „(lokalną) repetycyjnością syntagmatyczną”).

Kiedy mówimy o zjawiskach repetycyjno-reduplikacyjnych, mamy na myśli właśnie ten drugi aspekt. Od razu też wypada zauważyć, że „lokalna repetycyjność syntagmatyczna” (dalej w skrócie LRS), czyli zjawisko najogólniej rozumiane jako polegające na tym, że ten sam (identyczny) element płaszczyzny wyrażenia (prymarnie dźwiękowy) występuje co najmniej dwukrotnie w obrębie jakiejś całości wyższego rzędu, jest z jednej strony nacechowane pewną specyfiką (jego skutkiem może być zakłócenie przezroczystości, a w pewnych wypadkach prowadzi wprost do dewiacji) [por. Bogusławski 1977; 2009], z drugiej zaś strony – jeśli się pominie języki europejskie – jest całkiem częste i powszechne [por. np. Sapir 1921], ma też przebogatą literaturę.⁴

Trzeba przy tym pamiętać, że zjawiska określone tu jako LRS cechują się wielką różnorodnością, z którą związana jest jeszcze inna niedogodność. Powtarzane bowiem mogą być różne obiekty (z różnych „poziomów”), a ponadto w zależności od rodzaju powtarzanych obiektów językowych oraz aspektu opisu funkcjonuje rozmaita terminologia (tym bardziej rozmaita, że zjawiska te opisywane są z punktu widzenia różnych dyscyplin) [por. np. Wang 2005].

Jednak w całej tej różnorodności zjawisk LRS na czoło wysuwają się dwie domeny, tradycyjnie (i słusznie) wyodrębniane jako reduplikacja i powtórzenie (repetycja) [por. np. Thun 1963; Wang 2005]. Pierwsze jest najczęściej traktowane jako zjawisko morfologiczne, drugie bywa określane jako składniowe lub tekstowe. Od razu trzeba zaznaczyć, że pierw-

³ „Systemotwórczy” aspekt repetycyjności jest wyraźnie obecny już w tradycji stoickiej i indyjskiej [por. Bogusławski, Drzazgowska 2016].

⁴ Literatura lingwistyczna dotycząca reduplikacji jest tak bogata, że jakkolwiek próba jej syntezy w tym miejscu byłaby niewykonalna (liczba pozycji bibliograficznych zebranych w ramach projektu badawczego realizowanego na uniwersytecie w Grazu przekracza 2500 pozycji) [por. <http://reduplication.uni-graz.at>].

sza etykieta jest o wiele bardziej zasadna i mniej kontrowersyjna. I to nie tylko dlatego, że reduplikacja jest od dawna przedmiotem badań natury ściśle gramatycznej, a opis powtórzeń ociera się o dyscypliny „pogranicza” – retorykę, stylistykę czy późniejszą gramatykę tekstu. Również, a może przede wszystkim dlatego, że natura reduplikacji ma charakter wyraźnie zgramatykalizowany, jej produkty są bezdyskusyjnie dane na równi z innymi wytworami morfologii lub ogólniej – gramatyki, a badacz skonfrontowany z tego typu zjawiskiem odnotowuje bez specjalnych trudności jego produkty oraz „funkcje”, które – mimo pewnej różnorodności – skądinąd mieszczą się w stałym i dość ograniczonym repertuarze.⁵ A ponieważ zjawisko reduplikacji ponadto jest z punktu widzenia języków Europy egzotyczne (choć literatura przedmiotu wskazuje, że to raczej Europę trzeba by na tle języków świata uznać za specyficzną pod względem absencji reduplikacyjnej) [por. np. Rubino 2005; Stolz i in. 2011], nie ma nic dziwnego w tym, że zjawiska repetycyjności pojawiające się w językach europejskich nie znajdowały odbicia w opisach gramatycznych. W efekcie etykiety odnoszone do powtórzenia „ponadmorfologicznego” mają charakter negatywny (jeśli używana jest w ich kontekście charakterystyka precyzująca w rodzaju „składniowe”, to najczęściej znaczy ona tylko tyle, co „międzywyrazowe”), a nadto niezbyt zobowiązujący. Właściwie domena ta jest nieśmiało rozpoznawana dopiero od niedawna, skutki zaś tego rozpoznania bywają rozmaite.⁶

Jeśli chodzi o język polski, to zjawisko reduplikacji i powtarzania nie było nigdy przedmiotem systematycznego opisu (prac, w których w ogóle sygnalizuje się je jako pewien problem lingwistyczny, jest dosłownie kilka) [por. Kałkowska 1969; Bartmiński 1978; Mikołajczak 1998; Węgrzynek 2000; Kosek 2003; Umińska-Tytoń, Bieńkowska 2004, choć w ostatnich latach widać nieco większe zainteresowanie tym tematem, por. Ruda 2013; Gębka-Wolak, Moroz 2014; Żabowska 2015]. Można by tu oczywiście dodać komentarz, że ten deficyt opisowy da się łatwo wytłumaczyć marginalną rolą LRS w polszczyźnie, jednak trzeba zauważyć, że w odniesieniu do języka rosyjskiego, który nie odbiega znacznie

⁵ Względna jednorodność i powtarzalność funkcji reduplikacji w różnych językach jest często wskazywaną w literaturze przedmiotu cechą tego zjawiska, która odróżnia je od właściwej domeny morfologicznej [por. Gil 2005, por. też Moravcsik 1978; Regier 1998, a także cytowany wcześniej Sapir 1921].

⁶ Zupełnie nieprzekonujące są np. próby interpretacji wszelkich repetycji wewnątrzwypowiedzeniowych jako konstrukcji wyposażonych w osobny sens (częste zwłaszcza w ramach tzw. *Construction Grammar*) [por. np. Stefanowitsch 2007; Stolz i in. 2011; wcześniej w podobnym duchu zob. Wierzbicka 1986]. Bardziej przekonują starsze interpretacje generatywistów [por. Knowles 1979; Kuiper 1982], widzące przynajmniej w niektórych układach powtórzeniowych osobliwości natury pozagramatycznej. Osobnym problemem natomiast jest opis powtórzeń międzywypowiedzeniowych (por. niżej), dlatego nie uwzględniamy tu literatury dotyczącej tego zagadnienia.

od polszczyzny w zakresie występowania LRS, sytuacja stanu badań wygląda zupełnie inaczej. Nawet jeśli przyjmimy (a są ku temu podstawy), że zjawiska repetycyjne w tekstach rosyjskich występują nieco częściej i nieco większa jest ich różnorodność, to jednak w rosyjskiej literaturze lingwistycznej nie sposób mówić o żadnym deficycie – przeciwnie, repetycyjność jako zjawisko tekstowe i systemowe jest uwzględniana w wielu opracowaniach o charakterze ogólnym [por. np. Švedova 1960; Sannikov 2008; Apresjan i in. 2010].⁷

2. Kolejnym krokiem w porządkowaniu zjawisk LRS (tak jak w wypadku wszelkich innych zjawisk tekstowych) powinno być odróżnienie właściwych jednostek systemu od różnorodnych ze swej natury działań mownych, w tym także działań tekstotwórczych. Odróżnienie to jest oczywistym refleksem opozycji znanych jako *langue* vs *parole* lub *competence* vs *performance*. Najdobitniej zostało ono scharakteryzowane przez Andrzeja Bogusławskiego w jego opracowaniu dotyczącym ustalania granic między semantyką a pragmatyką [por. Bogusławski 2008]. Dokładnej argumentacji, a w szczególności sformalizowanej wykładni kategorii odezwań bazowych [OB, por. Bogusławski 2008, 57–58], nie sposób tu przywoływać – postaram się w skrócie przedstawić najważniejsze dla nas idee autora.

Istotą języka jest jego przejawianie się w działaniu (stąd kłopotliwy brak esencjalnej i percypowalnej opozycji ontologicznej *narzędzie – działanie* w wypadku języka, choć logicznie wypada ją uznać za konieczną). *De facto* więc opisując język, odwołujemy się do działań właśnie. Ale z pola tych (z natury różnorodnych) działań musimy wydobyć takie, które są – powiedzmy – zwykłym użyciem narzędzi językowych i niczym więcej (por. wspomnianą kategorię odezwań bazowych i pomocną w ich identyfikacji – choć tylko do pewnego stopnia – ramę *powiedział, że*). Otóż w tych zwykłych, przezroczystych i niezwracających uwagi (nieuderzających niczym szczególnym i osobliwym) użyciach, czyli odezwań bazowych, należy doszukiwać się faktycznych elementów (jednostek) systemu językowego. Jest to o tyle ważne, że otaczający nas gąszcz tekstów dostarcza przykładów bardzo różnych zachowań, w tym takich, które polegają na wtórnym, często świadomym (spontanicznym lub automatycznym) odształcaniu tychże systemowych elementów (jako przykład niech posłuży wykorzystywana wielokrotnie w pracy A. Bogusławskiego *psiapsiółka*). Słowem, nie wszystkie odezwania członków danej społeczności mownej są prostym odzwierciedleniem systemu językowego (to można uznać za banał), nawet jeśli charakteryzują się powtarzalnością, jakąś częstością czy nawet (statystyczną, nie systemową) regularnością

⁷ Niektórzy badacze – szczególnie w ramach wspomnianej wcześniej *Construction Grammar* – przypisują mechanizmom repetycyjno-reduplikacyjnym szczególną rolę w tworzeniu „konstrukcji” w języku rosyjskim [por. np. Plungjan, Rachilina 2010, 84].

(to już z pewnością banałem nie jest, jeśli się weźmie pod uwagę liczbę rozważań lingwistycznych widzących „jednostki słownikowe” lub „gramatyczne” w różnego rodzaju „skrzydlatych słowach”, przysłowiach, odczytywalnych metaforach, porównaniach, zabawowych przekształceniach form fleksyjnych, skrótach („spoko”, „nara”) i innych podobnych zjawiskach tylko z powodu ich względnej częstości występowania w tekstach oraz faktu, że daje się takie układy wyrażen po prostu zrozumieć).⁸

Opierając się na tej idei, można zatem przyjąć, że działania najbardziej rudymentalne polegają na właściwym użyciu narzędzi językowych (jednostek systemu) zgodnie z ich własnościami (gramatycznymi i semantycznymi), czyli – mówiąc najprościej – na budowaniu zdań. Dodajmy tu od razu, że większość tego, co dzieje się między zdaniami, to już kwestia innych reguł (nie: systemowo składniowych), których zakłócenie oczywiście także prowadzi do nieprzezroczystości, a które często nazywa się – przez analogię do właściwej gramatyki jako zbioru reguł – gramatyką tekstu. W przeciwieństwie jednak do kanonicznej składni, na poziomie tzw. gramatyki tekstu objawia się zupełnie inny zakres swobody układania poszczególnych elementów; mechanizmy kohezji czy koherencji są bowiem całkiem innej natury niż np. wymogi tzw. konotacji-walencji.

W odniesieniu do mechanizmów repetycyjnych opozycja składnia właściwa (wewnątrzwypowiedzeniowa) vs składnia tekstu (międzywypowiedzeniowa) objawia się jeszcze wyraziściej. Dzieje się tak dlatego, że zasadnicza blokada składniowa nałożona na repetycje jest właśnie w układach wielozdaniowych całkowicie zwolniona. Co więcej, powtórzenie, które jest nietolerowane przez składnię, jest jednym z podstawowych mechanizmów spójnościowych (tekstotwórczych), zarówno w zakresie kohezji, jak i koherencji [por. np. Beaugrande, Dressler 1990]. Wiąże się z tym dalej szereg innych zjawisk, a w szczególności uniwersalność ponadsystemowych powtórzeń międzyzdaniowych (obejmujących zarówno repetycje całych, najczęściej krótkich wypowiedzeń, jak też ich części oraz ich niejako naturalna wielofunkcyjność pragmatyczna).

3. Z powyższego rozróżnienia wynika, że pierwszym zasadniczym rozgraniczeniem materiałowym powinno być oddzielenie repetycji występujących w ramach jednej całości wypowiedzeniowej (repetycji wewnątrzwypowiedzeniowych – RWW) od powtórzeń międzywypowiedzeniowych (RMW). To drugie zjawisko jest regulowane na poziomie organizacji tekstu i jest obarczone licznymi funkcjami, zarówno koheren-

⁸ Doskonałym przykładem z naszego pola LRS w zakresie pozasystemowych działań mownych, które traktuje się w literaturze całkiem poważnie (tj. w sposób „systemopodobny”), jest zjawisko nazwane przez J. Ghomeshi [i in. 2004] „contrastive focus reduplication”. Wątpliwości z tego punktu widzenia budzą zwłaszcza próby systemowej interpretacji zaaplikowania takich powtórzeń w tekstach innych języków, np. niemieckiego [por. Finkbeiner 2014], a także polskiego [por. Żabowska 2015].

cyjnymi, jak i retoryczno-stylistycznymi. Repetycje w ramach tej samej jednostki składniowej (RWW) podlegają natomiast innym ograniczeniom.

Luźniejsze restrykcje, raczej o stylistycznym charakterze, dotyczą repetycji międzyfrazowych (RMF), tj. powtórzeń składników fraz w obrębie dwóch lub więcej fraz pozostających w bezpośredniej relacji (w tym szeregów skoordynowanych), np. *małe dzieci dużych dzieci, czarne szczenię i białe szczenię, na stole i pod stołem, na stole i na podłodze*. Nie stanowią one żadnej osobliwości morfoskładniowej i mają wyraźną motywację semantyczną. Trzeba od nich odróżnić repetycje wewnątrzfrazowe (RWF), tj. powtórzenia składników jednej frazy, w tym całych fraz w ramach frazy bezpośrednio wyższego rzędu. To właśnie one stanowią trzon interesującego nas zjawiska LRS, realizując zasadniczo niesystemowe układy podpadające pod kategorię *alienum* nazwaną przez A. Bogusławskiego [2009] „repetycyjną kontrinformatywnością lokalną”, i to już na poziomie formalnym, tj. płaszczyzny wyrażenia. W przeciwieństwie do nich RMF nie stanowią zasadniczo *alienów* (tj. tworów niesystemowych), są kodowo całkowicie dopuszczalne, tyle że z różnych względów (np. stylistycznych) podlegają czynnościom „emendacyjnym” (por. opozycję *aliena* vs *emendanda* u A. Bogusławskiego [2009]).

W obrębie powtórzeń wewnątrzfrazowych można by dalej oddzielać repetycje wewnątrztaktowe i międzytaktowe, co dałoby w konsekwencji efekt zbliżony do tradycyjnego oddzielania wewnątrzwyrazowej reduplikacji od międzywyrazowego powtórzenia. Ponieważ jednak powyższe kryterium prozodyczne nie uwzględnia dostatecznie istotnej opozycji między jednostkami języka (w tym jednostkami segmentalnymi i operacjami, por. przywołaną wcześniej w przypisie 2. kategorię jednostek KSS-ów i jednostek operacji u A. Bogusławskiego, 1988) a produktami innych działań mownych (w tym działań repetycyjnych), poprzestaniemy na wyróżnieniu repetycji wewnątrzfrazowych (RWF). Zauważmy, że wspomniana wyżej kluczowa opozycja jednostek systemu językowego i produktów działań na systemie uwydatnia się na tym właśnie poziomie najwyraźniej – jeśli bowiem przyjmiemy, że powtórzenie może być wynikiem zarówno działań systemowych, jak i ponadsystemowych, to te drugie zasadniczo realizują się właśnie na poziomie międzywyrazowym (międzytaktowym), a nie wewnątrzwyrazowym, morfologicznym.⁹ Co więcej – dla pewnego uproszczenia – możemy nawet w wypadku opisu polszczyzny RWF sprowadzić do

⁹ Nie oznacza to, że poziom morfologiczny podlega jakiegś szczególnej ochronie – przykładów ewidentnie wtórnych i świadomych ingerencji użytkowników języka jest na tym poziomie aż nadto (por. choćby wspomniana przez A. Bogusławskiego [2008] wielokrotnie *psiapsiółka* lub formy tzw. deprecjatywu (np. *pany, ministery*; A. Bogusławski nazywa te formy *ludicrativus*). Rzeczywiście jednak poziom morfologiczny nie przyjmuje swobodnych konkatencji, więc trudno znaleźć tu przykłady powtórzeń wykraczających poza przewidziane gramatyką danego języka reduplikacje, które miałyby charakter wystąpień statystycznie godnych odnotowania (choć oczywiście i tutaj wszelka zabawa jest możliwa).

powtórzeń leksykalnych (rozumianych czysto technicznie jako podwójne wystąpienia czegoś, co w innych kontekstach da się zidentyfikować jako forma leksemu), ponieważ w języku tym – jak i innych językach Europy – reduplikacja na poziomie morfologicznym wewnątrzwyrazowym *de facto* nie występuje.

Ostatecznie więc repetycję wewnątrzfrasową (RWF) możemy utożsamiać z powtórzeniem leksykalnym rozumianym jako wystąpienie w bezpośrednim lub bliskim sąsiedztwie w tej samej bezpośrednio nadrzędnej jednostce składniowej (frazie) form tego samego leksemu (jednostki-segmentu). Dla porządku jeszcze odnotujmy, że kategoria ta obejmuje byty formalnie mocno zróżnicowane – uporządkowaniem tego zróżnicowania nie będziemy się tutaj w szczegółach zajmować. Zaznaczmy tylko, że w obrębie interesującej nas kategorii znajdują się zarówno powtórzenia danej formy leksemu wraz z pozycją (są one z natury szeregowy), np. *Dawno, dawno temu...* (można je określić mianem repetycji dokładnych), jak i powtórzenia leksemu w różnych pozycjach, czemu może towarzyszyć zróżnicowanie jego form (te można nazwać repetycjami niedokładnymi, por. np. *Na wieki wieków; Pracować pracują, ale co z tego mają?*). Poza tym w obu grupach możemy mówić o powtórzeniu prostym (bez dodatkowych wykładników, jak w powyższych przykładach) lub złożonym, zawierającym dodatkowy wykładnik (który można nazwać operatorem repetycji), por. np. *Dziewczyzna jak dziewczyna; Ludzi a ludzi było na stadionie; Prawo jest prawem*.

4. Przejdźmy teraz do zasadniczego przedsięwzięcia, jakim jest uporządkowanie zjawisk RWF z punktu widzenia ich systemowości. Powtórzmy: jest ono zasadnicze dlatego, że te zjawiska właśnie uderzają swą osobliwością – z jednej strony zdają się naruszać podstawową regułę składni przewidującą łączenie elementów różnych, a nie identycznych, z drugiej strony jednak materiał tekstowy dostarcza nam stosunkowo wielu przykładów takich naruszeń. Mamy więc tu sytuację poniekąd paradoksalną. Ale właśnie dlatego, że RWF naruszają wewnątrzfrasową regułę niepowtarzania składnika (dalej w skrócie NS) i są przez to zasadniczo niekodowe, to różne możliwe odstępstwa od reguły NS mogą być podstawą dalszego uporządkowania RWF. Co więcej, przede wszystkim w obrębie powtórzeń wewnątrzfrasowych należy szukać ewentualnych operacyjnych jednostek systemu językowego opartych na mechanizmach repetycyjnych.

Propozycja wstępnego uporządkowania RWF (lub – jeśli kto woli – powtórzeń leksykalnych) w polszczyźnie oparta na różnych typach odstępstw (wyjątków) od reguły niepowtarzania składnika przedstawia się następująco.

W polskich tekstach zjawisko jakkolwiek kłopotliwych repetycji jednostek poziomu morfologicznego nie występuje.

4.1. W pierwszej kolejności wyodrębnić trzeba układy, w których odstępstwo od reguły NS ma charakter pozorny, to znaczy faktycznie reguła ta nie zostaje naruszona, gdyż otrzymujemy w wyniku repetycji całości jak najbardziej kodowe.

4.1.1. Będą to najpierw repetycje zleksykalizowane, tj. takie, w których efektem podwojenia wyjściowej jednostki jest nowa, osobna jednostka leksykalna. Przykładami takich leksykalnych podwojeń dokładnych są ciągi w rodzaju *całkiem-całkiem*, *nawet-nawet*, *już-już* i wiele innych.¹⁰ W tej grupie znajdują się także zleksykalizowane układy przypominające regularne konstrukcje składniowe z leksemem powtórzonym w różnych pozycjach typu (*na*) *wieki wieków*, *kubek w kubek*.

4.1.2. Drugą grupę stanowią układy repetycji (dokładnych lub niedokładnych), które funkcjonalnie są równie wyspecjalizowane jak poprzednie, tyle że mają charakter regularny w tym sensie, że elementy powtarzane tworzą pewną dającą się przewidzieć serię (tzw. klasę niezamkniętą w rozumieniu A. Bogusławskiego [1976]). W tej grupie znajdują się zatem jednostki o charakterze operacyjnym (operacje repetycyjne). Mogą mieć one osobne wykładniki segmentalne (w postaci operatora, por. np. *Dziewczyzna jak dziewczyna, taka sobie*), wykładniki morfologiczne (*Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie*), mogą też mieć wykładniki wyłącznie prozodyczne, tak jak w wypadku wspomnianej wyżej (p. 0.) operacji powtarzania jednotaktowych całości wypowiedzeniowych w ramach jednej frazy fonologicznej (por. *Zdążymy, zdą'żymy*).

Obie powyższe grupy mają status jednostek języka (pierwsza to jednostki leksykalne, druga – jednostki operacyjne), które wymagają osobnej rejestracji i szczegółowego opracowania.

4.2. Kolejny typ układów repetycyjnych reprezentuje odstępstwa od reguły NS, które można nazwać ogólnosystemowymi, mamy tu bowiem do czynienia z powtórzeniem elementu leksykalnego motywowanym semantycznie. Najwyraźniej wyodrębniają się tu repetycje wyrażen o różnej referencji szczegółowej, np. (*pielgrzymi szli*) *od domu do domu* lub słynne *człowiek człowiekowi wilkiem*. Charakterystyczna dla nich jest wynikająca właśnie ze zróżnicowanej referencji możliwość eksplicytnego porządkowania członów relacji, najczęściej za pomocą modyfikatorów w rodzaju *jeden vs drugi, kolejny, następny*; por. np. *szli od jednego domu do kolejnego (domu)* lub *jeden człowiek drugiemu (człowiekowi) wilkiem*. Jak widać, w wypadku wskazywania porządku członów za pomocą odrębnych wykładników, powtórzenie jest już niepotrzebne, a zatem bezdyskusyjnie wadliwe stylistycznie (por. wskazaną wcześniej kategorię RMF). Należy też zwrócić uwagę, że powyższa modyfikacja porządkująca (*jeden – drugi*) nie jest możliwa w odniesieniu do repetycji o statusie jednostek,

¹⁰ Celowo w wypadkach jednotaktowych podwojeń leksykalnych stosuję pisownię z dywizem, mając świadomość, że nie zawsze jest to zgodne z tradycją ortograficzną.

nie tylko zleksykalizowanych (co raczej oczywiste, por. np. układ *jeden kubek w drugi (kubek)*, którego efektem może być tylko defrazeologizacja i konieczność odczytania literalnego), lecz także operacyjnych (por. np. *Chory *z tygodnia na tydzień wyglądał coraz lepiej* vs *Chory *z (jednego) tygodnia na następny / kolejny (tydzień) wyglądał coraz lepiej*).

4.3. Od powyższych wypadków repetycji dopuszczalnych w ramach systemu językowego, które właśnie z tego powodu można nazwać kodowymi (jeszcze raz zauważmy, że nie stanowią one w istocie naruszenia reguły NS), należy odróżnić wyraźnie wypadki układów literalnie niekodowych, nawet jeżeli niektóre z nich uzna się za dopuszczalne w uzusie. Taki status ma zdecydowana większość tzw. quasi-tautologii (np. *Prawo jest prawem*), iteracje (prymarnie) czasownikowe typu *Szli, szli i szli*, a także różnego rodzaju wewnątrzdaniowe powtórzenia emfatyczne, a wśród nich najbardziej chyba wyraziste repetycje intensyfikujące typu *Dawno, dawno temu...* Wszystkie te repetycje uznajemy ostatecznie za reprezentujące wypadki rzeczywistych naruszeń reguły NS, dających w rezultacie układy literalnie antyskładniowe,¹¹ [por. też Bogusławski 1977; 2009]. Teza ta nie zmienia faktu, że układy takie występują w tekstach i są akceptowane (por. wcześniej sformułowane uwagi na temat opozycji *system* vs *działanie*). Akceptacja takich układów wynika w większości z czynników pozajęzykowych i nietrudno ją umotywić. Bywała też niejednokrotnie przedmiotem refleksji, zarówno w literaturze lingwistycznej, jak i filozoficznej. W tym miejscu warto natomiast zwrócić uwagę na to, że układy takie – w przeciwieństwie do specyficznych językowo jednostek systemu (z p. 4.1.) – są zasadniczo swobodnie przetłumaczalne. Wynika

¹¹ Jest oczywiście różnica między jawnym naruszaniem składni na poziomie formalnym (por. np. repetycje dokładne z retardacjami) a niekodowością ukrytą za kamuflażem pozornie prawidłowej struktury składniowej (por. repetycje niedokładne, tj. powtórzenia tych samych elementów w różnych pozycjach, zwłaszcza z dodatkowym funktorem / operatorem, tak jak jest w układach spójnikowych lub quasi-tautologiach). Te ostatnie robią bowiem wrażenie struktur formalnie składnych przez zachowanie pozorów relacji syntaktycznej między powtórzonymi elementami. Można by więc w obrębie owej antyskładniowości wyróżniać jej postać mniej delikatną (tj. zrywanie płynności linearnej struktury składniowej przy nachalnych repetycjach dokładnych szeregowych) i bardziej wyrafinowaną, choć równie namacalną, polegającą na uzupełnianiu tym samym elementem pozycji przewidzianych zasadniczo dla elementów różnych. Jednak akceptowalność takich układów, czy to oparta na banalnej w istocie motywacji ikonicznej, czy to na bardziej zaawansowanych mechanizmach dekodowania różnych sensów dodatkowych, zawsze pozostaje wtórna wobec ich literalnej antyskładniowości. (Jak widać, przyjęty tutaj kierunek interpretacji niekodowej LRS jest osadzony w duchu Grice'owskim: naruszenia kodu są akceptowane w uzusie, gdy w zamian otrzymujemy pewną wartość poznawczą, której nie uzyskalibyśmy w inny sposób). Dokładne rozpoznanie motywacji różnych typów akceptowalnych uzualnie, choć literalnie niekodowych powtórzeń zawiera praca [Dobaczewski, w druku].

to z faktu, że ich interpretacje mają właśnie ponadjęzykowy charakter – dogodnie jest z tego powodu nazwać je „ponadsystemowymi” odstępstwami od reguły NS.

4.4. Ostatnią grupę repetycji stanowić będą rzeczywiste odstępstwa, czyli zasadniczo dewiacyjne ciągi powtórzeń, które mają charakter doraźny, motywowany sytuacyjnie, czasem wręcz indywidualnie. Ich status jest w istocie taki sam jak status różnego rodzaju doraźnie tworzonych odkształceń (i zniekształceń) językowych, których cele bywają rozmaite, a czasem nawet (i z tym trzeba się ostatecznie pogodzić) nieodgadnione. Taka jest bowiem – w przeciwieństwie do kodu językowego – natura ludzkich działań. Tutaj więc znajdują się wykorzystujące mechanizm powtarzania wszelkie językowe czynności ludyczne, mniej lub bardziej dokładne rymowanki (również te nieeleganckie w rodzaju *pen-sje-srensje*) itp. W tej grupie również chętnie widziałbym wspomniane wcześniej (zob. przypis 8.) zjawisko *focus reduplication*, a już na pewno trzeba by tak potraktować jego polską kalkę.

4.5. Zarysowany wyżej podział wewnątrzfrasowych powtórzeń leksykalnych (PL) można przedstawić bardziej schematycznie i przejrzysto, por.:

- PL kodowe
 - PL jednostkowe (por. 4.1.)
 - zleksykalizowane, tj. o ustalonym składzie (por. 4.1.1.)
 - operacyjne, tj. tworzące serie (por. 4.1.2.)
 - PL ogólnosystemowe (motywowane semantycznie) (por. 4.2.)
- PL niekodowe (tj. motywowane pozajęzykowo realizacje tekstowe faktycznie naruszające reguły NS)
 - PL ponadsystemowe (uzualnie akceptowane z powodu powszechnie rozpoznawalnej motywacji) (por. 4.3.)
 - PL pozasystemowe (zasadniczo nieakceptowalne, motywowane indywidualnie i doraźnie) (por. 4.4.)

5. Na koniec trzeba jednoznacznie podkreślić, że wyraźne granice występują tylko w obrębie bytów mających charakter dyskretny, a zatem będą one udziałem wyłącznie grup PL kodowych 4.1. i 4.2. Możliwe do wytyczenia są zarówno granice między podzbiorami repetycji kodowych (jednostkowych 4.1.1.; 4.1.2. i ogólnosystemowych 4.2.), jak i granica oddzielająca całość repetycji kodowych od niekodowych. Natomiast pokazana wyżej (w obrębie powtórzeń niekodowych) granica między PL określonymi tu mianem ponadsystemowych (4.3.) oraz pozasystemowych (4.4.) jest zupełnie innej natury i ma najpewniej charakter ciągły i nieostry. Skoro bowiem wejdziemy już w sferę działań naruszających kanony systemu, to jest jasne, że możemy mówić o mniejszym lub większym stopniu tolerancji dla takich działań, w zależności od różnych czynników (od akuratności oryginalnego być może konceptu aż do zwyczajnej akceptacji dla pewnych przyzwyczajęń i nawyków osób mówiących).

Wypada też zauważyć, że powyższy podział – który ze względu na przejrzystość w zakresie polskiego materiału ograniczony został do „powtórzeń leksykalnych” – można zastosować do wszelkich wewnątrz-frazowych zjawisk repetycyjno-reduplikacyjnych, w tym do typowej wewnątrzwyrazowej reduplikacji – mieściłaby się ona jako twór bezdyskusyjnie systemowy w kategorii 4.1. (reduplikacje „nieproduktywne” znalazłyby się w 4.1.1., produktywne zaś, o ile tworzą faktycznie serie w klasach niezamkniętych, byłyby jednostkami operacyjnymi z 4.1.2.).

Bibliografia

- J.D. Apresjan, I.M. Boguslavskij, L.L. Iomdin, V.Z. Sannikov, 2010, *Teoretičeskie problemy russkogo syntaksisa*, Moskwa.
- J. Bartmiński, 1978, *Swoiste formy orzeczeń w języku ustnym (orzeczenie onomatopeiczne, kompozycyjalne, zaimkowe, podwojone)* [w:] T. Skubalanka (red.), *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław, s. 159–175.
- R.A. de Beaugrande, W.U. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 1977, *Deviance and reiteration*, „Linguistica Silesiana” 2, s. 7–22.
- A. Bogusławski, 1978, *Towards an operational grammar*, „Studia Semiotyczne” 8, s. 29–90 (polski przekład: A. Bogusławski 1988, tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski).
- A. Bogusławski, 1988, *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, „Polonica” 13, s. 163–223.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa („Semiosis Lexicographica”, vol. XLVIII).
- A. Bogusławski, 2009, *Myśli o gwiazdce i o regule*, Warszawa.
- A. Bogusławski, E. Drzazgowska, 2016, *Język w refleksji teoretycznej. Przekroje historyczne*, Warszawa.
- A. Dobaczewski, *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń [w druku].
- R. Finkbeiner, 2014, *Identical constituent compounds in German*, „Word Structure” 7, s. 2, 182–213.
- M. Gębka-Wolak, A. Moroz, 2014, *Z tygodnia na tydzień, z powieści na powieść, z meczu na mecz jako przykłady nieswobodnych grup syntaktycznych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 21(41), s. 2, s. 9–24.
- J. Ghomeshi, R. Jackendoff, N. Rosen, K. Russell, 2004, *Contrastive focus reduplication in English (the salad-salad paper)*, „Natural Language and Linguistic Theory” 22(2), s. 307–357.
- D. Gil, 2005, *From repetition to reduplication in Riau Indonesian* [w:] B. Hurch (red.), *Studies on Reduplication*, s. 31–64.
- B. Hurch (red.), 2005, *Studies on Reduplication*, Berlin–New York.

- A. Kalkowska, 1969, *Konstrukcje typu „chłop w chłop”*, „Język Polski” 49, s. 9–13.
- J. Knowles, 1979, *Lexemic iteration*, „Linguistics” 17, s. 641–657.
- I. Kosek, 2003, *Z problematyki opisu wyrażen całkiem całkiem, nawet nawet* [w:] M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban (red.), *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, Toruń, s. 131–141.
- K. Kuiper, 1982, *Once more with feeling: modifier repetition as a stylistic rule*, „Linguistics” 20, s. 493–517.
- S. Mikołajczak, 1998, *Reduplikacja leksykalna w języku polskim* [w:] Z. Krazyńska, Z. Zagórski (red.), *Poznańskie Spotkania Językoznawcze III*, Poznań, s. 65–81.
- E. Moravcsik, 1978, *Reduplicative constructions* [w:] J.H. Greenberg (red.), *Universals of Human Language*, t. III: *Word Structure*, Stanford, s. 297–334.
- V.A. Plungjan, E.V. Rachilina, 2010, *Tuśat-tuśat – ne potuśat: grammatika odnoj glagol’noj konstrukcii* [w:] E.V. Rachilina (red.), *Lingvistika konstrukcii*, Moskva, s. 83–94.
- T. Regier, 1998, *Reduplication and the arbitrariness of the sign* [w:] M. Gernsbacher, S. Derry (red.), *Proceedings of the Twentieth Annual Conference of the Cognitive Science Society*, Mahwah, NJ, s. 887–892.
- C. Rubino, 2005, *Reduplication: form, function and distribution* [w:] B. Hurch (red.), *Studies on Reduplication*, s. 11–29.
- M. Ruda, 2013, *Wypowiedzi emfatyczne i topikalizacja V(P) z powtórzeniem czasownika jako elipsa VP i realizacja akustyczna dwóch kopii V*, „Polonica” XXXIII, s. 213–243.
- V.Z. Sannikov, 2008, *Russkij sintaksis v semantiko-pragmatičeskom prostranstve*, Moskva.
- E. Sapir, 1921, *Language. An Introduction to the Study of Speech*, New York (polski przekład: E. Sapir 2010, tłum. M. Buchta).
- E. Sapir, 2010, *Język. Wprowadzenie do badań nad mową*, Kraków.
- A. Stefanowitsch, 2007, *Wortwiederholung im Englischen und Deutschen: eine korpuslinguistische Annäherung* [w:] A. Ammann, A. Urdze (red.), *Wiederholung, Parallelismus, Reduplikation. Strategien der multiplen Strukturanwendung*, Bochum, s. 29–45.
- T. Stolz, C. Stroh, A. Urdze, 2011, *Total Reduplication. The Areal Linguistics of a Potential Universal*, Berlin.
- N. Švedova, 1960, *Očerki po sintaksisu russkoj razgovornoj reči*, Moskva.
- N. Thun, 1963, *Reduplicative Words in English. A Study of Formations of the Types Tick-tick, Hurly-burly and Shilly-shally*, Lund.
- E. Umińska-Tytoń, D. Bieńkowska, 2004, *Związek frazeologiczny a formuła (problemy opisu leksykograficznego)* [w:] H. Sędziak (red.), *Polszczyzna mówiona mieszkańców miast. Księga referatów z konferencji językoznawczej w Białymstoku*, Białystok, s. 199–210.
- S. Wang, 2005, *Corpus-based approaches and discourse analysis in relation to reduplication and repetition*, „Journal of Pragmatics” 37, s. 505–540.
- K. Węgrzynek, 2000, *Cechy składniowe wyrażen frazeologicznych typu oko w oko*, „Polonica” 20, s. 101–109.
- A. Wierzbicka, 1986, *Italian reduplication: cross-cultural pragmatics and illocutionary semantics*, „Linguistics” 24, s. 287–315 (polski przekład: A. Wierzbicka 1999, tłum. A. Kochańska).

- A. Wierzbicka, 1999, *Włoska reduplikacja. Pragmatyka międzykulturowa i semantyka illokucyjna* [w:] A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, Warszawa, s. 270–299.
- M. Żabowska, 2015, *Kontrastywna reduplikacja a kontrast wyrażany leksykalnie i prozodycznie* [w:] M. Danielewiczowa, J. Bilińska, K. Doboszyńska-Markiewicz, J. Zaucha (red.), *Sens i brzmienie*, Warszawa, s. 103–118.

***From regular repetitions to lexicalised reduplications.
A proposition for classification of repetitive textual phenomena***

Summary

This paper aims to systematise repetitive phenomena, with a special focus on intra-phrase repetitions. The following are distinguished in this group: A) code repetitions (i.e. realising standards rules of the language system, in particular the syntactic one), including Aa) unit (lexicalised, i.e. with a set composition, e.g. *kubek w kubek* ‘peas in a pot’, *nawet nawet* ‘quite good’, cf. 4.1.1) and operational, i.e. forming series, cf. 4.1.2) and Ab) system-wide (motivated semantically, e.g. *dzień po dniu* (*day by day*), *człowiek człowiekowi wilkiem* (*man is a wolf to man*), cf. 4.2); and B) non-code repetitions (i.e. extralinguistically motivated realisations violating the standard syntax), including Ba) supra-systemic (accepted in usage due to a commonly recognised motivation, e.g. quasi-tautologies, such as *Prawo jest prawem* (*The law is the law*); *Jestem, kim jestem* (*I am who I am*) or clearly iconically motivated emphases such as *dawno, dawno temu* (*long, long time ago*); cf. 4.3) and Bb) extra-systemic repetitions (essentially unaccepted, motivated individually and tentatively, cf. 4.4).

It is worth adding that it is only unit systems (Aa) that are language-specific (characterised of a given language system), whereas the system-wide (Ab) and non-code (B) ones, due to their nature, are quite easily translatable.

Trans. Monika Czarnecka

Daniel Ziembicki

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: daniel.ziembicki@uw.edu.pl)

PYTANIA ROZSTRZYGNIĘCIA Z UDZIAŁEM CZASOWNIKÓW EPISTEMICZNYCH. CO WYNIKA Z ICH UŻYCIA?

Przedmiotem analizy w niniejszym artykule są wypowiedzenia, których przykłady podaje poniżej:

- (1) *Chyba nie sądzisz, że Anna nadaje się na to stanowisko!?*
- (2) *Nie myślisz chyba, że zostałem nauczycielem dla pieniędzy???*
- (3) *Czy nie sądzisz, że Maria zachowuje się ostatnio dziwnie?*

Interesujących mnie konstrukcji używa się do jednoczesnego wyrażenia postawy epistemicznej względem stanu rzeczy, który jest odzwierciedlany w dopełnieniu propozycjonalnym, i do uzyskania odpowiedzi od interlokutora.

Cele niniejszej pracy są skromne. Chodzi o wstępną charakterystykę wskazanego wyżej typu wypowiedzeń, a następnie o ich analizę w odniesieniu do kwestii faktywności i niefaktywności wyrażań.

Przechodzę do scharakteryzowania wybranej do analizy klasy wypowiedzeń.

Po pierwsze, są to pytania rzeczywiste, a nie tak jak w przykładach (4)–(5), pozorne,¹ to znaczy niesłużące bynajmniej wydobyciu informacji od interlokutora:

- (4) *Co pan wygaduje!?*
- (5) *Co ty wyprawiasz!?*
- (6) *Coś ty zrobił najlepszego!?*²

W szczególności nie są to pytania retoryczne. Por.:

- (7) (a) – *To która drużyna w takim razie jest twoją ulubioną?*
(b1) – *A jak myślisz?* (b2) – *FC Barcelona!*

¹ Pytania pozorne to wypowiedzenia w formie pytania, które nie pełnią funkcji zapytywania. Pytania retoryczne traktować można jako pewien podtyp pytań pozornych [Danielewiczowa 1991, 177].

² Przykłady pochodzą z [Boniecka 2000, 129].

(8) *Czyż człowiek po to żyje, aby jeść?*

(9) (a) – *Czy Clinton to demokratą?*

(b) – *A czy papież jest katolikiem?*³

W (7b1), (8) i (9b) wyrażona została postawa epistemiczna nadawcy, ale nie oczekuje on odpowiedzi na swoje pytanie, podobnie jak w (4)–(6). Interesujące mnie konstrukcje nie spełniają też innych kryteriów nakładanych w literaturze przedmiotu na pytania retoryczne.⁴

Po drugie, nie są to wypowiedzenia, które służą przede wszystkim wyrażeniu postawy emocjonalnej lub ocenie. Funkcję taką pełnią na przykład zdania poniższe:

(10) *Czy ona musi nosić takie krótkie spódnice?*

(11) *I to ma być dobry dowcip / placek / wypracowanie?*⁵

W (1)–(3) na pierwszy plan niekoniecznie musi wysuwać się komponent emocjonalny, a jeżeli tak jest, to odnosi się on do faktu, że ktoś w ogóle mógł znaleźć się w odpowiednim stanie epistemicznym, np.:

(12) (a) *Chyba nie sądzisz, że p!?* ~>⁶ (b) *To byłoby oburzające, gdybyś tak sądził.*

Jeżeli na przykład do pytania osnutego wokół czasownika *musieć* dodamy czasownik epistemiczny, to wyrażnie zmieni się znaczenie całości:

(13) *Czy ona musi myśleć / sądzić / uważać / być przekonana, że Maria wyjeżdża!?*

Za pomocą (13) nadawca może przede wszystkim (na przykład dlatego, że jest to dla niego niewygodne) wyrażać swoje ubolewanie, że ktoś tkwi w danym przeświadczeniu, jednocześnie nie zdradzając się ze swoją postawą epistemiczną względem stanu rzeczy odzwierciedlanego przez dopełnienie propozycjonalne. Zauważmy, że to własności prozodyczne będą decydować, czy nadawca wyraża swój stan emocjonalny, czy tylko pyta o konieczność zachodzenia danego stanu rzeczy. Jeśli wyraża tylko swoje

³ Przykłady zaczerpnięte z [Rohde 2006].

⁴ Charakterystykę pytań retorycznych można znaleźć np. w [Danielewiczowa 1991].

⁵ Przykłady pochodzą z [Danielewiczowa 1991].

⁶ Symbol „~>” oznacza relację *implikowania*. W powyższym przykładzie relacja ta stwierdza jedynie, że (12a) w danej sytuacji w jakiś sposób pociąga za sobą (12b). To, jakiego rodzaju jest to wynikanie, przeczytać można w [Puczyłowski, Ziembicki 2017].

pobudzenie emocjonalne, to nie oczekuje odpowiedzi, a jego pytanie jest pytaniem pozornym.⁷

Po trzecie, niektóre zdania wskazanego rodzaju mogą zostać wypowiedziane z taką intonacją, rozkładem akcentów, barwą i wysokością głosu, które nie będą sygnałem wyrazu postawy epistemicznej nadawcy.⁸ Świadczą o tym poniższe przykłady:

- (14) (a) – *Pozwól, że ustale jedną kluczową rzecz, bo już nie jestem pewien – dalej sądzisz, że Anna sobie nie radzi?*
 (b) – *No tak!*
 (c) – *No to w porządku, przez moment myślałem, że źle cię zrozumiałem. Ja też sądzę, że Anna sobie nie radzi.*
- (15) (a) – *Wciąż nie znaleźliśmy planety o zbliżonych warunkach do życia na Ziemi.*
 (b) – *Ale sądzi pan, że taka planeta istnieje?*

Wypowiedzi (14a) i (15b) mogą przyjąć neutralny, charakterystyczny dla pytania uzupełnienia kontur intonacyjny. W takiej sytuacji nadawca będzie jedynie dopytywał, czy jego interlokutor pozostaje w danym stanie przekonaniowym.

Zauważmy, że gdyby (14a) implikowało postawę nadawcy w postaci ‘Anna sobie radzi’, to jego dalsza kwestia w dialogu w formie (14c) byłaby niespójna z całością. Inny przykład takiej niespójności może stanowić poniższy dialog:

- (16) (a) – *Czy nie sądzisz, że Maria powinna się w tych okolicznościach podać się do dymisji!?*
 (b) – *A ty tak sądzisz?*
 (c) – **Ja? Nie, dlaczego miałabym tak sądzić?*

Gwiazdka w (c) symbolizuje dewiację pragmatyczną. Wypowiedź (b) również wydaje się dewiacyjna. Jeżeli rozmówca otrzymał na mocy sygnałów prozodycznych czysto kodową informację, że nadawca (a) sądzi, że *p*, to jego pytanie w postaci (b) nie będzie w tej sytuacji relewantne. Bardziej

⁷ Zobacz też inne przykłady [Taras 2000]:

- I. *Czy ty mi, Panie Boże, umywasz nogi?* [zdziwienie]
- II. *Czterdzieści i sześć lat stawiano ten kościół, a wy we trzy dni chcecie go podnieść?* [oburzenie]
- III. *Co tak siedzisz? Tylko ja mam sprzątać?* [zdenerwowanie]
- IV. *Nie mogłeś zadzwonić, że przyjdiesz?* [żał (wyraz, że ktoś mógł coś zrobić)].

⁸ Cechy prozodyczne, które stanowią wykładnik sensu w postaci postawy epistemicznej nadawcy, w subkodzie pisanim sygnałizowane są za pomocą wykrzyknika towarzyszącego znakowi zapytania, czyli „!?” lub iteracją znaku zapytania, czyli „???”.

odpowiednim pytaniem byłoby np. *A ty czemu tak sądzisz?* Rozważmy inny przykład:

- (17) (a) – *Ale sądzi pan, że nagle zajdzie zmiana i zaczniemy rozmawiać inaczej???*
 (b) – *A pan tak sądzi?*
 (c) – *No właśnie nie sądzę, to wydaje się bardzo naiwne* vs (d) **Tak, sądzę, że to możliwe.*

Wypowiedzi (a) i (c) łączą się w spójną całość, czego nie można powiedzieć o (a) i (d).

Po czwarte, analizowane tu wypowiedzenia charakteryzują się też tym, że pozostawiają miejsce na podanie argumentu na rzecz implikowanego przez nie stanu epistemicznego nadawcy. Nie jest to jednak konieczne. Można też wykonać odpowiednią pauzę będącą sygnałem dla nadawcy, że oczekuje się od niego odpowiedzi. Kontynuacja wypowiedzi na różne sposoby może dać interesujące efekty:

- (18) *Czy nie sądzisz, że dla zabójców powinna być kara śmierci???* *+Moim zdaniem tylko tak zapanuje sprawiedliwość.*
 (19) (a) – *Czy nie sądzisz, że dla zabójców powinna być kara śmierci???*
 (b) – *A Ty?*
 (c) – **Nie mam zdania w tej sprawie.*
 (20) (a) – *Czy nie sądzisz, że dla zabójców powinna być kara śmierci...?*
 (b) – *A Ty?*
 (c) – *No właśnie tak się zastanawiam i nie wiem...*
 (21) (a) *Czy nie sądzisz, że dla zabójców powinna być kara śmierci???*
 (b) **Bo według mnie zdecydowanie nie powinna.*

Wypowiedź (18) jest poprawna. Z kolei (19a) wyklucza pod groźbą pragmatycznej dewiacji (19c). Z kolei (20a), mające inny kontur intonacyjny, nie wyklucza już (20c). Wyrażanie sprzecznych przekonań bez podania uzasadnienia jest oczywistą przyczyną tych dewiacji. Co ciekawe, analizowane wypowiedzi z partykułą *naprawdę* już nie mogą być tak interpretowane:

- (22) (a) *Naprawdę sądził Pan, że jestem do tego zdolny???* (b) *+Jak mógł Pan tak o mnie pomyśleć!?* vs (c) *+I ma Pan rację!*
 (23) (a) *Naprawdę sądzisz, że jesteśmy w stanie to wygrać!?* (b) *+Przecież jesteśmy na dnie.* vs (c) **Czemu nie?* ⁹ *Do dzieła!*

⁹ Zauważmy, że (22b) i (23c) również wyrażają postawę epistemiczną nadawcy, ale nie są rzeczywistymi pytaniami. Są to pytania pozorne. Być może wartościowe teoretycznie byłoby zaklasyfikowanie ich do jednego z typów pytań retorycznych.

- (24) (a) – *Naprawdę sądzisz, że jesteśmy w stanie to wygrać!?*
 (b) – *A ty nie?*
 (c) – *Diabli wiedzą, spróbujmy!*

Omawiane konstrukcje z partykułą *naprawdę* są wyjątkowe pod tym względem, że kontur intonacyjny związany z wyrazem postawy epistemicznej nadawcy nie zawsze zamyka możliwość wycofania się z sensów implikowanych. Świadczą o tym (22) i (23), które można kontynuować na różne sposoby.

Po piąte, typy wypowiedzi, które stanowią przedmiot mojego zainteresowania, mogą być wzbogacone o różne partykuły lub ich konkatencje,¹⁰ tak jak przykłady (14)–(17) powyżej, mogą też być całkiem partykuł pozbawione. Pokazują to również poniższe przykłady:

- (25) *Nie sądzisz, że Anna sobie z tym nie poradzi!?*
 (26) *Sądzisz, że to ciebie nie dotyczy...?*
 (27) *Wciąż / Dalej / sądzisz, że ludzie kupują ten telefon dla specyfikacji, a nie dla systemu!?* Przykre.
 (28) *Naprawdę pan sądzi, że wróci pan jeszcze kiedyś na szczyt?*
 (29) – *Domyślał się, o którym teatrze pan mówi, ale to temat na dłuższą rozmowę.*
 – *Pieniądze w kulturze to ciągle temat trudny.*
 – *Ale sądzi pan, że nagle zajdzie zmiana i zaczniemy rozmawiać inaczej???*

Nie jest jednak jasne, na ile przytaczane dotąd przykłady stanowią jednorodną klasę. Analiza w odniesieniu do kwestii faktywności i nefaktywności pokazuje, że różnią się one między sobą pod wieloma względami. Dalsze rozważania zawężam do jednej konstrukcji:

- (K) *chyba + nie + czasownik epistemiczny + zdanie podrzędne? / nie + czasownik epistemiczny + chyba + zdanie podrzędne?*

W punktach przedstawiam jej dalszą charakterystykę:

1. Wypowiedzenia zrealizowane za pomocą (K) są zdecydowanie dialogiczne. Ponad 95% ich wystąpień w NKJP pochodzi z forów internetowych.¹¹
2. Nie interesują mnie wypowiedzenia takie jak np.:

- (30) *Chyba nie sądzi pan, że p, tylko sądzi pan, że q?*
 (31) *Chyba nie sądził pan, że p, tylko sądził pan, że q?*

¹⁰ Nie wszystkich, np. dewiacyjne będzie *Czy chyba nie sądzisz...*

¹¹ Duży procent wypowiedzeń użytych w dialogach dotyczy też wypowiedzeń z innymi partykułami lub bez partykuły.

W powyższych przykładach nadawca stara się ustalić, jaka była postawa przekonaniowa jego rozmówcy. Konstrukcja (K) jest uwikłana w większą, kontrastywną konstrukcję i dlatego nie pełni funkcji, która jest dla mnie wyróżnikiem omawianej klasy wypowiedzeń, czyli funkcji polegającej na tym, że nadawca wyraża swoje stanowisko wobec stanu rzeczy odzwierciedlanego przez *p*.

3. Wypowiedzeń o schemacie (K) nie można zrelacjonować w następujący sposób:

(32) *Zapytał, czy nie sądzę, że ~p.*

(33) *Powiedział, że nie ~p.*

Jest tak, choć omawiane wypowiedzi to pytania rzeczywiste implikujące w przybliżeniu sens: 'według mnie ~p'. Zarówno (32), jak i (33) gubią zbyt dużo informacji, by być wiernym sprawozdaniem tego, co zrobił nadawca, wypowiadając zdanie o kształcie (K). Skłania to do wniosku, że są to wyspecjalizowane konstrukcje służące do przekazywania związanych ze sobą informacji jednocześnie. Pierwszy typ informacji to ładunek emocjonalny. Omawianą konstrukcję wypowiedzieć można np. z wyrazem radości, nadziei, zdziwienia, niedowierzania, przestrochu, oburzenia. To, jaki ładunek emocjonalny zostanie zawarty, ma wpływ na kształt wywoływanej przez niego implikacji, np.:

(34) ~~~> *Nie mieści mi się w głowie, że można sądzić, że p.* [niedowierzanie]

(35) ~~~> *Mam nadzieję, że nie jest tak, że p.* [strach]

(36) ~~~> *Chciałbym, żeby było tak, że p.* [nadzieja]

Drugi typ informacji to podstawa epistemiczna nadawcy względem stanu rzeczy odzwierciedlanego przez zdanie podrzędne. Poniżej podaję przykłady, z których mogą wynikać oba te typy implikacji jednocześnie:

(37) *Chyba nie sądzisz, że p?*

- a. ~~~> [1] *Według mnie ~p* i [2] *nie mieści mi się w głowie, że można sądzić, że p.* [niedowierzanie]
- b. ~~~> [1] *Do tej pory nie brałem pod uwagę, że p.* [2] *Mam nadzieję, że nie jest tak, że p.* [strach]
- c. ~~~> [1] *Dopóki nie powiedziałeś, że q wątpilem, że p. Ale jeżeli ty tak sądzisz, to na serio wezmę pod uwagę, że p.* [2] *Chciałbym, żeby było tak, że p.* [nadzieja]

Zauważmy, że zwerbalizowanie implikacji płynących z analizowanych wypowiedzeń jest dość kłopotliwe. Dotyczy to zwłaszcza implikacji [1]. Może być bowiem tak, że dopóki nadawca nie usłyszał czegoś od swojego

rozmówcy, to wątpił, że p lub sądził, że $\sim p$, ale, w obliczu tego, co zostało do niego powiedziane, zaczyna na serio rozważać możliwość prawdziwości p . Przykładem takiej sytuacji jest (37c).

4. Niejasne jest to, czy postawa przekonaniowa nadawcy wyrażana w tego typu konstrukcji należy do warstwy kodowej komunikatu (jest jego eksplikaturą), czy jest to relacja natury pragmatycznej (implikatura). To, jakiego rodzaju relację wyraża symbol „ $\sim \sim$ ”, nie było do tej pory przedmiotem poważniejszych badań. Nie można tu mówić o implikaturze w sensie Grice’owskim [Grice 1975], ponieważ pytania na gruncie tej teorii nie mają implikatur (co jest jej poważnym ograniczeniem). Zwracają na to uwagę np. Tomasz Puczyłowski [2016] i David Braun [2011]. Szczegółową analizę tego zagadnienia można znaleźć w [Puczyłowski, Ziembicki 2017]. W niniejszym artykule nazywam tę relację *implikacją* bez przesadzania jej szczegółowego charakteru (patrz przypis 6.).
5. Bez względu na własności prozodyczne wypowiedzenia o schemacie (K) zawsze będą wyrażać postawę epistemiczną nadawcy względem stanu rzeczy odzwierciedlanego przez zdanie podrzędnie. Warunkiem koniecznym jest jednak zachowanie intonacji pytajnej. Do sfalsyfikowania tej mocnej tezy¹² wystarczyłoby co najmniej jeden kontrprzykład.¹³ Sądzę, że takiego przykładu podać nie można. Powyższe twierdzenie traktuję jednak jako hipotezę wymagającą empirycznego potwierdzenia.

Scharakteryzuję jeszcze pokrótce partykułę *chyba*, która jest częścią (K). Wyrażenie *chyba* dobrze nadaje się do wyrażenia ładunku emocjonalnego w innych typach wypowiedzi. Na przykład sprzężona ze stopniem najwyższym dobrze nadaje się do oddania emocji [Bałabaniak 2005, 234–235], np.:

(38) *To chyba najwspanialszy prezent, jaki dostałem!* vs *?To pewnie najwspanialszy prezent, jaki dostałem!*

¹² Trudno ją jednak empirycznie weryfikować lub falsyfikować. Na gruncie polskiej lingwistyki wciąż brakuje fonicznych i audiowizualnych korpusów. W obszarze analizy właściwości prozodycznych prace takie wciąż są wykonywane [p. np. Bachan i in. 2015; Demenko 2015]. Jeżeli chodzi o korpusy audiowizualne, to brak ich zupełnie, jednak niektórzy badacze postulują potrzebę ich tworzenia [np. Heliasz-Nowosielska, Wójcicka 2016]. Z kolei istniejącą, wartościową bazą danych jest *spokes* [<http://spokes.clarin-pl.eu/>] stworzona w ramach projektu CLARIN – PL. Między innymi z tej bazy czerpałem materiał badawczy.

¹³ Korzystałem z Narodowego Korpusu Języka Polskiego oraz Korpusu Języka Polskiego PWN. Oprócz tego czerpałem materiał z forów internetowych i wywiadów radiowych. Są to dwie odmienne formy dialogu, które rządzą się swoimi prawami. Przy analizowaniu wypowiedzi na forach internetowych pamiętać trzeba, że nadawca jest świadomy, iż nie uzyska od razu odpowiedzi na swoje pytanie. Inaczej sprawy mają się w dialogu mówionym, zwłaszcza w wywiadzie, który jest jednym z najcenniejszych materiałów dla lingwisty [zob. na ten temat np. Kita 2003].

W innych wypadkach kooperuje z emocjonalną intonacją wypowiedzenia:

- (39) *Zabije mnie chyba za to.*
- (40) *O, Boże słodki, oszaleję chyba.*
- (41) *Ale jaki tam znowu port! Chyba im się przyśnił.*
- (42) *No to możesz mi zwrócić chyba uwagę!?*
- (43) *Chyba mogę pójść chociaż raz tam sama, no nie?*

Obecność *chyba* w analizowanej konstrukcji nie powinna raczej dziwić. Jednak to, dlaczego właśnie ta partykuła w połączeniu z negacją zapewnia takie właściwości konstrukcji (K), wymaga bardziej pogłębionych badań.

Przechodzę do analizy interesujących mnie wypowiedzeń w świetle różnicy między czasownikami faktywnymi a nefaktywnymi.

Zjawisko faktywności od lat jest przedmiotem kontrowersji. Zwraca na to uwagę Lauri Karttunen [2016, 710] w artykule będącym swego rodzaju podsumowaniem tego, co działo się w literaturze dotyczącej presupozycji przez ostatnie 40 lat. Użyte w przykładach epistemiczne czasowniki nefaktywne zostały wzięte z [Danielewiczowa 2002]. Z kolei przywołane czasowniki faktywne są jednymi z najczęściej pojawiających się w literaturze. Testy przeprowadzam wybiórczo, koncentrując się na konstrukcji z wyrażeniem *chyba*. Liczba kombinacji, które można przebadać, analizując omawiane konstrukcje, idzie w tysiące przykładów, dlatego całościowy ich ogląd nie jest obecnie możliwy. Szeroko zakrojone badania powinny uwzględnić co najmniej:

- (a) użycie różnych wyrażen będących początkiem zdania, w szczególności: (1) *Nie...*; (2) *Czy nie...*; (3) *Naprawdę...*; (4) *Ale nie...*; (5) *Chyba nie...*; (6); *Wciąż...*; (7) *I...*;
- (b) różne warianty morfologiczne, przede wszystkim czas predykatu głównego oraz czas dopełnienia propozycjonalnego;
- (c) różne zestawy cech prozodycznych;
- (d) obecność negacji (są konteksty, w których (i) musi się ona pojawić, (ii) nie może się pojawić, (iii) może, ale nie musi się pojawić);
- (e) różne typy czasowników, w szczególności czasowniki epistemiczne, czasowniki mówienia i „odkrywania” (*verbs of discovery*).

Zacznę od następującej obserwacji: nefaktywny czasownik epistemiczny w czasie przeszłym pociąga systemowo prawdziwość zanegowanego dopełnienia propozycjonalnego. Przykłady:

- (44) *Chyba nie sądziłaś, że Maria przyjdzie dziś do pracy???* → *Maria nie przyszła dziś do pracy.*
- (45) *Chyba nie myślałaś, że ona jest do tego zdolna???* → *Ona nie jest do tego zdolna.*

(46) *Chyba nie podejrzewał pan, że Anna wyjechała???* → *Anna nie wyjechała.*

Implikacja tego rodzaju nie zachodzi w wypadku czasowników mówienia:

(47) *Chyba nie mówił Pan, że Anna wyjechała???* -/-> *Anna wyjechała.*

Zauważmy, że wypowiedź (46) ma inne implikacje niż:

(48) *Chyba nie podejrzewał Pan wtedy, że Anna wyjechała???*

Zdanie (48) nie pociąga systemowo prawdziwości negacji dopełnienia propozycjonalnego. Może być bowiem tak, że Anna nie wyjechała, a nadawca (48) może np. implikować niedowierzenie, że jego rozmówca mógł w jakimś czasie w przeszłości sądzić, że Anna wyjechała. Innymi słowy, 'Anna nie wyjechała' nie jest w (48) presupozycją.

Przechodzę do przeglądu interesujących mnie konstrukcji z wyrażeniem *chyba* w różnych uwikłaniach czasowych.

1. Czas przeszły, czasowniki odkrywania:

(49) (a) *Chyba nie podejrzewał Pan, że Anna wyjechała???* vs (b) *Chyba nie odkrył / dowiedział się / zauważył Pan, że Anna wyjechała???*

Pierwsza różnica jest taka, że powyższe wypowiedzi presuponują sprzeczne stany rzeczy. Wypowiedź (a) presuponuje 'Anna nie wyjechała', a (b) presuponuje 'Anna wyjechała'. Druga różnica jest następująca: w odróżnieniu od (a) nadawca w (b) pyta, czy ktoś nie doszedł przypadkiem do jakiejś wiedzy, a konkretnie, czy nie wiedział, że Anna wyjechała. Możemy więc przyjąć następującą (niesystemową) implikację:

(50) ~-> *Wiedział Pan, że p?*

Zauważmy, że (b) może mieć też sens inny, a mianowicie:

(51) ~-> *Miał Pan tego nie odkryć / nie dowiedzieć się / nie zauważyć.*

2. Czasowniki mówienia:

(52) *Chyba nie mówił Pan, że Anna wyjechała???* vs *Chyba nie przyznał / wyznał Pan, że Anna wyjechała???*

Interesujące jest to, że w powyższym przykładzie różnica między czasownikami faktywnymi a niefaktywnymi zanika. Bez względu na typ czasownika nadawca pyta, czy ktoś coś zrobił. Podobnie jest w czasie teraźniejszym i przyszłym predykatu głównego:

(53) *Chyba nie mówi Pan, że Anna wyjechała???* vs *Chyba nie przyznaje / wyznaje Pan, że Anna wyjechała???*

(54) *Chyba nie powie Pan, że Anna wyjechała???* vs *Chyba nie przyzna / wyzna Pan, że Anna wyjechała???*

3. Czas przeszły i teraźniejszy, czasowniki sążenia i odkrywania:

(55) (a) *Chyba nie sądził / myślał / uważał / Pan, że Anna wyjechała???*
vs (b) *Chyba *nie wiedział / *pojmował / *rozumiał Pan, że Anna wyjechała???*

(56) (a) *Chyba nie sądzi / myśli / uważa Pan, że Anna wyjechała???* vs
(b) *Chyba nie *wie / *pojmuje / *rozumie Pan, że Anna wyjechała???*

W przyjętym konturze intonacyjnym przykłady (b) są dewiacyjne. Zauważmy, że zmiana intonacji pytającej na twierdzącą powoduje, że dewiacja znika:

(57) *Chyba nie wiedział / pojmował / rozumiał Pan, że Anna wyjechała.*

(58) *Chyba nie wie / pojmuje / rozumie Pan, że Anna wyjechała.*

Dewiacji można uniknąć również, usuwając w przykładach (b) negację. Z kolei usunięcie negacji w przykładach (a) dewiację wywołuje. Pokazują to następujące wypowiedzenia:

(59) (a) *Chyba *sądził / *myślał / *uważał / Pan, że Anna wyjechała???*
vs (b) *Chyba wiedział / pojmował / rozumiał Pan, że Anna wyjechała???*

(60) (a) *Chyba *sądzi / *myśli / *uważa Pan, że Anna wyjechała???* vs
(b) *Chyba wie / pojmuje / rozumie Pan, że Anna wyjechała???*

Rozważmy jeszcze poniższe dwa przykłady:

(61) *Chyba nie sądził Pan, że pozwolimy Panu spędzić Wigilię samotnie?!*
[wypowiedziane tydzień przed wieczorą wigilijną]

(62) *Chyba nie sądził Pan, że pozwolimy Panu spędzić Wigilię samotnie?!*
[wypowiedziane w trakcie wieczoru wigilijnej]

Przykład (61) mógłby być poprzedzony wypowiedzią, w której nadawca twierdzi pod asercją, że pewna grupa osób spędzi Wigilię z jego interlokutorem. W tej sytuacji implikacją dla (61) nie mogłoby być *Według mnie spędzimy wigilię razem*. Jest nią raczej:

(63) ~-> *Jeśli na serio sądził pan, że na to pozwolimy, to było to bezzasadne.*

Co ciekawe, tę samą implikację można przypisać wypowiedzi (62), mimo że kontekst czasowy jest wyraźnie różny. Zauważmy, że obydwie wypowiedzi presuponują swoje zanegowane dopełnienie propozycjonalne. W wypadku (61) trzeba jednak uwzględnić kontekst czasowy – presuponowane nie będzie *Nie pozwolimy Panu spędzić Wigilii samotnie*, tylko *Nie pozwalamy Panu spędzić Wigilii samotnie*.

4. Czas teraźniejszy, czasowniki odkrywania:

- (64) (a) *Chyba nie podejrzewa Pan, że Anna wyjechała???* vs (b) *Chyba nie *odkrywa / *dowiaduje się / *zauważa Pan, że Anna wyjechała???*

Faktywne czasowniki odkrywania w omawianej konstrukcji nie mogą być użyte w czasie teraźniejszym, świadczy o tym dewiacyjność (b).

5. Czas przyszły, czasowniki odkrywania:

- (65) (a) *Chyba nie będzie podejrzewał Pan, że Anna wyjechała???* vs (b) *?Chyba nie odkryje / dowie się / zauważy Pan, że Anna wyjechała???*

Przykład (a) wydaje się poprawny. Z kolei (b) oznaczam znakiem zapytania jako potencjalnie dewiacyjny. Z pewnością poprawne są za to poniższe wypowiedzenia:

- (66) *Chyba nie będą podejrzewać / odkryją / dowiedzą się / zauważą, że Anna wyjechała???*¹⁴

6. Czas przyszły, czasowniki sądzenia:

- (67) *Chyba nie będzie Pan sądził / myślał / uważał, że Anna wyjechała???* vs *Chyba nie będzie Pan wiedział / pojmował / rozumiał, że Anna wyjechała???*

Czasowniki sądzenia w czasie przyszłym zachowują się tak samo jak czasowniki odkrywania w tym właśnie czasie. Wynika to z faktu, że czasowniki odkrywania można uznać za podklasę szerszej kategorii czasowników epistemicznych.

Omówię jeszcze kilka wypowiedzi z partykułą temporalną *wciąż*, by pokazać, że wyżej zaobserwowane regularności nie zachodzą z innymi, podobnymi do (K) konstrukcjami. Zwróćmy uwagę na poniższy przykład:

¹⁴ Przybliżona implikacja dla (66) to:

(66) *~~> Podejrzewanie / odkrycie / dowiedzenie się / zauważenie przez nich, że Anna wyjechała, jest mało prawdopodobne.*

- (68) (a) *Wciąż myślisz / sądzisz / uważasz / przypuszczasz / czujesz / odnosisz wrażenie / jesteś pewien / jesteś przekonany / wierzysz / masz nadzieję / liczysz na to / podejrzewasz / boisz się / obawiasz się / liczysz się z tym / zakładasz, że Anna sobie nie radzi???*
 vs (b) *Wciąż *wiesz / *wyjawiłeś / *wykryłeś / *pojmujesz / *ujawniłeś / *rozumiesz / *uświadamiasz sobie / *pojmujesz / *widzisz / *odkryłeś / *zorientowałeś się, że Anna sobie nie radzi???*

Wypowiedzenia w (b) będą składniowo akceptowalne dopiero wtedy, gdy czasownik zostanie zaprzeczony:

- (69) **Wciąż nie pojmujesz, że Anna sobie nie radzi???*

Powołując się na faktywność czasownika *pojmować*, że_, możemy stwierdzić następujące wynikania:

- (70) *Wciąż nie pojmujesz, że p??? → Wiem, że p. → p.*

Różnice pomiędzy czasownikami faktywnymi a niefaktywnymi sprowadzają się do różnic między (71) a (72):

- (71) *Wciąż sądzisz, że p? ~~> Według mnie ~p.*
 (72) *Wciąż nie pojmujesz, że p? ~~> Mając tyle informacji, powinieneś już wiedzieć, że p.*

Symbol „~~>” powyżej oznacza inny typ wynikania niż w (73):

- (73) *Wciąż nie pojmujesz, że p??? → p.*

Implikacja w (71) i (72) może, ale nie musi się zrealizować – jest to zależne od własności prozodycznych. Implikacja w (73) jest konieczna ze względu na reguły systemowe języka polskiego. Mimo że nie spełnia testu negacji (usunięcie negacji przy zachowaniu cech prozodycznych prowadzi do dewiacji), *p* jest jedną z presupozycji tej wypowiedzi.

Wypowiedzenia w (68b) są dewiacyjne, ale w niektórych wypadkach dewiacja ta mogłaby zniknąć, jeśli by do czasowników epistemicznych zastosować prozodię cytacyjną, na przykład:

- (74) *Wciąż „widzisz”, że Anna sobie nie radzi???*

(74) może być wypowiedziane chociażby w celu ironicznego potraktowania wcześniejszej kwestii rozmówcy. Własność tę oddaje ujęcie czasownika *widzisz* w cudzysłów.

Przypuszczalnie kluczową różnicą pomiędzy (68a) a (69) jest to, że nadawca w (69) pyta przede wszystkim o to, czy ktoś wciąż czegoś nie

zrobił, natomiast w (68a) nie pyta o robienie czegoś, ale o to, czy żywi się jakąś postawę przekonaniową. Pytając, czy ktoś wciąż czegoś nie rozumie, pytamy o to na przykład, czy rozmówca wciąż nie połączył ze sobą w odpowiedni sposób wiadomych faktów.¹⁵

Na zakończenie zauważmy, że w omawianej konstrukcji mogą występować czasowniki inne niż epistemiczne. Świadczą o tym poniższe przykłady:

(75) *Chyba nie poszła tam sama?!*

(76) *Chyba nie odmówisz staremu przyjacielowi?*

Otwiera to kolejną perspektywę badawczą. To, jak zdania typu (75)–(76) mają się do analogicznych konstrukcji z udziałem czasowników epistemicznych, wymagałoby odrębnego zbadania.

Istotne jest też to, że sens kontynuacji analizowanych wypowiedzi uzależniony jest od wiedzy, którą mają rozmówcy. Świadczy o tym poniższy przykład:

(77) (a) *Czy nie sądzisz, że Anna nadaje się na to stanowisko? Ma wyjątkowe doświadczenie.* vs (b) *Czy nie sądzisz, że Anna nadaje się na to stanowisko? Nie ma żadnego doświadczenia.*

Wypowiedź (77b), jeżeli ma zostać uznana za relewantną, musi być ironiczna albo osadzona w kontekście, w którym osoba poszukiwana na dane stanowisko ma odznaczać się brakiem doświadczenia.

Szczegółowa analiza wypowiedzi omawianych w tym artykule z pewnością odsłoniłaby dużo więcej ich własności prozodycznych, składniowo-semantycznych i pragmatycznych. Obserwacje zawarte w tym tekście mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych, bardziej uporządkowanych badań tego typu konstrukcji pytajnych. W ramach podsumowania sformułuję jeszcze kilka uwag.

1. Przywołane przykłady pokazują, że użyta partykuła ma znaczący wpływ na implikacje danego pytania oraz na to, które czasowniki mogą się w danym pytaniu realizować. Pogłębiona analiza poruszo-

¹⁵ Na marginesie warto wspomnieć o różnicy między (a) a (b) : (a) *Wciąż sądzisz, że p!?* vs (b) **Wciąż nie sądzisz, że ~p!?* Pod względem znaczeniowym wyrażają one te same stany rzeczy. (a) wydaje się jednak łatwiejsze do zrozumienia niż (b). Można przypuszczać, że gwiazdka, o ile w ogóle jest zasadna, w (a) symbolizuje dewiację pragmatyczną. Anomalia polegałaby tu na przykład na złamaniu którejś z maksym konwersacyjnych P. Grice'a przy jednoczesnym braku uzyskania jakichkolwiek komunikacyjnych korzyści.

nego w tekście zagadnienia wymagałaby przestudiowania osobno funkcji każdej partykuły.

2. Trudno jest wyczerpująco scharakteryzować omawianą klasę wypowiedzi. Poniższy przykład, choć o innej konstrukcji składniowej, pełni podobną do analizowanych wypowiedzi funkcję:

(78) *Czy ty myślisz, że Janek ożenił się z Marysią!?*

Jest to przykład wypowiedzenia, w którym chce się zwrócić czyjaś uwagę na to, że przedmiot sądu jest szczególnie dyskusyjny i w związku z tym wymaga głębszego namysłu [Danielewiczowa 2003, 67].

3. Rola negacji w analizowanych konstrukcjach wymaga odrębnego opracowania, w tej pracy zagadnienie to zostało jedynie zasygnalizowane. Z pewnością koniecznym materiałem do analizy są wypowiedzi składające się ze zdań z pozornie zaprzeczonym predykatem [Boniecka 2000, 67–68]:

(79) *Skoro żyjący na pełnym morzu wieloryb okazał się ssakiem, to dlaczego nie opisywać go razem ze ssakami?*

(80) *Czy nie dałoby się ich rozdzielić, przyjmując, że badania nad życiem literackim odpowiadają na pytania z zakresu pragmatyki, a refleksja nad kulturą literacką – na pytania funkcjonalne?*

4. Typ czasownika występującego w rozważanych pytaniach ma duże znaczenie. W tej pracy skupiłem się przede wszystkim na czasownikach sądenia, odkrywania i mówienia. Nie można jednak wykluczyć, że istnieją czasowniki z tych grup, które mogą wymykać się zaobserwowanym regułom. Dlatego też powyższe obserwacje można traktować jedynie jako rozpoznanie terenu przed kompleksowymi badaniami.

Bibliografia

- J. Bachan, G. Demenko, A. Wagner, K. Klessa, 2015, *Przegląd wybranych aspektów analizy prozodii mowy spontanicznej na potrzeby technologii mowy*, „Prace Filologiczne” nr LXVI, s. 271–298.
- D. Bałabaniak, 2005, *Właściwości semantyczne partykuł modalnych (chyba, pewnie, pewno, zapewne) a struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzenia*, „Polonica” nr XXIV–XXV, s. 229–244.
- B. Boniecka, 2000, *Struktura i funkcje pytań w języku polskim*, Lublin.
- D. Braun, 2011, *Implicating questions*, „Mind and Language” nr 26(5), s. 574–595.

- M. Danielewiczowa, 2003, *Problemy tekstowej koordynacji wyrażen epistemicznych. Czasownik we współdziałaniu z partykułą*, „Prace Filologiczne” t. XLVIII, s. 63–72.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza: Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 1991, *O pytaniach retorycznych polemicznie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. XLIII–XLV, s. 175–185.
- M. Danielewiczowa, 1991, *Zdania pytajne o funkcji ekspresywnej*, „Język a kultura” t. 4, s. 159–168.
- G. Dementko, 2015, *Korpusowe badania języka mówionego*, Warszawa.
- P. Grice, 1975, *Logic and conversation* [w:] P. Grice, *Studies in the Ways of Words*, Cambridge, s. 22–40.
- R. Grzegorzczkova, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, „Język a kultura” t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, s. 11–33.
- C. Heliasz-Nowosielska, A. Wójcicka, 2016, *Badania nad pragmatyką zdażeń mownych. Projekt korpusu multimedialnego*, „Język Polski” nr 96(4), s. 97–107.
- L. Karttunen, 2016, *Presupposition: What went wrong?*, „Semantics and Linguistic Theory” nr 26, s. 705–731.
- M. Kita, 2003, *Syndrom Knocka, czyli czego językoznawca może się dowiedzieć, badając tekst wywiadów* [w:] M. Kita, J. Grzenia (red.), *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, Katowice, s. 149–162.
- T. Puczyłowski, 2016, *Pytania a implikatura konwersacyjna* [w:] „Edukacja Filozoficzna”, wydanie specjalne, s. 255–278.
- T. Puczyłowski, D. Ziembicki, 2017 [w przygotowaniu].
- H. Rohde, 2006, *Rhetorical questions as redundant interrogatives*, „San Diego Linguistic Papers” nr 2, s. 134–168.
- T. Skubalanka, 2016, *Pragmatyczne wyznaczniki rozmowy*, „Stylistyka” t. XXV, s. 123–132.
- B. Taras, 2000, *Staropolskie zdania pytajne wprowadzane przez partykuły*, Warszawa.

Korpusy

Korpus Języka Polskiego PWN (<http://sjp.pwn.pl/korpus>)

Narodowy Korpusu Języka Polskiego (<http://sjp.pwn.pl/korpus>)

Spokes (<http://spokes.clarin-pl.eu/>)

Yes-no questions with epistemic verbs. What follows from their use?

Summary

The object of the research is utterances used at the same time to express an epistemic attitude towards the state of affairs reflected in propositional object and to receive an answer from the interlocutor, for instance: *Chyba nie sądzisz, że Anna nadaje się na to stanowisko!?* (*You can't think Anna is suitable for the position, can you!?*). The author intends to determine how factive and non-factive verbs behave in such structures. Three groups of expressions were analysed in the first place: epistemic, speech and discovery verbs. The applied research method consisted in a comparative analysis of the collected language material. Clear syntactic, semantic and pragmatic differences between the structures with the use of factive and non-factive verbs were noticed.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Elżbieta Magner

(Uniwersytet Wrocławski,

e-mail: dr.em@wp.pl)

A ILEŻ TO KŁOPOTU... ZE SPÓJNIKIEM WZGLĘDNIE I SPÓJNIKIEM EWENTUALNIE*

Podczas poszukiwań najlepszych odpowiedników z języka naturalnego dla spójników logicznych wzięłam pod uwagę między innymi dwa spójniki: *ewentualnie*¹ i *względnie*.² Rozważania te skłoniły mnie do sformułowania pewnych przyczynków, które zawarłam w niniejszym artykule.

Spójniki: *ewentualnie* i *względnie* zostały zakwalifikowane przez Mirosława Bańkę i Marię Krajewską jako wyrazy kłopotliwe,³ stąd moje uwagi zaprezentuję w formie *ponumerowanych kłopotów*, których kolejność bardziej jest odzwierciedleniem ich pojawienia się niż ich istotności.

KŁOPOT PIERWSZY

Pierwszy kłopot wiąże się ze spójnikowym *względnie*, a polega na trudności znalezienia go w słownikach. Łatwiej bowiem wskazać słowniki, w których nie umieszczono spójnika *względnie*, niż te, w których jest on odnotowany. Poniżej podam listę przykładowych słowników nieuwzględniających spójnikowego *względnie*: J. Bralczyk (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa 2005; S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego T-Ż*, Warszawa 2006; B. Dunaj,

* Tytuł nawiązuje do artykułu *A ileż to kłopotu... ze spójnikiem* a Jana Tokarskiego, który ukazał się ponad 65 lat temu [J. Tokarski, *A ileż to kłopotu... ze spójnikiem* a, „Poradnik Językowy” 1951, 2, s. 12–16].

¹ E. Magner, *Spójnik ewentualnie*, „Edukacja Filozoficzna” 2016, 62, s. 55–75.

² E. Magner, *Spójnik względnie*, „Edukacja Filozoficzna” 2016, 61, s. 41–56.

³ Słowa: *ewentualnie* i *względnie* tworzą jedno hasło w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* [M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994, s. 365–366]. Autorzy tak charakteryzują swoje dzieło: „Tytuł tej książki był źródłem nieporozumień, wyjaśniamy więc, że nie jest ona zbiorem wyrazów nieprzyzwoitych. Zawiera wyrazy kłopotliwe ze względów poprawnościowych, a nie obyczajowych i pod tym względem przypomina typowy poradnik językowy” [tamże, s. 7].

Język polski. Współczesny słownik języka polskiego, Warszawa 2007; E. Sobol (red.), *Ilustrowany słownik języka polskiego*, Warszawa 2004; E. Sobol (red.), *Nowy słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2002; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. III, R–Z, Warszawa 1992; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego PWN*, R–Z, Warszawa 1995; H. Zgólkowa, *Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań 2008; H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 2004.

Takiego kłopotu nie przysparza spójnikowe *ewentualnie*.

Myślę, że zasygnalizowany tutaj problem jest ściśle związany z poprawnością użycia spójnikowego *względnie* i *ewentualnie*. Użycie spójnikowego *względnie* jest poprawne tylko w oficjalnych tekstach, w mowie potocznej zaś powinno się je zastępować innymi wyrażeniami.⁴

Z wyrazem *ewentualnie* jest inaczej, bo choć w mowie potocznej może razić urzędowością, to jednak używanie go nie jest niepoprawne.⁵

⁴ W *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN* oraz w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* znajdziemy zalecenie, aby unikać w tekstach spójnika *względnie*, gdyż cechuje go urzędowość, i należy zastąpić ten spójnik spójnikiem *ewentualnie* lub *bądź* [por. A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2008, s. 1397; A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999, s. 1253]. W *Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny*. Nie tylko dla młodzieży przeczytamy, że niepoprawne jest użycie spójnika *względnie* zamiast spójników *lub*, *albo*, *bądź* (też). Ilustrują to przykłady: *Kup mi szynkę względnie baleron* (poprawnie: *albo baleron*). *Spotkamy się na ulicy względnie w kinie* (poprawnie: *bądź w kinie*) [A. Markowski (red.), *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny*. Nie tylko dla młodzieży, Warszawa 1995, s. 338]. W *Słowniku języka polskiego*, którego redaktorem jest Witold Doroszewski, znajdziemy informację, że użycie spójnikowe wyrazu *względnie* jest niewłaściwe: „wydaje mi się, że tak użyty wyraz *względnie* nie ma wdzięku, bo wpływają w nim odcienie znaczeniowe lepiej wyrażone przez *czy*, *lub*, *i*, *oraz*, *bądź*, *w przeciwnym razie*” [<http://sjp.pwn.pl/doroszewski/wzglednie;5523400.html> (dostęp: 19.02.2016)]. W książce *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego* kwalifikuje się spójnik *względnie* jako oficjalny. Uważa się przy tym, że „poza tekstami urzędowymi i oficjalnymi używanie tego spójnika nie jest wskazane” [*Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 314].

⁵ Spójnik *ewentualnie*, który jest proponowany jako zamiennik dla spójnika *względnie*, opatruje się kwalifikatorem *neutralny* [*Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 310]. W *Słowniku wyrazów kłopotliwych* Mirosława Bańki i Marii Krajewskiej przeczytamy, że: „Równie pretensjonalny [jak spójnik *względnie* (uzupełnienie moje)] w zwykłej rozmowie może być spójnik *ewentualnie* (...). Najlepiej używać go w stylu oficjalnym” [M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994, s. 366].

KŁOPOT DRUGI

Drugi kłopot można zawrzeć w pytaniu: czy słowa *ewentualnie* i *względnie* to w ogóle są spójniki? Jak się okazuje, odpowiedź nie jest wcale jednoznaczna. Kłopotliwy pod tym względem jest wyraz *ewentualnie*.

Najczęściej słowniki określają słowo *ewentualnie* jako spójnik oraz jako przysłówek.⁶ Jednak w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*,⁷ którego redaktorem jest Andrzej Markowski, oraz w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN*,⁸ tego samego redaktora, wyraz *ewentualnie* określony jest jako przysłówek i partykuła. Myślę, że użycie tutaj słowa *partykuła* wskazuje na pewną słabość spójnikowego *ewentualnie*. Podanymi wyrażeniami synonimicznymi dla *ewentualnie* są tu: *albo*, *czy też*, czyli spójniki. W przykładach ilustrujących użycie *ewentualnie* słowo to jest użyte spójnikowo: *Pojedźmy do Rabki, ewentualnie do Zakopanego*; *Sprzedam mieszkanie, ewentualnie wynajmę je cudzoziemcowi*. A jednak *ewentualnie* jest tu nazywane partykułą. Rodzi się więc zasadne pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy. Odpowiedź może być następująca: można użyć słowa *ewentualnie* w taki sposób, że będzie się mieściło ono w zakresie zdania, które łączy inny spójnik i stanie się ono wówczas składnikiem tego zdania. Zostanie tym samym spełniona zasada dotycząca odróżnienia spójnika od partykuły, którą sformułował Mirosław Bańko w następujący sposób:

Aby odróżnić partykułę od spójnika, należy brać pod uwagę możliwość jej umieszczenia w kontekście, w którym sama mieści się ona w zakresie spójnika i jest ewidentnie składnikiem jednej z łączonych przez ów spójnik konstrukcji.⁹

Rozważmy zatem przykład:

- 1) *Przyjdę do ciebie jutro, ewentualnie pojutrze.*
- 2) *Przyjdę do ciebie jutro, czy (lub) ewentualnie pojutrze.*

⁶ Tak znajdziemy choćby w następujących pozycjach: J. Bralczyk (red.), *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa 2005, s. 172; S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, A–J*, Warszawa 2006, s. 865; S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, tom 1, A–G, Warszawa 2003, s. 865; E. Sobol (red.), *Ilustrowany słownik języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 199; E. Sobol (red.), *Nowy słownik języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 192; E. Sobol (red.), *Ilustrowany słownik języka polskiego*, Warszawa 2004, s. 199; H. Zgólkowa, *Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań 2008, s. 117; Z. Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń, Indeks pojęciowy*, opr. J. Winiarska, Kraków 1999, s. 55.

⁷ A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999, s. 213.

⁸ A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2004, s. 250.

⁹ M. Bańko, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa 2002, s. 120.

W zdaniu 2) słowo *ewentualnie* zostało poprzedzone przez *czy (lub)*. W ten sposób zostało ono umieszczone w kontekście tak, że znalazło się w zakresie spójnika *czy (lub)* i jest ewidentnie składnikiem zdania, które łączy ów spójnik. Zarówno zdanie 1), jak i zdanie 2) są poprawne. Wobec tego *ewentualnie* byłoby partykułą.

Jeśli spojrzymy na powyższe dwa zdania w odniesieniu do *Innego słownika języka polskiego PWN*, to w zdaniu 1) *ewentualnie* będzie spójnikiem, a w zdaniu 2) *ewentualnie* będzie partykułą.¹⁰

I jeszcze taka uwaga. Andrzej Markowski, który jest redaktorem wspomnianych słowników – *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN* oraz *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN* – w książce zatytułowanej *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego* słowo *ewentualnie* określa jako spójnik.¹¹

Tego problemu nie przysparza słowo *względnie*. Nie można go bowiem użyć w taki sposób, że znajdzie się ono w zakresie zdania, które łączy inny spójnik i stanie się ono wówczas składnikiem tego zdania. Rozważmy przykład:

1) Wynajmę mieszkanie firmie **względnie** sprzedam.

2?) Wynajmę mieszkanie firmie, *czy (lub)* **względnie** sprzedam.

Zdanie 2?) wydaje się niepoprawne, co zaznaczyłam przez znak zapytania przy cyfrze. Z tego też powodu nie jest spełniona zasada, o której była mowa powyżej, dotycząca odróżnienia spójnika od partykuły, a sformułowana przez Mirosława Bańkę. Słowo *względnie* jest po prostu tutaj spójnikiem.

KŁOPOT TRZECI

Trzeci kłopot związany jest z interpunkcją. Nie ma jednego stanowiska co do tego, czy postawić przecinek przed spójnikowym *ewentualnie / / względnie*, czy też nie. Przyjrzyjmy się poniższym przykładom:

„Do dokumentów prosimy dołączać oryginał świadectwa maturalnego, **względnie** poświadczony notarialnie odpis.”¹²

„Do podania proszę dołączyć oryginał zaświadczenia z miejsca pracy **względnie** poświadczoną kserokopię.”¹³

¹⁰ Por. M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego PWN*, A–Ó, s. 390.

¹¹ *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 314.

¹² A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2008, s. 1397.

¹³ *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 314.

W poradni językowej znajdziemy pouczenie, że „Spójnikowe *względnie* bezwzględnie wymaga przecinka”,¹⁴ a w *Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego z zasadami przestankowania* przeczytamy: „*względnie*: W niewłaściwym użyciu spójnikowym zamiast: *bądź, albo*. Nie stawia się z reguły przecinka przed takim niepoprawnym wskaźnikiem zespolenia”.¹⁵ Autor tego słownika podaje także przykład za Witoldem Doroszewskim [*Słownik poprawnej polszczyzny* 1973]: „Spędzimy urlop w Sopocie *względnie* w Oliwie”.¹⁶

Kłopot z interpunkcją pojawia się też w kontekście spójnikowego *ewentualnie*. Ilustrują to poniższe pary zdań:

„Można pojechać pociągiem, **ewentualnie** lecieć samolotem”.¹⁷

„Można pojechać pociągiem **ewentualnie** autobusem”.¹⁸

„Przyjdę jutro, **ewentualnie** pojutrze”.¹⁹

„Przyjdę jutro **ewentualnie** pojutrze”.²⁰

„Pójdziemy do kina, **ewentualnie** do znajomych”.²¹

„Pójdziemy do kina **ewentualnie** do znajomych”.²²

Przykłady pokazują jasno, że nie ma jednego stanowiska dotyczącego interpunkcji zdań ze spójnikiem *ewentualnie*. Dodam jeszcze, że Jerzy Podracki w *Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego z zasadami przestankowania* zauważa, iż najczęściej nie oddziela się wyrazu *ewentualnie* od sąsiednich wyrazów. Zwraca przy tym uwagę na pewne odstępstwo od tej zasady:

Jeśli jednak uszczegóławia on [wyraz *ewentualnie*] czy dopowiada treści zapowiedziane ogólnie w członie poprzedzającym, można postawić przed nim przecinek. *Przyjdziemy do was wszyscy, ewentualnie tylko bez Marka.*²³

¹⁴ Mirosław Bańko, <http://sjp.pwn.pl/poradnia/wzgl%C4%99dnie.html> [dostęp: 15.04.2015].

¹⁵ J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania*, Warszawa 1998, s. 253.

¹⁶ Tamże, s. 253.

¹⁷ Z. Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy...*, dz. cyt., s. 55.

¹⁸ H. Zgólkowa, *Podstawowy słownik...*, dz. cyt., s. 117.

¹⁹ Z. Kurzowa, *Ilustrowany słownik podstawowy...*, dz. cyt., s. 55.

²⁰ H. Zgólkowa, *Podstawowy słownik...*, dz. cyt., s. 117.

²¹ S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1, A–G, Warszawa 2003, s. 865; S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, A–J, Warszawa 2006, s. 865.

²² M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1995, s. 527; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, A–K, Warszawa 1992, s. 562.

²³ J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania*, Warszawa 1998, s. 121.

KŁOPOT CZWARTY

Czwarty kłopot to norma ortofoniczna danych wyrazów. Dla wyrazu *ewentualnie* zauważa się brak jednoznacznego stanowiska co do poprawnego sposobu wymawiania tego słowa, jeśli zaś chodzi o wyraz *względnie*, to słowniki nie odnotowują jego wymowy, co wskazuje na jej bezproblemowość.²⁴

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN,²⁵ którego redaktorem jest Andrzej Markowski, odnotowuje:

„[wym. ewentualnie, nie: ewentuālnie, nie: ewentalnie]”,

a w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*, którego redaktorem jest Halina Zgółkowa, znajdziemy:

„[ewentu-alnie || ewentuālnie].”²⁶

Trzeba dodać, że pierwsza uwzględniona tu forma jest bardziej zalecana, czy też częściej używana, ale nie wyklucza to poprawności drugiej.

²⁴ Wymowę danego wyrazu podaje się najczęściej tylko w sytuacjach wątpliwych, wtedy gdy jest ona po prostu niezbędna [por. H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I, A-amyloza, Poznań 1997, s. XII; H. Zgółkowa, *Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań 2008, s. X].

²⁵ A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999, s. 213.

Podobną uwagę znajdziemy także w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, przy czym tu uwzględniona jest tylko jedna niepoprawna forma wymowy, a mianowicie [ewentuālnie]. W słownikach tych w wypadku danego wyrazu podawana jest wymowa staranna, wzorcowa, ujęta w nawiasy kwadratowe, która znajduje się zaraz po skrócie *wym.* (wymawiaj). W zapisie wymowy wyrazu *ewentualnie* użyte są tylko litery alfabetu polskiego. Informacja o wymowie niekiedy zaopatrzona jest w specjalny komentarz, jak jest w wypadku słowa *ewentualnie*: [wym. ewentualnie nie: ewentuālnie] [por. A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2004, s. XXII-XXIII oraz 250].

²⁶ H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. XI, *Eo-framużka*, Poznań 1997, s. 114. W słowniku tym „wymowę podaje się w zapisie maksymalnie uproszczonym. Nie używa się w tym celu precyzyjnego, ale raczej mało znanego alfabetu fonetycznego. Pomija się też niektóre szczegółowe kwestie sporne dotyczące zasad wymowy. Uzyskuje się natomiast czytelność tego zapisu dla niewprawnego Czytelnika.” [H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I, A-amyloza, Poznań 1997, s. XII]. Podanie przez słownik wymowy słowa *ewentualnie* wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z sytuacją problematyczną. „Zdarza się, że dopuszczalne są dwie wersje wymawianiowe. Umieszcza się je wówczas jako oboczne, (...) przy czym na pierwszym miejscu podaje się formę bardziej zalecaną lub częściej używaną.” [tamże]. Dodam jeszcze, że w *Podstawowym słowniku języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, którego autorką jest Halina Zgółkowa, wyraz *ewentualnie* ma tylko jedną poprawną formę wymowy: [ewentu-alnie] [H. Zgółkowa, *Podstawowy słownik języka polskiego z zarysem gramatyki polskiej*, Poznań 2008, s. 117].

KŁOPOT PIĄTY

Piąty kłopot ze spójnikami *ewentualnie* i *względnie* polega na ich niejednoznaczności. Obydwa spójniki służą do wyrażenia alternatywy w języku naturalnym, jednak nie wiadomo, czy wyrażają alternatywę zwykłą,²⁷ czy też rozłączną.²⁸

Rozważmy przykłady.

„Żona pana w tatuażach milczy, **ewentualnie** patrzy na dziewczynę w ciąży....”.²⁹

„Jeśli pobiera pani pensję **względnie** ma inne stałe dochody, może pani założyć u nas konto”.³⁰

W powyższych przykładach zarówno *ewentualnie*, jak i *względnie* są odpowiednikami z języka naturalnego dla alternatywy zwykłej. W pierwszym przykładowym zdaniu żona pana w tatuażach może wykonywać co najmniej jedną ze wskazanych czynności: może milczeć, może patrzeć, ale może też milczeć i patrzeć jednocześnie. W drugim przykładzie mamy podobną sytuację, gdyż pobieranie pensji nie wyklucza innych źródeł stałych dochodów, np. z programu 500+.

Najczęściej jednak wyrazy *ewentualnie* i *względnie* służą jako odpowiednik alternatywy rozłącznej. Przyjrzyjmy się przykładom, w których dla podkreślenia, że mamy do czynienia właśnie z alternatywą rozłączną, w nawiasach podałam modyfikacje danych zdań, w których zamiast *ewentualnie* / *względnie* stosuję *albo...albo*.

„...wnosił o jego zmianę przez oddalenie apelacji, **ewentualnie** o uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania”.³¹ (Albo wnosi się o oddalenie apelacji, albo o uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania).

²⁷ Alternatywę **zwykłą** charakteryzuje to, że **co najmniej** jedno ze zdań składowych musi być prawdziwe, aby zdanie, którego głównym funktorem jest alternatywa zwykła, było prawdziwe.

²⁸ Alternatywę **rozłączną** charakteryzuje to, że **dokładnie** jedno ze zdań składowych musi być prawdziwe, aby zdanie, którego głównym funktorem jest alternatywa rozłączna, było prawdziwe. Dodam tutaj dla porządku, że w języku naturalnym, podobnie jak zresztą na gruncie logiki, wyróżnia się trzy rodzaje alternatywy: zwykłą, rozłączną i dysjunkcję. Dysjunkcję w języku naturalnym wyraża się w sposób opisowy. Z tego też względu pomijam tu dysjunkcyjne znaczenie spójników *ewentualnie* i *względnie*.

²⁹ T. Kwaśniewski, *Dziennik ciężarowca*, Warszawa 2007, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/379/> [dostęp: 22.02.2016].

³⁰ *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 314.

³¹ *Wyrok z dnia 26 września 2003 r., IV CK 8/02, Orzecznictwo Sądu Najwyższego, Izba Cywilna*, Warszawa 2003, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/698/> [dostęp: 22.02.2016].

„Niewygodnie, wszędzie jakieś rury, pokrętła, wajchy, można tylko siedzieć, **ewentualnie** pólleżeć w brudzie, lepiałym się, trudnym do usunięcia z ubrania smarze...”.³² (Albo można siedzieć, albo pólleżeć).

„...poeta powinien pójść utopić się, **ewentualnie** upić, na co i tak nikt nie zwróci uwagi”.³³ (Albo poeta się topi, albo upija).

„Wynajmę mieszkanie firmie, **względnie** sprzedam”.³⁴ (Albo wynajmę mieszkanie, albo je sprzedam).

„Spotkamy się na ulicy **względnie** w kinie (poprawnie: bądź w kinie)”.³⁵ (Albo spotkamy się na ulicy, albo w kinie).

„Do podania proszę dołączyć oryginał zaświadczenia z miejsca pracy **względnie** poświadczoną kserokopię”.³⁶ (Albo dołączyć oryginał, albo kopię).

„Jeśli zaś nie chciał wydawać pieniędzy, pozostawało mu złapać okazję, **względnie** iść z buta”.³⁷ (Albo się łapie okazję, albo idzie pieszo).

„Kiedy zaś Witkacy nie straszył pacholęcia osobiście, to wówczas nianki straszyły je Witkacym: <Zrób to – **względnie** nie rób tego – bo cię pan Witkiewicz weźmie!>”.³⁸ (Albo rób coś, albo nie rób tego).

„Nie spotykamy się więc z Winicjuszem, który był tworem wyobraźni Sienkiewicza, z Petroniuszem, o którym z historii wiemy tylko tyle, że był jednym z dwóch **względnie** trzech istniejących naprawdę Petroniuszów (...)”.³⁹ (Albo się jest jednym z dwóch, albo jednym z trzech).

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Na koniec rozważań o kłopotach ze spójnikowym *ewentualnie* i *względnie* chciałam nawiązać do pierwszej części mojego artykułu, a mianowicie przyjrzeć się odnotowanym w słownikach spójnikom i podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: od kiedy były opisywane przez leksykografów?

³² K. Varga, *Chłopaki nie płaczą*, Warszawa 1996, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/403/> [dostęp: 22.02.2016].

³³ M. Ławrynowicz, *Diabeł na dzwonnicy*, Warszawa 1996, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/23/> [dostęp: 22.02.2016].

³⁴ M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994, s. 365–366.

³⁵ A. Markowski (red.), *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży*, Warszawa 1995, s. 338.

³⁶ *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003, s. 314.

³⁷ M. Parus, *Wilcze dziedzictwo*, 2008, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/103/> [dostęp: 15.04.2015].

³⁸ J. Minkiewicz, *Bilans osobisty*, 2001, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/304/> [dostęp: 15.04.2015].

³⁹ J. Dobraczyński, *Święty miecz*, 1996, za: <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/43/> [dostęp: 15.04.2015].

W *Słowniku języka polskiego* Samuel Bogumił Linde w ogóle nie odnotowuje słów *ewentualnie* i *względnie*.⁴⁰

W *Słowniku wileńskim* wydanym w 1861 roku znajduje się hasło *ewentualnie*, ale słowo to określone jest tylko jako przysłówek w znaczeniu na *wszelki wypadek*. Słownik nie odnotowuje jednak hasła *względnie*.⁴¹

Słownik języka polskiego wydany w Warszawie w 1900 roku, określany jako *Słownik warszawski*, odnotowuje słowo *ewentualnie*, jednak podobnie jak *Słownik wileński*, tylko jako przysłówek, zaznaczając przy tym, że został on utworzony od słowa *ewentualny*.⁴² Słowo *względnie* nie zostało uwzględnione wśród haseł słownika.⁴³

Kolejna pozycja to *Nowy słownik języka polskiego*, który zaczął ukazywać się od 1938 roku. Dzieło to nie zostało ukończone. Słowo *względnie* nie pojawia się wśród haseł słownika, gdyż one kończą się na literze N. Słowo *ewentualnie* ma adnotację informującą, że powstało ono od przymiotnika *ewentualny*, jest opisane tylko jako niestopniowalny przysłówek, który znaczy: „możliwie, na wszelki wypadek, przypuszczalnie, z zastrzeżeniem, warunkowo, względnie”.⁴⁴

Następny słownik to pozycja, której redaktorem był Witold Doroszewski. Jest to

pierwszy po wojnie nowoczesny słownik języka polskiego, jedno z najwybitniejszych dzieł polskiej leksykografii. Powstawał w latach 1958–1969. Liczy 11 tomów i zawiera 125 tys. haseł.⁴⁵

W roku 1960 ukazał się drugi tom tego słownika. Słowo *ewentualnie* znajdziemy tam w dwóch znaczeniach, z czego właśnie to drugie jest dla mnie interesujące:

⁴⁰ Słownik Samuela Bogumiła Lindego jest uważany za pierwszy słownik języka polskiego. Wydany został w latach 1807–1814, a wznowienie miało miejsce w latach 1854–1860. Korzystałam z przedruku słownika Lindego, który został wydany w Warszawie w latach 1994–1995. Przedruk ten obejmował drugie wydanie dzieła, które w stosunku do pierwowzoru było „poprawne i pomnożone”, jak możemy przeczytać na kartach tytułowych. Podczas poszukiwania słów *ewentualnie* i *względnie* interesowały mnie dwa tomy tego słownika: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, A–F, Lwów 1854 oraz S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI (cz. I), U–W, Lwów 1860.

⁴¹ Por. A. Zdanowicz, M. Szyszka, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepiełński, W. Korotyński, B. Trentowski (red.), *Słownik języka polskiego*, cz. I, A–O, Wilno 1861, s. 303. Autorzy za podstawę swojego słownika przyjęli zasób haseł ze słownika Samuela Bogumiła Lindego.

⁴² Por. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, A–G, Warszawa 1900, s. 706.

⁴³ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. VII, T–Y, Warszawa 1919.

⁴⁴ Por. T. Lehr-Spławiński (red.), *Nowy słownik języka polskiego*, zeszyt 5., *Eks-Gło*, od 1938, s. 789.

⁴⁵ <http://www.sjpd.pwn.pl/> [dostęp 22.03.2016].

<lub, albo, czy też>: Krytycy są dosyć skłonni do uznawania, ewentualnie do odkrywania nowych talentów i pierwsza książka łatwo może się wślizgnąć do literatury. Rocz. Lit. 1935, s. 9. // SWil.⁴⁶

W 1968 r. ukazał się tom dziewiąty tegoż słownika. W tomie tym znajdziemy słowo *względnie*, dla którego zostały odnotowane cztery znaczenia. Szczególnie moją uwagę zwróciło trzecie znaczenie słowa *względnie*, a mianowicie:

względnie 3. <<w niewłaściwym użyciu spójnikowym zamiast: bądź, bądź też, albo>>. Wydaje mi się, że tak użyty wyraz *względnie* nie ma wdzięku, bo spływają w nim odcienie znaczeniowe lepiej wyrażone przez *czy, lub, oraz, bądź, w przeciwnym razie*.⁴⁷

Myślę, że wobec powyższego można przyjąć, że od roku 1960 odnotowuje się w leksykografii spójnikowe *ewentualnie*, a spójnikowe *względnie* od 1968 roku.⁴⁸

I od tego czasu ileż to kłopotów mamy ze spójnikiem *ewentualnie* i spójnikiem *względnie*... No, przynajmniej pięć.

⁴⁶ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, D–G, Warszawa 1965, s. 774. Korzystam z przedruku tego słownika, stąd pojawił się tu rocznik 1965, a nie 1960.

⁴⁷ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. IX, Warszawa 1968, s. 359.

⁴⁸ Przyjmuje się, że pierwszym słownikiem języka polskiego jest słownik Samuela Bogumiła Lindego, który powstał w latach 1807–1814. Kolejny, który „uwzględnia leksykę zarejestrowaną w słowniku Lindego, a także nieznana Lindemu,” [<http://www.leksykografia.uw.edu.pl/slowniki/36/slownik-jezyka-polskiego-wilno-1861>] (dostęp: 22.03.2016)] to *Słownik wileński* datowany na 1861 rok. Następny to *Słownik warszawski* z lat 1900–1927. A później to już słownik, którego redaktorem był Witold Doroszewski, stąd moje przypuszczenie co do daty pojawienia się w słownikach języka polskiego spójnikowego *ewentualnie* i *względnie*.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Aleksandra Żurek-Huszcz

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: zurek.huszcz@gmail.com)

POTEŹNÉJ MOWY TAJEMNICE... PRAKTYCZNY WYKŁAD NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO OBEJMUJĄCY ŹRÓDŁOSŁÓW, SKŁADNIĄ I PISOWNIĄ JÓZEFY KAMOCKIEJ

AUTOR: Józefa Kamocka.

PEŁNY TYTUŁ: *Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący źródłosłów, składnię i pisownią.*

OFICyna WYDAWNICZA: Skład Główny w Księgarni Michała Glücksberga.

MIEJSCE WYDANIA: Warszawa.

ROK WYDANIA: 1870.

FORMAT: 8°.

LICZBA STRON: 181.¹

JEZYK: polski.

INFORMACJA O AUTORCE

Józefa Kamocka żyła w latach 1830–1897. Była nauczycielką szkół żeńskich w Warszawie i autorką wielu dzieł. Zadebiutowała dwiema publikacjami o charakterze religijnym. Na podstawie doświadczeń pedagogicznych J. Kamockiej jako nauczycielki języka ojczystego powstały dzieła do nauki języka polskiego, m.in. omawiany *Praktyczny wykład...*²

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący źródłosłów, składnię i pisownią Józefy Kamockiej to jedna z pierwszych gramatyk

¹ Podana liczba dotyczy stron zawierających wywód właściwy, numerowanych cyframi arabskimi. Część tę poprzedza dedykacja oraz dwustronicowa przedmowa. Na końcu znajduje się dwustronicowy spis treści (*Treść i porządek rzeczy*) oraz jednostronicowe *Sprostowanie ważniejszych pomyłek*.

² Pełna bibliografia dzieł J. Kamockiej por. Estreicher 1987, 76–80.

języka polskiego napisanych przez kobietę [I wydanie: 1870 r.].³ Dopiero w początkach XIX wieku kobiety, przez stulecia odsunięte od nauki na poziomie wyższym niż podstawowy, zyskiwały wpływ na teorie pedagogiczne oraz na powstające podręczniki.

Pierwszą autorką podręcznika, historii Polski przeznaczonej dla ludu [1818 r.], była Izabela Czartoryska. Ze względu na ograniczony dostęp kobiet do kształcenia wyższego i do wykonywania pewnych zawodów zakres tematyczny książek dydaktycznych pisanych przez kobiety był niewielki. Służyły one przede wszystkim do nauczania początkowego, a na wyższych poziomach – do nauki ojczystego języka i historii kraju [Kosmowska, Mikulszyc, Szycówna 1912, 12]. Podręcznik J. Kamockiej, wyjaśniający zasady gramatyki dzieciom klas pierwszych, drugich i trzecich, wpisuje się w te tendencje.

Józefa Kamocka świadoma jest swojej wyjątkowej roli jako autorki gramatyki; takie podręczniki były dotychczas pisane przez mężczyzn.

Dziwnie wyglądać może kobiece nazwisko na dziełku, którego treść wykazując grunt, a nie polot myśli, tak się zimną i poważną na pozór wydaje

– tak rozpoczyna się przedmowa do *Praktycznego wykładu...* [s. I]. Autorka przywołuje w niej innych autorów gramatyk, takich jak T. Sierociński, F. Żochowski, J. Muczkowski i A. Małecki, podkreślając, że nie ma „zuchwałej chęci”, by ją – jako kobietę – stawiano na równi z nimi. O ile bowiem wymienieni autorzy pisali gramatyki „dla dojrzałych już nieco umysłów” [s. I], jej podręcznik przeznaczony jest do nauki dzieci; jest „jak katechizm matki, co dlatego właśnie, że nieuczona sama, łatwiej się do pojęcia swojej dzieciny nagina” [s. I].

Gramatyka J. Kamockiej opiera się na jej własnym doświadczeniu związanym z pracą nauczycielki, lecz także na nowoczesnych teoriach wychowania, propagowanych na gruncie polskim przez Stanisława Jachowicza. Józefa Kamocka dedykuje mu swoją książkę. „Cześć będzie pamięci Jachowicza – pisze – który dla mnie najlepszym był nauczycielem i wzorem, bo praca jest moja – pomysły były Jego” [s. II].

Przywoływany przez J. Kamocką Stanisław Jachowicz (ur. 1796, zm. 1857) był polskim poetą, pedagogiem, działaczem charytatywnym, jednym z ważniejszych polskich bajkopisarzy, twórcą gatunku powiastek dziecięcych. Jego utwory, m.in. wiersz *Chory kotek*, do dziś cieszą się popularnością [zob. Kaniowska-Lewańska 1986].

³ W tym czasie gramatyki publikowały także m.in. (w kolejności chronologicznej) E. Gosselinowa [1846], J. Goczałkowska [1861], T. Radońska [1870], J. Małczyńska [1877], W. Korwinówna [1889], R. Szumowska [1898], A. Szycówna [1898], zob. Kosmowska, Mikulszyc, Szycówna 1912, 35–45; Baranowski, Parasiewicz 1898, 15–17 i 35–40.

Stanisław Jachowicz zasłużył się też na polu teorii wychowania: podjął „próbę opracowania metody rozwoju umysłowego dziecka poprzez przygotowanie odpowiednich ćwiczeń” [Kaniowska-Lewańska 1986, 59]. Pragnieniem Józefy Kamockiej było kontynuowanie dzieła jej nauczyciela.

Zagadnienia gramatyczne w podręczniku J. Kamockiej omówione są w konwencji prostych pytań i odpowiedzi, np. „P. Co to jest gramatyka? O. Gramatyka jest to zbiór uwag nad mową i pismem” [s. 2]. Dialogi te składają się na krótkie fragmenty opatrzone nagłówkami. Brak jest wyrazistej, zhierarchizowanej struktury tych części (zajmujących od pół strony do kilkunastu stron), tytuły charakteryzują się bowiem dowolnością, jeśli chodzi o rodzaj i wielkość czcionki. Dopiero lektura spisu treści przynosi informację o tym, że w zamiarze autorki niektóre fragmenty są częścią większej całości, np. passusy zatytułowane *O liczbach*, *Wzory przypadkowania formy 1, 2 i 3*, *Cechowe zakończenia przypadków* są przyporządkowane rozdziałowi *O rzeczowniku*.

Nie nazwano też omawianych działów gramatyki. Na podstawie spisu treści wyodrębnić można następujące: *O Grammatyce* (wykład morfologii), *Nauka o składni*, *O użyciu znaków przestankowych*, *O pisowni*.

Niektóre fragmenty opatrzone są zapisanymi inną czcionką *Uwagami*. Zawierają spostrzeżenia dodatkowe, dotyczące np. form wyjątkowych wobec zaprezentowanej właśnie reguły czy toczącego się wówczas sporu o zakończenia przymiotników rodzaju męskiego w narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej. Odnaleźć w nich można też wskazówki dydaktyczne wyjaśniające, jak najlepiej zaprezentować dzieciom omawiane zagadnienie.

W gramatyce J. Kamockiej dość silnie widoczne są odwołania do Boga i religii, które były przedmiotem większości jej dzieł. Autorka pisze o mowie jako o „jednym z największych dobrodziejstw Bożych wylanych na ludzi” [s. 1]; musi być ona kształcona, nim się rozwinie „ku chwale Bożej”. Także ilustrujące wywód przykłady i ćwiczenia dobierane są tak, by przekazywać dzieciom ważne wartości: miłość do Boga i bliźniego, grzeczność, posłuszeństwo wobec starszych, dobre wychowanie, np. „Dobrym dzieciom Pan Bóg błogosławi”; „Jeżeli zobaczywszy biednego nie masz ochoty ulżyć nędzy jego, to złe jest serce twoje, i Bóg nie będzie miał litości dla ciebie”; „Wiecie już, że rzeczami dla każdego najdroższymi są religia – którą wyznaje; ziemia – na której się urodził; i język – którym od kolebki przemawia i w którym Pana Boga chwali”.

O Grammatyce

Część zatytułowana *O Grammatyce* rozpoczyna się zdefiniowaniem przedmiotu badań: mowy, gramatyki, głosek (które dla autorki równe są pojęciu litery) i sylab. Większy fragment poświęcony jest wyrazom, definiowanym jako „część mowy, mająca jakieś znaczenie w myśli” [s. 7]. Wyrazy dzielą się na odmienne: imię (w tym: rzeczownik, przymiotnik i liczebnik), zaimek, słowo (czasownik) i imiesłów zwyczajny (współcześnie: imiesłów

przymiotnikowy bierny) oraz nieodmienne: przyimek, przysłówek, spójnik, wykrzyknik, imiesłów osobliwy (współcześnie: imiesłów przysłówkowy współczesny i uprzedni). Autorka omawia każdą z tych części mowy. Następnie zamieszczono ćwiczenia dla dzieci uczących się w klasie pierwszej⁴ na rozbiór logiczny i gramatyczny sześciu zdań, np. „Przyuczona dziewczynka, aby cudzą radość przekładała nad własną, w dzieciennym już wieku daje dowody zapomnienia siebie dla najukochańszych swoich”. Józefa Kamocka podaje, że istnieją cztery rodzaje *odmian gramatycznych*, rozumianych jako „wyjaśnienie stosunku wyrazu do myśli” [s. 21]: rodzajowanie, przypadkowanie, liczbowanie i stopniowanie.

W kolejnym rozdziale szczegółowo przedstawiono poszczególne części mowy. Omówienie każdej składa się z opisu teoretycznego i wzorców odmiany, zaprezentowanych na przykładach.

Jako pierwszy przedstawiono rzeczownik (J. Kamocka wymiennie stosuje termin *imię rzeczowne*). Autorka wyróżnia siedem przypadków, nie nazywając ich, lecz jedynie numerując. *Przypadek 1-szy* odpowiada dzisiejszemu mianownikowi, *2-gi* – dopełniaczowi, *3-ci* – celownikowi, *4-ty* – biernikowi, *5-ty* – wołaczowi, *6-ty* – narzędnikowi, a *7-my* – miejscownikowi. Kolejność przypadków jest zatem zgodna z gramatyką łacińską. Rzeczowniki mogą być rodzaju męskiego, żeńskiego lub nijakiego i występować w liczbie pojedynczej lub mnogiej. Liczba podwójna jest dla J. Kamockiej zjawiskiem minionym.

W dalszych częściach omówiono kolejno przymiotniki, liczebniki, zaimeki, słowa (czasowniki) – tym poświęcono najwięcej uwagi – imiesłowy, przyimki, przysłówki, spójniki i wykrzykniki.

Nauka o składni

Kolejny dział zatytułowany został *Nauka o składni (dla uczących się bez pomocy drugich)*. Józefa Kamocka definiuje składnię jako „część gramatyki mającą na celu nie wyrazy lecz zdania” czy, innymi słowy, naukę „składania pojedynczych wyrazów w całość” [s. 89]. Autorka dzieli składnię na rozbiorową (analityczną), której zadaniem jest wydzielenie pojedynczych części zdania, a także zbiorową (syntetyczną), pokazującą, według jakich reguł (zasada rządu, zgody i szyku) należy tworzyć zdania. Dalszy opis – poprzedzony definicjami części zdania i rodzajów zdań – podporządkowany został temu podziałowi.

W części zatytułowanej *Składnia analityczna* J. Kamocka omawia teoretyczne podstawy rozbioru zdań i prezentuje kilka przykładów prawidłowego rozbioru. Określa główne części zdania: podmiot oraz *przymiot* (orzecznik) i łącznik, które tworzą *opowiednik* (orzeczenie). Zauważa, że funkcję podmiotu i przymiotu pełnić mogą różne części mowy. Łącznik

⁴ Jest to jedyny fragment podręcznika, w którym określono, dla dzieci z której klasy przeznaczone są omawiane zagadnienia i podane ćwiczenia. Informacje te częściowo uzupełniono w kolejnych wydaniach.

może być wyraźny, np. „Głębia morskiego oka *jest* niezmierna”, domysłny, np. „Łąki i kwiatki (sq) Boże, a nie (sq) Twoje”, oraz ukryty, np. „o jakżeś cudna, Śto-Jańska nocy”. Opowiednik może być jednowyrazowy lub dwuwyrazowy. Józefa Kamocka omawia wyraz podrzędny i określa, jakie części mowy mogą pełnić jego funkcję. Na sześciu przykładach zdań (np. „Natura dzikie i swobodne porozrzuciła zioła i kwiaty po ich macierzystych górach”) pokazuje główne i podrzędne części zdania. Następnie omawia rodzaje zdań i podaje przykłady zdań głównych z określającymi (np. „Nie daj mi odejść od Ciebie, *aż się ucieszy dusza moja wspomnieniem Twojej dobroci, aż mi promyk nadziei serce rozweseli*”) i z dopełniającymi (np. „Osądź sam, *co może usprawiedliwić postępowanie twoje?*”). W części *O skracaniu zdań* autorka zauważa, że zdania podrzędne można zastąpić imiesłowem oraz, w wypadku zdań dopełniających, rzeczownikiem, bezokolicznikiem (*trybem bezokolicznym*) lub trybem rozkazującym (np. „Zaleć dzieciom, *aby cicho były* oraz *zaleć dzieciom cichość*”). Na dziesięciu przykładach (np. „Obchodząc rynek, myślałam o uroczystościach, o wielkich wypadkach, których był świadkiem”) pokazuje przykłady rozbioru zdań, polegające na wskazaniu podmiotu i opowiednika oraz określeniu rodzaju zdań składowych.

W kolejnym rozdziale autorka opisuje składnię syntetyczną, rozumianą jako „wiązanie myśli z pojedynczych słów czyli wyobrażeń” [s. 121] i dzieloną na składnię rzędu, która „okazuje zależność jednych wyrazów od drugich” [s. 121], składnię zgody, rozumianą jako „zbiór prawideł, podług których wyrazy odmienne zgadzać się z sobą powinny” [s. 136] oraz składnię szyku, która „uczy nas jak mamy w zdaniu porządkować wyrazy, ażeby mowa była jasna, zrozumiała i przyjemna dla ucha” [s. 145]. W następnej kolejności J. Kamocka prezentuje reguły rządzące prawidłowym użyciem trybów i czasów.

O użyciu znaków pisarskich

W rozdziale *O użyciu znaków pisarskich* autorka omawia interpunkcję. Opisuje prawidłowe użycie przecinka, średnika, dwukropka, punktu (współcześnie: kropki), znaku zapytania, wykrzyknika, pauzy, kropek (współcześnie: wielokropka), nawiasu, cudzysłowu i łącznika.

O pisowni

Ostatnia część podręcznika J. Kamockiej jest poświęcona ortografii (*O pisowni*). Autorka omawia pisownię samogłosek (ze szczególnym uwzględnieniem reguł dotyczących pisowni samogłosek ścieśnionych *é i ó* oraz samogłosek nosowych *q i ę*) i spółgłosek (specjalną uwagę zwraca na pisownię głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych). Podaje też reguły rządzące pisownią wielkimi literami, a także pisownią łączną i rozdzielną.

RECEPCJA DZIEŁA

Gramatyka Józefy Kamockiej trafiła na podatny grunt i wzbudziła spore zainteresowanie. Wznawiano ją aż osiem razy, w równych odstępach czasu (w latach 1873, 1876, 1880, 1882, 1887, 1895 i 1900⁵). Już w przedmowie do wydania drugiego J. Kamocka pisze o pozytywnych recenzjach, jakie zebrało jej dzieło:

nie ominęło mnie nic, co często stokroć zasłużeńszych omija; nie brakło mi ani zaszczytnych dla mnie dowodów uznania znakomitych w świecie naukowym mężów, ani przychylnych słów popierających mą pracę [1873, III].

Podręczniki J. Kamockiej cieszyły się popularnością nie tylko wśród matek, lecz także w szkołach, dzięki czemu „była istotnie pierwszą autorką, której dziełka wywarły wpływ silniejszy na nauczanie szkolne” [Kosmowska, Mikulszyc, Szycówna 1912, 14].

Ani w dawnych, ani we współczesnych opracowaniach dotyczących gramatyk, historii języka i historii wychowania nie poświęcono J. Kamockiej większej uwagi. Jej nazwisko wspomina Z. Klemensiewicz w *Historii języka polskiego* [1974, 674] oraz M. Skarżyński w swojej pracy *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku* [2001, 30].

CIEKAWOSTKI

- Przekształceniu uległ tytuł dzieła: w wydaniu drugim, trzecim i czwartym *źródłosłów* zastąpiono *etymologiją*. Wydania od piątego do ósmego podtytułu nie miały. Wydanie dziewiąte zostało opatrzone podtytułem *według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie*.⁶
- W wydaniu szóstym [1887 r.] i później J. Kamocka odeszła od przyjętej konwencji pytań i odpowiedzi i wprowadziła podział na paragrafy.
- Od wydania trzeciego [1876 r.] zmienił się wydawca: książkę drukowano w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=80442>

Bibliografia

M. Baranowski, S. Parasiewicz, 1898, *Książki szkolne w szkołach ludowych galicyjskich i w innych ziemiach polskich dawniej używane*, Lwów; online: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=4588> [dostęp: 27.04.2017].

⁵ Wszystkie wydania, z wyjątkiem trzeciego, określono epitetem *poprawne* (poprawione).

⁶ Samogłoskę *é* (*e ścieśnionę*) przestano odnotowywać w wydaniu ósmym z 1895 r. Zapis samogłoski *é* zlikwidowano – na mocy uchwały Akademii Umiejętności – w 1891 r.

- K. Estreicher, 1987, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. XIV, Kraków; online: http://www.estreicher.uj.edu.pl/skany/?dir=dane_xix_index|II%20ed./14 [dostęp: 12.05.2017].
- I. Kaniowska-Lewańska, 1986, *Stanisław Jachowicz: życie, twórczość i działanie*, Warszawa.
- Z. Klemensiewicz, 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- I. Kosmowska, D. Mikulszyc, A. Szycówna, 1912, *Kobieta polska jako autorka pedagogiczna*, Warszawa; online: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=26105> [dostęp: 13.05.2017].
- M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

O TYM, JAK XIII WYDANIE *PISOWNI POLSKIEJ* Z 1963 ROKU POSZŁO NA PRZEMIAŁ

Po latach powróciło na rynek wydawniczy (jako kwartalnik) pismo „Przekrój”, może więc warto przypomnieć, jaką pół wieku temu cieszyło się renomą, jaką miało siłę przebicia i jak to, o czym pisało, bywało odbierane przez czytelników i... rządzących. Zamieszczony pod koniec września 1963 roku w „Przekroju” tekst o planowanych zmianach w pisowni wywołał spory niepokój czytelników, w wyniku czego ówczesne władze ministerialne wycofały się z poprawek do ortografii i nakład XIII wydania *Pisowni polskiej* poszedł na przemiał.

Długi tekst – i to w całości na pierwszej stronie – to było coś naprawdę nietypowego dla krakowskiej redakcji i mocno zaskakującego dla czytelników, przyzwyczajonych do niebanalnych okładek składających się z rysunków i kolaży Daniela Mroza czy zdjęć „kociaków” Wojciecha Plewińskiego. Ale tym razem redaktor naczelny Marian Eile nie miał żadnych wątpliwości. Uznał, że sprawa jest z gatunku tych, które należy tak właśnie nagłośnić.

29 września 1963 roku ukazał się numer „Przekroju” z artykułem na pierwszej (sic!) stronie *Zmiany w ortografii*, autorstwa młodego wówczas magistra filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego piszącego doktorat z językoznawstwa Walerego Pisarka (pracował jako sekretarz Komisji Kultury Języka) z dopiskiem od redakcji: *Znowu? Tak, ale niewielkie*. Tekst zaczynał się następująco.

Za kilka dni ukaże się nowe wydanie „Pisowni polskiej” i wtedy co najmniej pół miliona słowniczków ortograficznych, znajdujących się obecnie w rękach nauczycieli, uczniów, w urzędach, wydawnictwach i u osób prywatnych częściowo się zdezaktualizuje. Tym wszystkim, którzy nie będą mieli szczęścia zaopatrzyć się w nowy słowniczek, radzimy wymienione w tym artykule hasła poprawić w starym słowniku.

W dalszych akapitach autor pozwolił sobie na kilka uwag na temat ingerowania kodyfikatorów w sprawy pisowni:

Niewiele rzeczy potrafi tak poruszyć umysły i namiętności naszego społeczeństwa jak sprawa zmiany ortografii. Dlatego uczestnictwo w pracach Komisji Kultury Języka PAN, która przygotowała właśnie nowe, trzynaste wydanie „Pisowni polskiej” – to zadanie dla ludzi o mocnych nerwach.

Z grubsza społeczeństwo nasze dzieli się na dwie części:

- na zdecydowanych przeciwników jakichkolwiek zmian w ortografii (co bynajmniej nie znaczy, by ci z obowiązujących przepisów byli zadowoleni) oraz
- na równie zagorzałych zwolenników gruntownej reformy.

Nowe wydanie pisowni ma wszelkie dane, aby zjednoczyć przeciw sobie jednych i drugich. Pierwszych dlatego, że mimo zachowania podstawowych zasad z roku 1936 nie jest dosłownym przedrukiem poprzedniego wydania, ale różni się od niego w kilku nie najbliższych szczegółach. Drugich zaś dlatego, że upraszczające dotychczasowe przepisy zmiany dotyczą właśnie tylko szczegółów, a nie podstawowych zasad.

Głównym inicjatorem wprowadzonych tym razem zmian jest Ministerstwo Oświaty. Ono to przed dwoma laty wystosowało do prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego, ówczesnego prezesa PAN, list, w którym „wskazano jako jedną z przyczyn niezadowolających wyników nauczania ortografii niedostatki przepisów”. Potem nastąpiła dalsza wymiana korespondencji, kilka posiedzeń, konferencji, w których wyniku narodziła się w dniu 24 marca 1962 roku uchwała Komitetu Językoznawczego, będąca podstawą zmienionego wydania urzędowej *Pisowni polskiej*.¹

Publikacja wywołała poruszenie wśród czytelników, w środowisku szkolnym, w wydawnictwach i redakcjach prasowych. Pojawiły się nieprzychylnie komentarze, że językoznawcy „zmajstrowali nowe reformy w ortografii i wszystkie wydrukowane dotąd książki, encyklopedie i słowniki mogą pójść na przemiał”.

Zawrzało, jakżeby inaczej, w redakcjach największych gazet partyjnych z „Trybuną Ludu” na czele. Pytano i zarazem grzmiano:

- Jak to, niedawno wydane słowniki ortograficzne, czyli XII wydanie „*Pisowni polskiej*”, staną się odtąd nieaktualne?
- Co z dalszymi tomami monumentalnej „*Wielkiej encyklopedii powszechnej*” i XI-tomowego „*Słownika języka polskiego*” pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego wydawanymi przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe? Czy pierwsze tomy będą drukowane dawną ortografią, a następne według nowej?
- Co z milionami podręczników szkolnych wypuszczonych na rynek przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych i wydrukowanych według pisowni XII wydania „*Pisowni polskiej*”?
- A co z niezwykle dużymi kosztami ewentualnej reformy ortografii?

W atmosferze społecznego niepokoju Ministerstwo Oświaty, mimo że już wcześniej zaaprobowało (sic!) projekt nowej, poprawionej pisowni i wydało zgodę na XIII wydanie *Pisowni polskiej*, zaczęło nieoczekiwanie zmieniać front.

Po miesiącu w prasie centralnej ukazał się Komunikat Ministerstwa Oświaty następującej treści:

W związku z informacjami ukazującymi się w prasie na temat reformy pisowni Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że w roku 1961 wystąpiło do Polskiej Akademii Nauk z propozycją uproszczenia zasad pisowni zgodnie z licznymi wnioskami i postulatami nauczycieli. Komisja Kultury Języka w Komitecie Językoznawczym PAN podjęła odpowiednie prace w tym zakresie. Ustalenia Komitetu mają jednak charakter propozycji i będą poddane dyskusji. Po jej zakończeniu i zatwierdzeniu proponowanych zmian zostaną ustalone zasady wprowadzenia tych zmian w życie. Do tego czasu obowiązywać będą nadal obecne zasady pisowni i żadne zmiany w tym zakresie nie będą wprowadzone do programów nauczania ani do książek i podręczników szkolnych.

¹ W. Pisarek, *Zmiany w ortografii*, „Przekrój” nr 964 z 29 września 1963 r., s. 1.

Jak zdradził po latach na łamach „Polityki” prof. Andrzej Markowski, obecny przewodniczący Rady Języka Polskiego, podobno

pomysł nie spodobał się któremuś z wysokich działaczy partyjnych, który uznał, że wprowadzi to zbyt wiele zamieszania i za dużo będzie kosztowało. Władze więc na zmianę się nie zgodziły, a cały nakład, gotowego już, trzynastego wydania słownika Jodłowskiego i Taszyckiego w całości został przemielony.²

Sprostujmy jednak, że nie chodziło o XIII wydanie *Słownika ortograficznego z zasadami pisowni* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, które wyszło w 1961 roku, ale o XIII wydanie *Pisowni polskiej* firmowane przez Polską Akademię Nauk po obradach jej Komisji Kultury Komitetu Językoznawczego w 1963 roku [*Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. XIII, red. Z. Klemensiewicz, Warszawa 1963, Zakład im. Ossolińskich Warszawa – Kraków – Wrocław – Łódź].³

Należy mocno podkreślić, że z punktu widzenia dzisiejszej normy ortograficznej wiele ustaleń ekspertów Komisji Kultury Języka z lat 1961–1963 (byli to prof. dr Witold Doroszewski, doc. dr Stanisław Jodłowski, prof. dr Zenon Klemensiewicz, prof. dr Jan Safarewicz i prof. dr Stanisław Urbańczyk) okazało się regulacjami niezwykle interesującymi, wręcz nowatorskimi jak na owe czasy.

Gdyby XIII wydanie *Pisowni polskiej* weszło w życie, mielibyśmy dzisiaj o kilka problemów z ortografią mniej. Mam tutaj na myśli przede wszystkim obowiązującą ciągle regułę o łącznym zapisywaniu cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami (*alboby, albowiemby, albożby, aleby, aniby, boby, bowiemby, byleby, czyliby, jednakby, jednakżeby, leczby, ponieważby, skoroby, tedyby, więcby, zanimby, zatemby, zaśby*).

Oto, jak miała ona brzmieć po poprawkach proponowanych przeszło pół wieku temu:

Łącznie będziemy pisali *by* (a także: *bym, byś, byśmy, byście*) tylko z osobowymi formami czasowników (np. *miałby, czytałbym*), w spójnikach: *aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby* i w partykułach: *oby, niby*.

We wszystkich innych wypadkach nowy przepis wymaga pisowni rozdzielnej.

A więc inaczej, niż wynikało to z dotychczasowych przepisów, napiszemy: *albo by, alboż by, ale by, aż by, bo by, byle by, choć by, chociaż by, chyba by, czyż by, czy by, gdzież by, jak by, jako by, jednakże by, jeśli by, lecz by, niech by, niechaj by, nuż by, ponieważ by, to by, toteż by, więc by, zanim by*.

Dawniej należało pisać cząstkę *by* ze spójnikami i partykułami łącznie, a więc: *alboby, albożby, aleby, ażby, boby, byleby, choćby, chociażby, chybaby, czyżby, czyby, gdzieżby, jakby, jakoby, jednakżeby, jeśli by, leczby, niechby, niechajby, nużby, ponieważby, toby, toteżby, więcby, zanimby*.

² *Język giętki*, „Polityka” nr 10 /2131 z 7 marca 1998 r., s. 50–51.

³ Szerzej na ten temat: M. Malinowski, *Ortografia polska od połowy XVIII wieku do współczesności. Kodyfikacja. Reformy. Recepcja*; praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. E. Polańskiego (rec. prof. dr hab. M. Kita i prof. dr hab. J. Miodek), obroniona 12 stycznia 2012 r. na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach; jeszcze niepublikowana).

Może się jednak zdarzyć, że *by* nie stanowi nierozdzielnej części tych spójników, ale samo jest osobnym spójnikiem (przykład: *Pojechałem pociągiem, a by nie tracić czasu, zabrałem ze sobą książki* = *Pojechałem pociągiem, a żeby nie tracić czasu...*) lub ruchomą częścią formy osobowej trybu przypuszczającego (przykład: *Wierzę, że byś przyjechał, gdybyś mógł* = *Wierzę, że przyjechałbyś, gdybyś mógł*). W takich, bardzo rzadkich, wypadkach napiszemy *by* również osobno.

Były też inne uproszczenia przygotowane przez Komisję Kultury Języka i przedstawione do zatwierdzenia w marcu 1962 roku przez Komitet Językoznawczy (później zmienił nazwę na *Komitet Językoznawstwa*). Wymieńmy kilka najważniejszych:

Połączenia z *nie*

Nowe przepisy wprowadzają wyłom w dotychczasowej zasadzie rozdzielnego pisania *nie* przed czasownikami. Wymagają bowiem ł a c z n e g o pisania *nie* z imiesłowami odmiennymi, zakończonymi na *-ący, -ąca, -ące; -ny, -na, -ne; -ony, -ona, -one; -ty, -ta, -te*.

Będziemy więc pisali:

niemający, niebędący, niedojedzony, nieomknięty, nieomówiony, niedoważony, nieheblowany, nieopalany, nieopalony, nieoznaczony, niepomalowany, niepowołany, nieprzewidziany, nieprzygotowany, nieprzyzwyczajony, nieumyty, niewyszledzony, niezagojony, niezagospodarowany, niezasłużony, niezbity, niezliczony, niezmacony, niezużyty itp.

Dotychczasowy przepis regulujący pisownię *nie* z imiesłowami odmiennymi przewidywał wiele wyjątków. W zasadzie pisało się rozdzielnie, ale gdy się używało imiesłowu w funkcji przymiotnikowej, należało *nie* pisać łącznie. Pisaliśmy więc: *nie gaszone wapno; nie palący* w tej chwili, ale: przedział dla *niepalących* (= dla tych, którzy nie palą).

Ponieważ granica między imiesłowami odmiennymi a przymiotnikami, zwłaszcza dla laika, nie jest ostra, trudno było nieraz rozstrzygnąć, jaka pisownia jest w danym wypadku właściwa.

Nowe przepisy miały znieść owe rozróżnienia i bez względu na znaczenie nakazywały pisać zawsze łącznie: *niedokończony, niedopieczony* (placek), *niedoświadczony, niemianowany, nieoceniony, nieoczekiwany, nieodgadniony, nieograniczony, nieokielzany, nieokreślony, nieokrzesany, niepisany, nieoświecony, nieopalony* (pokój), *niepijący, niepokonany, nieposkromiony, niemalowane* (drzwi), *nierozgarnięty, nieugotowane* (jadło), *nieużyty, niewyszukany, niezapomniany, niezwycięzony*.

Uwaga I. Zmiana pisowni *nie* z imiesłowami dotyczy tylko imiesłówów odmiennych (tzn. odmieniających się przez przypadki). *Nie* z imiesłowami nieodmiennymi na *-ąc* i *-wszy*, *-wszy* i przed formami nieosobowymi zakończonymi na *-no, -to* piszemy jak dawniej osobno, a więc: *nie mając, nie czytając, nie zastawszy nikogo, nie dojeżdżono, nie dopito* itp.

Uwaga II. Oczywiście napiszemy nawet przed imiesłowem odmiennym *nie* osobno, chcąc wyrazić przeciwstawienie, np. *nie zwyciężony, ale zwycięzca*".

Jak wiemy, ową regułę zaaprobowano ostatecznie w 1997 roku.⁴

⁴ Tak: *Uchwała ortograficzna nr 1* Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (przyjęta na III Posiedzeniu Plenarnym Rady Języka Polskiego, dn. 9 grudnia 1997 r.): „Nie wykluczając zasadniczych zmian w przyszłości w polskiej ortografii, Rada Języka Polskiego podejmuje de-

Chciano również wprowadzić pisownię wielką literą nie tylko nazw mieszkańców krajów i prowincji (*Polak, Szwed, Rosjanin, Litwin, Sycyliczyk, Sardyńczyk* itp.), ale także nazw mieszkańców miast, dzielnic miejskich i wsi. Pisalibyśmy dzisiaj *Warszawiak (Warszawianin), Krakowianin, Poznaniak, Nowohucianin, Żoliborzanin* itp. (a nie: *warszawiak, warszawianin, krakowianin, poznaniak, nowohucianin, żoliborzanin*). Walery Pisarek skomentował to krótko: „Wiele osób prawdopodobnie ucieszy [ta] wiadomość”.

W kwestii następnej zmiany autor wyraził już wątpliwość:

Można natomiast spodziewać się protestów z powodu wprowadzenia zasady pisania małą literą pierwszego wyrazu wielowyrazowych nazw geograficznych, jeżeli ten pierwszy wyraz, jako wyraz pospolity, nazywa rodzaj przestrzeni suchej lub wodnej, jak *góra, wyżyna, wyspa, półwysep, ocean, morze, jezioro, zatoka, kanał, cieśnina* itp.

Dotychczas pisaliśmy te wyrazy wielką literą, jeśli następujące po nich nazwy własne były rzeczownikami w dopełniaczu albo przymiotnikami (np. *Góra Kościuszki, Morze Bałtyckie*). Obecnie zaś, zgodnie z ortografią napiszemy:

góra Kościuszki, góra Świętej Anny, wyżyna Małopolska, wyspy Owcze, półwysep Apeniński, ocean Atlantycki, morze Bałtyckie, morze Czarne, jezioro Nidzkie, zatoka Białych Niedźwiedzi, kanał Sueski, puszcza Białowieska itp.

Analogicznie do nazw geograficznych pisać będziemy też nazwy alei, ulic, placów, ogrodów, budowli i przedsiębiorstw, a więc: *ulica Floriańska, aleje Jerozolimskie, trasa W-Z, pałac Staszica, brama Floriańska, las Wolski, kawiarnia Antyczna* itp.

Dawny przepis wymagający pisania małą literą nazw napojów rozszerzono na inne wytwory przemysłowe. Poleca się więc pamięci rodaków nie tylko *tokaj i koniak*, ale też *grunwaldy, warszawy, osy i belwedery*.

Nowe przepisy wprowadzają rozłączną pisownię wyrażen: *rok rocznie, dobra noc* (w celu ujednolicenia z pisownią *dzień dobry i dobry wieczór*) oraz znoszą zależność pisowni od znaczenia połączeń *to też* (dotychczas pisaliśmy *toteż* = więc i *to też* = to także) i *nie jeden* (dotychczas pisaliśmy *niejeden człowiek* = wielu ludzi i *nie jeden człowiek, ale cała gromada*).

XIII wydanie słowniczka ortograficznego przecina wreszcie wątpliwość co do właściwej pisowni nazwy święta górniczego. Będziemy ją teraz pisali – *Barburka*⁵.

Jednakowo, czyli zawsze małą literą, pisałoby się również przymiotniki jakościowe i dzierżawcze utworzone od imion własnych (tzn. *wieczorek mickiewiczowski i wiersz mickiewiczowy; epoka zygmuntońska i dzwon zygmuntowy*). Do tej pory pisałoby się *wieczorek mickiewiczowski*, ale: *wiersz Mickiewiczowy, epoka zygmuntońska*, ale: *dzwon Zygmuntowy*.

Zamierzano ponadto znieść nakaz zapisywania skrótów wchodzących w skład drugiego członu małą literą (np. *kościół oo. Jezuitów; kościół św. Krzyża, ul. św. Jana*). Opowiedziano się za grafia *kościół OO. Jezuitów; kościół Św. Krzyża, ul. Św. Jana*, znosząc rozróżnienie: *kościół Ojców Jezuitów, kościół Świętego Krzyża, ul. Świętego Jana*, ale: *kościół oo. Jezuitów, kościół św. Krzyża, ul. św. Jana*.

Na koniec tekstu w „Przekroju” Walery Pisarek postanowił jednak uspokoić co nieco czytających jego tekst:

czyżby pozytywną co do łącznej pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi z dopuszczalnością świadomej pisowni rozdzielnej”.

⁵ Tamże.

Jak widać, niemal wszystkie wprowadzone zmiany, podyktowane względami dydaktycznymi, choć w istocie niewielkie, są przecież znacznym uproszczeniem dotychczasowych przepisów. Zwłaszcza w zakresie pisowni *nie i by* pozwolą one uniknąć wielu błędów i zaoszczędzą wiele wysiłku niezbędnego do poznania poprzednich subtelności.

Prośba do wszystkich oponentów: wstrzymajcie się z krytyką wprowadzonych zmian do chwili zapoznania się z oficjalnym tekstem XIII wydania *Pisowni polskiej*.⁶

Niebardzo się to udało... Wielostronicowy (jak się jednak okazało; nie były to małe ingerencje w sprawę pisowni...) projekt poprawek do ortografii polskiej przygotowany przez członków Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN na wniosek Ministerstwa Oświaty został rozpatrzony przez Komitet Językoznawczy na posiedzeniu w marcu 1962 roku pozytywnie, a następnie przedstawiony sekretarzowi Wydziału I. Ten skierował go niezwłocznie do ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego w celu zapoznania go ze stroną merytoryczną całego zagadnienia zmian.

2 października 1962 roku Ministerstwo Oświaty przysłało do kancelarii Komitetu Językoznawczego PAN oficjalny list. Pierwszy jego ustęp brzmiał następująco:

Odpowiadając na pismo z dnia 13 IX 1962 r. (l.dz. WI-6), Ministerstwo Oświaty zawiadamia, że nie zgłasza zasadniczych zastrzeżeń w stosunku do projektu zmian pisowni, opracowanego przez Komisję Kultury Języka Polskiego Komitetu Językoznawstwa PAN, i wyraża zgodę na wprowadzenie go w życie. Projekt zmian pisowni, aczkolwiek nie uwzględnia wszystkich dezyderatów i sugestii zawartych w liście Ministra Oświaty do Prezesa PAN z dn. 15 marca 1961 r., wnosi wiele uproszczeń w zakresie poszczególnych przepisów i dzięki temu ułatwi w pewnym stopniu nauczanie ortografii w szkołach⁷.

Za jakiś czas wypowiedział się jeszcze na temat omawianego projektu ortograficznego Sekretariat Naukowy PAN, nie zgłaszając zastrzeżeń i uznając, że

najodpowiedniejszą formą wprowadzenia w życie poprawionych zasad pisowni byłoby jej wydanie jako publikacji Komisji Kultury Języka Polskiego lub Komitetu Językoznawstwa.

Na takiej podstawie po kilku miesiącach (12 marca 1963 r.) oddano do składu w wydawnictwie „Ossolineum” tekst XIII wydania *Pisowni polskiej* pod redakcją Zenona Klemensiewicza. Miało zostać wydrukowanych na razie jedynie 800 egzemplarzy.

Zmodernizowany słownik ortograficzny podpisano do druku po pół roku, 19 września, a druk ukończono do końca października. Pozostawało jedynie XIII wydanie sensownie rozkolportować, tak by trafiło w pierwszej kolejności do szkolnych bibliotek i wydawnictw.

Ale oto, po publikacji w „Przekroju” i w atmosferze społecznego niepokoju, Ministerstwo Oświaty, mimo że już wcześniej zaaprobowало projekt nowej, poprawionej pisowni i wydawało zgodę na XIII wydanie *Pisowni polskiej*, zaczęło nieoczekiwanie zmieniać front.

⁶ Tamże.

⁷ Patrz: M. Malinowski, *Ortografia polska...*, op. cit.

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI
„WOKÓŁ HOMONIMII MIĘDZYJĘZYKOWEJ”,
UKSW, Warszawa 26 kwietnia 2017 r.**

„Wokół homonimii międzyjęzykowej” to tytuł jednodniowej konferencji zorganizowanej w Warszawie 26 kwietnia 2017 r. przez Katedrę Historii Języka Polskiego Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z relacji uczestników wynika, że była to pierwsza konferencja w całości poświęcona problematyce przejawów tak zwanej homonimii międzyjęzykowej, która bywa różnorodnie nazywana (m.in.: *homonimy międzyjęzykowe, wyrazy zdradliwe, aproksymaty, paralele leksykalne, pułapki międzyjęzykowe, interferencje, internacjonalizmy leksykalne, fałszywi przyjaciele tłumacza, fałszywe ekwiwalenty, analogie międzyjęzykowe, pseudoekwiwalenty*). W konferencji wzięło udział szesnastu referentów z siedmiu polskich i zagranicznych ośrodków naukowych, co sprawiło, że uczestnicy nie tylko przedstawili problemy fonetyczne, etymologiczne, leksykologiczne, stylistyczne, terminologiczne, translatorskie, glottodydaktyczne i leksykograficzne dotyczące różnych języków (polskiego, słowackiego, czeskiego, białoruskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, bułgarskiego, francuskiego, niemieckiego, rumuńskiego i włoskiego), ale też zaznajomili słuchaczy z aparatem pojęciowym używanym w tradycjach różnych środowisk naukowych. W referatach przywoływano prace wielu polskich i obcych badaczy. Byli to m.in.: D. Buttler, A. Czyżniewska, J. Derocquigny, Z. Grosbart, P. Hladký, P. Janikowski, J. Kaliszan, M. Karpaczewa, H. Karpińska, M. Koessler, I. Kozielski, J.M. Król, K. Kusał, A. Krawczuk, J. Krzywda, R. Leszczyński, J. Lotko, R. Lipczuk, J. Moers, J. Nečas, Z. Orłoś, A. Pelea, O. Radina, B. Rejakowa, K.F. Rudolf, K. Rutkowski, P. Srafińska, Ch. Symeonowa, M. Szalek, G. Szpila, D. Šipka, E. Tokarz, J. Vlček, W. Wilczyńska.

Gości powitała i obrady otworzyła dr hab. Dorota Muszytowska, prodziekan do spraw naukowych WNH UKSW. Wystąpienia zostały podzielone na sześć sesji, w których zarezerwowano dużo czasu na dyskusje. Pierwszej sesji przewodniczyła prof. Iryna Kononenko. Obrady rozpoczął referat prof. Marty Pančikovej (Ostravská univerzita; Czechy) *Problematyka zdradliwej leksyki słowiańskiej*. Referentka przedstawiła czeski i słowacki aparat pojęciowy oraz dorobek w zakresie leksykografii rejestrującej homonimy międzyjęzykowe w językach słowiańskich. W drugiej części wystąpienia referentka zwróciła uwagę na znaczenie zjawiska zdradliwości leksykalnej, gramatycznej i stylistycznej w glottodydaktyce, zwłaszcza w kształceniu tłumaczy. W wystąpieniu nie zabrakło wielu interesujących przykładów wyrazów zdradliwych w językach polskim, czeskim i słowackim.

Jako drugi wystąpił dr Ignacy M. Doliński (Uniwersytet Warszawski), który wygłosił referat na temat *Obserwacja dróg przyswojenia, kontrastów znaczeniowych i sposobu funkcjonowania wybranych aproksymatów polsko-bułgarskich pochodzenia łacińskiego*. Referent pokazał różnice w funkcjonowaniu ponad dwustu pułapek leksykalnych, które w obu językach słowiańskich mają łacińskie źródła, ale trafiły do nich w różnym czasie, inną drogą i w różnych okolicznościach. Okazuje się, że przyczyn współczesnych różnic semantycznych latynizmów w językach polskim i bułgarskim należy szukać w ponadtysiącletniej historii kontaktów językowych polsko-łacińskich przy zaledwie dwustu latach kontaktów bułgarsko-łacińskich.

Ostatnim referatem w pierwszej sesji było wystąpienie prof. Grzegorza Dąbkowskiego (Uniwersytet Warszawski) *Przyczyny homonimii w różnojęzycznych terminologiach muzycznych*. Wieloletnie zainteresowanie terminologią muzyczną w siedmiu językach europejskich zaowocowało między innymi rozpoznaniem przez badacza wielu homonimicznych terminów muzycznych (leksemów i oznaczeń). Referent udowodnił na przykładach, że brak znajomości terminologii muzykologicznej przez tłumaczy owocuje rażącymi błędami w tłumaczeniach. Należy podkreślić, że słuchacze zostali zapoznani nie tylko z wyborem przykładów muzycznych homonimów międzyjęzycznych, ale też z genezą ich powstawania.

Drugiej sesji, w której były dwa referaty, przewodniczył prof. G. Dąbkowski. Oba wystąpienia były poświęcone teorii paralel leksykalnych. Pierwszy referat wygłosili autorzy tej teorii Volodymyr Dubichynskyi (Uniwersytet Warszawski) i Tilmann Reuther (Alpen-Adria Universität Klagenfurt, Austria).¹ Badacze w pierwszej kolejności przedstawili założenia swojej teorii, a następnie pokazali jej zastosowanie w słowniku rosyjsko-niemieckich paralel leksykalnych. Ponadto referenci zaprezentowali swoje rozumienie relacji między terminem *paralele leksykalne* a terminami: *falszywi przyjaciele tłumacza*, *internacjonalizmy leksykalne* (*interleksemy*) oraz *homonimy międzyjęzyczne*.

Następnie głos zabrała dr Magdalena Kuratczyk (Uniwersytet Warszawski), wygłaszając referat *Typologia rosyjsko-polskich paralel leksykalnych (na materiale „Słownika rosyjsko-polskich paralel”)*. Autorka zwróciła uwagę między innymi na wynikającą ze specyfiki paralel polsko-rosyjskich konieczność spolszczenia i doprecyzowania aparatu pojęciowego teorii paralel leksykalnych V. Dubichynskyiego i T. Reuthera. Oprócz dyskusji terminologicznych referat zawierał prezentację powstającego w Pracowni Badań Leksykograficznych Instytutu Rusycystyki UW słownika paralel polsko-rosyjskich, który będzie rejestrował różnorodne paralele leksykalne: semantyczne, fonetyczne, graficzne, gramatyczne, stylistyczne i składniowe. Słownik budowany jest z myślą o polskojęzycznym odbiorcy i ma być pomocą dydaktyczną w rusycystycznej edukacji na poziomie akademickim.

Trzeciej sesji przewodniczyła prof. Marta Pančiková. Jako pierwsza wystąpiła prof. I. Kononenko (Uniwersytet Warszawski) z referatem *Ukraińsko-polska homonimia i paronimia międzyjęzyczna: leksyka i frazeologia*. Referentka za-

¹ Organizatorzy konferencji składają najserdeczniejsze podziękowania Pani Profesor Elżbiecie Janus za tłumaczenie referatu Profesorów Volodymyra Dubichynskyiego i Tilmanna Reuthera.

prezentowała opracowany razem z Orestem Śpiwakiem słownik ukraińsko-polskich homonimów i paronimów międzyjęzykowych. Badaczka zwracała uwagę na genezę zjawiska, wskazywała różnice w strukturach semantycznych polskich i ukraińskich jednostek o wspólnym pochodzeniu prasłowiańskim. Referentka podkreślała znaczenie dobrych słowników jako nieodzownych pomocy w pracy tłumaczy. Referat zakończyło podanie przykładów błędów w tłumaczeniach literackich wynikających z nieznajomości polsko-ukraińskiej homonimii międzyjęzykowej.

Kolejnym referentem był dr Jiří Muryc (Ostravská univerzita, Czechy), który zabrał głos na temat *Aproksymaty polsko-czeskie jako problem translatorski*. Referent pokazał, jak nieznajomość zasobu homonimów międzyjęzykowych wpływa na kompetencje: dwujęzyczną, przekładową, kulturową i specjalistyczną tłumacza. Homonimy międzyjęzykowe są przyczyną powstawania negatywnego transferu, czyli specyficznych błędów w tłumaczeniach. Również ten badacz wskazywał na bliskość genetyczną języków jako na źródło homonimii międzyjęzykowej. J. Muryc wyodrębnił dwa podstawowe typy homonimów polsko-czeskich. Są to homonimy semantyczne i homonimy stylistyczne.

Trzecią sesję zamykało wystąpienie prof. Katarzyny Wojan (Uniwersytet Gdański) *Zjawisko tzw. homonimii międzyjęzykowej (na przykładzie języków: polskiego, rosyjskiego i fińskiego)*. Autorka zaprezentowała własny aparat pojęciowy, który został przyjęty przez naukowców rosyjskich, litewskich, ukraińskich i gruzińskich, oraz zreferowała swoje badania nad homonią w językach rosyjskim, polskim i fińskim. Na podkreślenie zasługuje fakt, że badaczka jest prekursorką badań nad homonią leksykalną w języku fińskim. K. Wojan wykazała, że brak zbieżności genetycznej języków ma wpływ na liczbę i jakość leksykalnych homonimów międzyjęzykowych. Referentka zwróciła uwagę, że w procesie glottodydaktycznym przyswojenie zasobu homonimów międzyjęzykowych jest uwarunkowane znajomością języka uczniów przez nauczyciela języka obcego.

Czwartą sesję pod przewodnictwem prof. Tilmanna Reuthera rozpoczął referat dr Bożeny Zinkiewicz-Tomanek (Uniwersytet Jagielloński) *Ukraińsko-polskie niepełne paralele leksykalne i gramatyczne jako źródło interferencji*. Badaczka w pierwszej części wystąpienia przeanalizowała używane terminy, zwróciła uwagę na ważność badań diachronicznych, podkreśliła znaczenie dobrych słowników dwujęzycznych. Drugą część referatu wypełniły szczegółowo omówione przykłady paralel. Referentka postulowała, aby przeprowadzić szczegółowe analizy paralel o wspólnym rdzeniu prasłowiańskim, bo mogą one współcześnie nie mieć wspólnych znaczeń. W trzeciej części wystąpienia zostały omówione przykłady paralel gramatycznych i syntaktycznych. Badaczka postulowała również konieczność porównawczych badań paremiologicznych.

Jako druga w czwartej sesji zabrała głos mgr Kamila Wincewicz (Uniwersytet Warszawski), która przedstawiła referat *Homonimy międzyjęzykowe w polszczyźnie i czeszczyźnie w ujęciu historyczno-językowym*. To jedyne wystąpienie, które w całości było poświęcone diachronicznemu ujęciu problemu międzyjęzykowych homonimów leksykalnych. Badaczka prześledziła etymologię i zmiany semantyczne zachodzące na przestrzeni wieków w wybranych jednostkach należących do obu języków i tworzących dziś układy leksykalnych homonimów

międzyjęzykowych. Autorka w analizie odwoływała się do opisów semantycznych jednostek w słownikach historycznych.

Piąta sesja była poświęcona językom romańskim: francuskiemu i włoskiemu. Sesji przewodniczył prof. Volodymyr Dubichynskyi. Jako pierwszy wystąpił prof. Jacek Pleciński (Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu); przedstawił referat *Falszywi przyjaciele tłumacza – języki: francuski i polski. Ujęcie leksykograficzne*. Badacz zwrócił uwagę, że w tradycji francuskiej występuje węższe rozumienie terminu *falszywi przyjaciele tłumacza*, bo używa się go tylko w stosunku do jednostek o wspólnym pochodzeniu. W odniesieniu do języków francuskiego i polskiego wspólnym źródłem jest łacina. Referent nie tylko omówił swój słownik fałszywych przyjaciół tłumacza, ale też zaprezentował rumuńską pomoc dydaktyczną dla studentów uczących się języka francuskiego (poznanie rumuńsko-francuskich fałszywych przyjaciół tłumacza). Ponadto badacz porównał zakres terminów *okcydentalizmy* i *falszywi przyjaciele tłumacza*. W zakończeniu autor stwierdził, że podejmowany w czasie obrad konferencyjnych problem jest w językach słowiańskich bardziej złożony niż w językach romańskich.

Ważne podejście do problemu zaprezentowała dr Olga Broniś (UKSW) w referacie *Falszywi przyjaciele polsko-włoscy a zjawisko homofonii*. Badaczka, wychodząc od obowiązującego w językoznawstwie anglistycznym każdorazowego podawania transkrypcji opisywanych jednostek, zwróciła uwagę na wynikającą z różnic systemów fonetycznych konieczność podawania transkrypcji w słownikach fałszywych przyjaciół tłumacza. O. Broniś podkreśliła, że przykłady fałszywych przyjaciół tłumacza są z zasady podawane w podręcznikach do nauki języka włoskiego. Referentka zauważyła potrzebę stworzenia słownika polsko-włoskich fałszywych przyjaciół, bo mimo różnic genetycznych obu języków jest bardzo dużo polsko-włoskich homonimów międzyjęzykowych.

Ostatnią, szóstą sesję poprowadził prof. J. Pleciński. Jako pierwszy wystąpił dr Radosław Kaleta (Uniwersytet Warszawski), który wygłosił referat na temat *O polsko-białorusko-rosyjskiej homonimii międzyjęzykowej w ujęciu glottodydaktycznym*. R. Kaleta zaznaczył, że homonimy i paronimy międzyjęzykowe są przedmiotem nauczania w ramach kursów języka białoruskiego dla rosyjskojęzycznych Białorusinów i rosyjskich sławistów. Badacz przedstawił stan białoruskich badań nad homonimią międzyjęzykową, przypomniał wkład R. Grosbarta w glottodydaktyczną refleksję nad homonimią międzyjęzykową oraz zaprezentował postulat A. Babanowa, aby homonimy umieszczane w słowniczkach pod kolejnymi lekcjami w podręcznikach do nauki języków obcych były oznaczane kolorami zielonym, żółtym i czerwonym w zależności od stopnia możliwości popelnienia błędu przy użyciu danej jednostki. Referent przeanalizował też błędy użycia homonimów międzyjęzykowych popełnione przez studentów UW.

Jako przedostatnia wystąpiła mgr Jewgienija Żejmo (Uniwersytet Warszawski) z referatem *Pozorne semantyczne analogie międzyjęzykowe jako źródło ewentualnych błędów (na materiale czasowników prefiksalnych w języku polskim i rosyjskim)*. Poddany analizie materiał językowy pochodził ze słowników i korpusów języków polskiego i rosyjskiego. Referentka posługiwała się terminem *pozorne semantyczne analogie językowe*. Badaczka pokazała trzy wspólne znaczenia czasowników polskiego *szyć* i rosyjskiego *шить*, a następnie omówiła podobieństwa i różnice semantyczne zachodzące między prefiksalnymi derywatami

utworzonymi od czasowników podstawowych. Ponieważ nie wszystkie znaczenia derywatów są uwzględniane w słownikach, referentka postulowała, aby studenci w trakcie teoretycznego kursu gramatyki zostali poinformowani o możliwości wystąpienia niezgodności między prefiksalnymi derywatami w języku polskim i rosyjskim, a na zajęciach z praktycznej znajomości języka rosyjskiego ćwiczyli użycie czasowników prefiksalnych.

Konferencję zamykał referat dr Agnieszki Karolczuk (UKSW) *Homonimia międzyjęzykowa w uczeniu (się) polskiego – co pomaga, a co szkodzi?* Referentka przedstawiła wnioski wynikające z wieloletniego doświadczenia nauczania języka polskiego jako obcego. Badaczka zwróciła uwagę, że niektóre osoby, rozpoczynające naukę języka polskiego jako obcego, znają już znaczną część słownictwa z powodu podobieństwa języków słowiańskich i występowania w polszczyźnie internacjonalizmów. Podobieństwo języków jest jednak również trudnością, bo uczący się dość długo popełniają błędy transferu negatywnego. A. Karolczuk przedstawiła metody dydaktyczne pomagające w nauczaniu i uczeniu się języków obcych oraz zabawne sytuacje ujawniające homonimie jednostek należących do języków nauczyciela i ucznia.

Warto podkreślić, że referenci i pozostali uczestnicy konferencji chętnie brali udział w dyskusjach. Dyskutantami byli między innymi: V. Dubichynskiy, I. Doliński, E. Dziegiel, E. Janus, R. Kaleta, H. Karpińska, I. Kononenko, A. Kozłowska, M. Majewska, J. Pleciński, M. Pančikova, T. Reuther, K. Wojan, B. Zinkiewicz-Tomanek, Jewgienija Żejmo. Uczestnicy dyskusji zgłosili trzy postulaty: 1) opracowanie słownika terminologicznego uwzględniającego wielość i różnorodność nagromadzonych w literaturze terminów używanych do klasyfikacji i opisu przejawów szeroko rozumianej homonimii i paronimii międzyjęzykowej (prof. M. Pančiková.); 2) opracowanie wielojęzycznego słownika homonimów międzyjęzykowych (prof. I. Kononenko); 3) zorganizowanie podobnej konferencji za dwa lata (prof. V. Dubichynskiy).

Gości pożegnała i obrady zamknęła Małgorzata Majewska.

Planowane jest opublikowanie artykułów rozwijających tematy poruszane w wygłoszonych podczas konferencji referatach.

Małgorzata B. Majewska
(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa,
e-mail: malgorzatabmajewska@yahoo.pl)

BOGUCICKI CZY BOGUCKI?

[Odpowiedź na list p. Macieja Molendy skierowany
do Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN]

Dzień dobry.

Piszę do Państwa w sprawie, która nurtuje mnie od dłuższego czasu. Jedną z dzielnic Katowic są Bogucice. To miejsce o bogatej historii. Mieści się tam m.in. sanktuarium, w którym praktykowany jest kult maryjny. Dawniej był to kult Matki Boskiej Bogucickiej, ale w pewnym momencie przemianowano główną jego bohaterkę na Matkę Boską Bogucką. Kwestia ta nie trapiłaby mnie, gdyby nie fakt, iż pociągnęła za sobą kolejne zmiany. I tak: lokalny park, w którym odbywa się wiele imprez (przez co nazwa często pojawia się w mediach), nazywany jest obecnie „Parkiem Boguckim”. Czy istnieje jakiegokolwiek uzasadnienie dla używania takiej nazwy, czy jest ona formą niepoprawną, sugerującą, że zarówno park, jak i rzeczona Matka Boska pochodzą z nieznanych „Boguc”.

Będę bardzo wdzięczny za pomoc i rozwianie wątpliwości dotyczących nie tylko tych nazw własnych, ale i postępującego trendu do zmiany „bogucickich” na „boguckie”.

Z wyrazami szacunku
Maciej Molenda

Bogucice to nazwa jednej z dzielnic Katowic i przymiotnik poprawnie od niej utworzony ma postać *bogucicki*, zawarty jest bowiem w tym przymiotniku cały temat słowotwórczy *bogucic-*, występujący w wyrazie podstawowym. Przy tej okazji warto podkreślić, że *Bogucice* to nazwa dawna, utworzona od imienia *Boguta*. *Bogucice* (< stpol. *Bogucicy*) są nazwą patronimiczną, oznaczającą pierwotnie potomków lub poddanych owego *Boguty*. Jeżeli zatem bierzemy pod uwagę genezę nazwy, to musimy jednoznacznie stwierdzić, że nie ma żadnych podstaw językowych, by przymiotnik *bogucicki* zamieniać na *bogucki*, ponieważ jego podstawa – *Bogucice* – w dalszym ciągu jako nazwa własna występuje i jest powszechnie używana.

Dlatego zatem – jak pisze pan Maciej Molenda – *Matkę Boską Bogucicką* zamieniono na *Matkę Boską Bogucką*, a *Park Bogucicki* na *Park Bogucki*? Wydaje się, że mogą być tego dwie przyczyny.

Pierwszą z nich jest zapewne niewiedza językowa. Prawdopodobnie nikt się nie zastanawiał, jaka jest geneza nazwy *Bogucice* oraz w jaki sposób należy od

niej tworzyć przymiotnik. Jak to zwykle w komunikacji publicznej bywa, oba te wyrazy (*Bogucice*, *bogucicki*) funkcjonowały tradycyjnie, zwyczajowo, bezrefleksyjnie, niejako automatycznie dopóty, dopóki inny czynnik nie okazał się mocniejszy niż tradycja językowa. Tym czynnikiem stała się tendencja do ekonomiczności wypowiedzi, zmniejszenia wysiłku artykulacyjnego i komunikacyjnego. Bez wątpienia forma *bogucki* jest krótsza (bardziej ekonomiczna) niż forma *bogucicki*, a to, że ta zmiana „niszczy” związek motywacyjno-słotwórczej nazwy podstawowej (*Bogucice*) i nazwy pochodnej (*bogucicki*) tych, którzy używają formy *bogucki*, już nie interesuje.

Być może, wspiera ten proces analogia do nazw typu *Bałuty*, *Bolesty*, *Klimki*, *Konopki*, *Sokoły* itp., interpretowanych jako tzw. nazwy rodowe, wywodzące się od wspólnego imienia, nazwiska, przezwiska lub przydomka herbowego mieszkańców danej miejscowości (pierwotnie zwykle wsi). Przykładowo nazwa *Bałuty* – nazwa dzielnicy Łodzi – pochodzi od nazwiska *Bałuta*, nazwa *Klimki* – od zdrobniałej, pieszczotliwej formy imienia *Klimek* (< *Klemens*), *Konopki* – od nazwiska *Konopka*, *Sokoły* – od określenia przezwiskowego *Sokół* itp.

Można łatwo zauważyć, że istnieje pewne podobieństwo odnoszące się do genezy nazw typu *Bogucice* (nazwa patronimiczna) i nazw typu *Bałuty* (nazwa rodowa), które mogłyby spowodować zmianę nazwy *Bogucice* w nazwę *Boguty*, co dałoby w rezultacie podstawę utworzenia przymiotnika *bogucki*. By tak się jednak stało, musiałoby się najpierw dokonać świadome przemianowanie *Bogucic* na *Boguty*, a tymczasem nazwa *Bogucice* – jak wynika z listu p. Macieja Molendy – nie uległa zmianie, podczas gdy przymiotnik *bogucicki* został w swoisty sposób skrócony do formy *bogucki*.

Dla pełni obrazu trzeba zauważyć, że czasami takie procesy dokonują się nieświadomie w języku potocznym pod wpływem lokalnego (regionalnego) zwyczaju językowego. Na ten temat nie mam jednak żadnych informacji.

Można by także rozważać tu kwestię rozróżnienia *sacrum* od *profanum*, co motywowałoby wprowadzenie „sakralnego” określenia *Matka Boska Bogucka* (brzmiącego z lekka archaicznie), w którym nietypowa forma przymiotnika odróżnia się od „świeckiej” formy *bogucicki*. Konia jednak z rzędem temu, kto wyjaśni, dlaczego „sakralna” *Matka Boska Bogucka* powołała do życia „świecki” *Park Bogucki*?

Wszystko zatem potwierdza hipotezę, że mamy w tym wypadku do czynienia nie ze świadomą operacją na nazwach własnych, lecz z mechaniczną (machinalną?) zmianą podyktowaną ekonomicznością komunikacji. Nie zmienia to – oczywiście – oceny normatywnej. Poprawną formą przymiotnika od nazwy *Bogucice* jest *bogucicki* (nie! *bogucki*).

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydzielone w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2017:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl